

Niezależne pismo
Polaków na Ukrainie

**Kurier
Galicyjski**

www.kuriergalicyjski.com

27 marca–12 kwietnia
2018 nr 6 (298)



Muzeum Watykańskie

*Wiosna tuż, tuż. Wielkanoc u drzwi!
Cud Zmartwychwstania przyrody,
człowieka, miłości!*

Naszym Czytelnikom życzymy:

*Wielkanocy jak bajka, smacznego jajka,
tęczowych pisanek i dyngusa cały ranek.*

*Radosnego wiosennego nastroju,
aby nie opuszczał on Państwa przez cały rok!*

Wesołego Alleluja!

redakcja Kuriera Galicyjskiego



XI Forum Europa-Ukraina
Konstanty Czawaga
Eugeniusz Sała
s. 12-13



**Nie możemy zmarnować
historycznej szansy**
Rozmowa z ambasadorem
RP w Kijowie Janem Piekło
s. 16

**Jak to jest
z tym banderyzmem?**

Rozmowa z prof.
Przemysławem Żurawskim
vel Grajewskim
s. 18

ISSN 1996-2304



X edycja konkursu „Znasz-li ten kraj?”

Jubileuszowa X edycja Konkursu Wiedzy o Kulturze i Języku Polskim „Znasz-li ten kraj?” odbyła się w dniach 16 – 18 marca w Brzuchowicach koło Lwowa. Jest to jedyna na Ukrainie olimpiada językowa adresowana wyłącznie do uczniów szkół sobotnio-niedzielnich i pozaszkolnych punktów nauczania języka polskiego. Od początku jej głównym celem jest pogłębienie u dzieci i młodzieży motywacji do poznawania języka i kultury polskiej, pozytywna rywalizacja i integracja środowiska młodzieżowego. Niezmiennym organizatorem olimpiady jest Konsulat Generalny RP we Lwowie.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ANDRZEJ LEUSZ
WITALIJ HRABAR
zdjęcia

- Jest to wspaniałe wydarzenie, które łączy młodych ludzi uczących się języka polskiego. Łączy ich miłość do języka polskiego, zamilowanie do kultury polskiej, zainteresowanie polskim dorobkiem dziejowym

i współczesnym. Wielką wartością tego konkursu jest również to, że w tak piękny sposób animuje młodzież do budzenia w sobie kreatywności – powiedział Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie.

Podsumowując dziesięciolecie konkursu „Znasz-li ten kraj?” warto zaznaczyć, że od początku są w niego niezmiennie zaangażowane trzy osoby: Barbara Pacan, pomysłodawczyni i wieloletni pracownik Konsula-

tu Generalnego RP we Lwowie, ks. Władysław Biszko, kierownik Domu Pielgrzyma w Brzuchowicach i Renata Kłęczńska, juror i nauczycielka języka polskiego w Szkole nr 3 i w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

- Dziesięć lat konkursu „Znasz-li ten kraj?” za nami. Gdybym miała dokonać podsumowania, to pierwsze co zauważyłam – to ilość, drugie – to jakość i trzecie – technika – opowiada

Renata Kłęczńska. – Jeżeli mówimy o ilości, to zaczęliśmy od zdecydowanie mniejszej liczby uczestników. Wtedy nam się wydawało, że jest ich dużo, a dzisiaj mamy 105 osób, a to już świadczy o popularności. Jak wygląda jakość? Dziesięć lat temu, jak się sprawdzało prace, to często bywały same zera, zwłaszcza z wypracowań, generalnie, to ich nie było i sprawdzało się szybko.

(cd. na s. 2)

www.kuriergalicyjski.com – internetowa gazeta codzienna

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

X edycja konkursu „Znasz-li ten kraj?”

(dokończenie ze s. 1)

Dzisiaj sprawdzamy do późnych godzin nocnych. Widać, że uczniowie dają z siebie naprawdę dużo, poszerzają swoje horyzonty, douczają się, są poszukujący. I my mamy więcej pracy, ale to akurat nas bardzo cieszy. Nauczyciele przygotowujący dzieci i młodzież wykonują kawał dobrej roboty. Przesyłają nam naprawdę fantastyczne dzieci. I wreszcie technika. 10 lat temu towarzyszył nam aparat fotograficzny, dzisiaj kamera. Bywa, że pojawia się

który potrafi powiedzieć „nie” systemowi, a mimo to być zauważalnym – powiedział prof. Kudyba. – To może zabrzmieć paradoksalnie, kiedy powiem, że Zbigniew Herbert jest poetą lwowskim. Paradoks polega na tym, że nie za często w swoich wierszach mówił o Lwowie. Ale atmosfera Lwowa, kultura tego miasta, zakorzenienie w kulturze europejskiej, to wszystko jest obecne w wierszach Herberta.

Uczestnicy konkursu złożyli kwiaty pod tablicami w kościele św. Antoniego we Lwowie, gdzie został

lwano-Frankiwsku (grupa średnia) i Danuta Stefanko z CKPIDE w Stanisławowie (grupa starsza) cieszyli się z wygranej.

Tradycyjnie zostało zrobione pamiątkowe wspólne zdjęcie.

Jubileuszowa X edycja Konkursu „Znasz-li ten kraj?” zakończyła się koncertem poezji śpiewanej Zbigniewa Herberta w wykonaniu Aleksandra Trąbczyńskiego.

Wyniki konkursu

Grupa I młodszą

1. Wita Kogut – I miejsce, Sobotnia Szkoła Języka Polskiego przy klasztorze Zgromadzenia sióstr św. Dominika w Żółkwi;
2. Teodor Pasieka – II miejsce, Szkoła Sobotnio-Niedzielną przy TKP im. F. Karpińskiego w Kałuszu;
3. Monika Zborowska – III miejsce, Polska Sobotnia Szkoła im. Mikołaja Reja w Żydaczowie;
4. Tetiana Kogut – wyróżnienie, Sobotnia Szkoła Języka Polskiego przy klasztorze Zgromadzenia sióstr św. Dominika w Żółkwi;
5. Krystyna Syroiżko – wyróżnienie, Sobotnia Szkoła Języka Polskiego przy klasztorze Zgromadzenia sióstr św. Dominika w Żółkwi;
6. Krystyna Szerba – wyróżnienie, Polska Sobotnia Szkoła im. Jana Pawła II przy Centrum Oświaty pozaszkolnej w Samborze.

Grupa II średnia

1. Taisa Strużańska – I miejsce, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w lwano-Frankiwsku;
2. Denis Lowuszkin – II miejsce, Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej przy szkole ogólnokształcącej I-II stopnia nr 1 w Stryju;
3. Jaryna Biłyk – III miejsce, Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Karoliny Lanckorońskiej w Nowym Rozdole;
4. Alina Smerek – wyróżnienie, Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Karoliny Lanckorońskiej w Nowym Rozdole;
5. Julia Bilak – wyróżnienie, Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Karoliny Lanckorońskiej w Nowym Rozdole;
6. Kamila Zejnałowa – wyróżnienie, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w lwano-Frankiwsku.

Grupa III starsza

1. Danuta Stefanko – I miejsce, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w lwano-Frankiwsku;
2. Julia Sluzar – II miejsce, Szkoła Sobotnio-Niedzielną przy TKP im. F. Karpińskiego w Kałuszu;
3. Uliana Pylypenko – III miejsce, Polska Szkoła Sobotnio-Niedzielną przy Stowarzyszeniu „Centrum Kultury Polskiej im. T. Padury” w Koziatynie;
4. Bartosz Lenczycki – wyróżnienie, Szkoła Sobotnio-Niedzielną przy TKP im. F. Karpińskiego w Kałuszu;
5. Ilona Sorówka – wyróżnienie, Polska Sobotnia Szkoła im. Jana Pawła II przy Centrum Oświaty pozaszkolnej w Samborze;
6. Dmytro Hrynyszyn – wyróżnienie, Polonijny Uniwersytet miasta Jaworowa.



Grzegorz Morawski (od lewej), Rafał Wolski, Barbara Pacan, Wita Kogut, Marian Wołoszyn

w najmniej oczekiwanym momencie, stając się świadkiem każdego działania – podsumowała.

W tegorocznym finale konkursu uczestniczyło ponad 120 dzieci nie tylko z terenu Lwowskiego Okręgu Konsularnego (lwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), Łanowice, Sambor, Stryj, Drohobycz, Jaworów, Żółkiew, Złoczów, Czerwonograd, Kałusz, Dolina, Nowy Rozdół), ale też z Charkowa, Odessy, Tarnopola, Kowla, Husiatyna, Koziatyna.

Uczestnicy konkursu zostali podzieleni na trzy grupy: młodszą, średnią i starszą. Olimpiada składa się z części pisemnej (rozumienie i słuchanie tekstu, test gramatyczny, znajomość literatury i wypowiedź pisemna), kulturowej (test z historii, geografii i kultury Polski) oraz części ustnej (wypowiedź na zadany temat). Po podliczeniu punktów komisja konkursowa wyłania laureatów i finalistów.

Tradycyjnie, oprócz olimpiady, dla dzieci i młodzieży odbyły się zajęcia rozrywkowo-edukacyjne. W tym roku to: kurs pierwszej pomocy, warsztaty taneczne i zajęcia plastyczne.

Dla nauczycieli szkół sobotnio-niedzielnich przygotowano zajęcia metodyczne prowadzone przez ekspertów z Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli, oddział w Przemyślu.

Tegoroczna olimpiada odbyła się w kontekście 100-lecia Niepodległości Polski oraz ustanowienia przez Sejm RP 2018 roku – Rokiem Zbigniewa Herberta. Z tej okazji prof. Wojciech Kudyba z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przedstawił wykład-prezentację „Zbigniew Herbert – poeta niezłomny”.

- Zbigniew Herbert zdecydował się na niezależność, wobec tego był symbolem poety wolnego. Takiego,

ochrzczony Zbigniew Herbert oraz przy ul. Łyczakowskiej 55, gdzie w latach 1924–1933 mieszkał.

- Jeżeli dzisiejszy konkurs przybliżył osobę Zbigniewa Herberta młodym ludziom, to chyba lepszej formy uczczenia poety w Roku Herbertowskim trudno sobie wyobrazić. Jest to jeden z najznakomitszych polskich poetów XX wieku, lwowianin i człowiek, którego twórczość jest moralnym kompasem dla kilku pokoleń Polaków – podsumował Rafał Wolski.

Po mszy św. w kościele św. Antoniego, uczestnicy udali się do budynku Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Na początek zaprezentowano filmiki podsumowujące dziesięć lat konkursu oraz tegoroczną edycję olimpiady. Wspólnie wykonano hymn Konkursu Wiedzy o Kulturze i Języku Polskim „Znasz-li ten kraj?”.

Przed rozdaniem nagród, konsul generalny Rafał Wolski podziękował uczestnikom konkursu, ich opiekunom i nauczycielom, pracownikom konsulatu m.in. konsulom Marianowi Orlikowskiemu i Rafałowi Kocotowi, Barbarze Pacan, Maryli Demcio i wolontariuszom.

Z upominkami od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przyjechał naczelnik departamentu współpracy z Polonią i Polakami za granicą Grzegorz Morawski.

Po ogłoszeniu wyników konkursu, uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody w postaci książek, słowników, gier planszowych, pomocy naukowych i słodyczy. Finaliści poszczególnych grup otrzymali: laptopy, tablety i aparaty fotograficzne. Zwycięzcy – Wita Kogut z sobotniej szkoły języka polskiego przy klasztorze Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Żółkwi (grupa młodszą), Taisa Strużańska z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w

Polsko-ukraińska debata dziennikarzy w Warszawie

Powołany niedawno do życia Międzynarodowy Klub Dziennikarzy w Rzeszowie zorganizował w Warszawie debatę poświęconą poszukiwaniu rzetelności zawodowej i walce z fałszywymi informacjami. Spotkanie odbyło się 17 marca w warszawskiej siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

ALBERT IWAŃSKI
tekst
AGNIESZKA LEGUCKA
zdjęcie

W panelu uczestniczyli dziennikarze z Ukrainy i z Polski. Ze strony polskiej w dyskusji wzięli udział: Wojciech Mucha (Gazeta Polska Codziennie), Paweł Bobołowicz (Radio Wnet),



Paweł Pietkun i Wojciech Jankowski (Kurier Galicyjski). Stronę ukraińską reprezentowali: Alła Tkacz, Serhij Szturhejczyk, Yurij Banachewycz. Panel poprowadził Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej.

Zgodnie z zapowiedzią organizatora, podczas debaty pokazano jak nierzetelne, mijające się z prawdą lub tendencyjne materiały dziennikarskie, wpływają na relacje polsko-ukraińskie zarówno w przestrzeni

politycznej jak i społecznej, budując coraz bardziej skrzywione, stereotypowe wyobrażenia o naszych krajach również daleko poza ich granicami.

Spotkanie trwało od godziny 11 do 14. Debatę na początku spokojną, stała się pod koniec dość emocjonalną i dyr. Jan Malicki musiał często przywoływać uczestników do porządku. Konkluzje ze spotkania

dotyczyły stanu relacjonowania wydarzeń istotnych dla stosunków polsko-ukraińskich i wyzwani stojących przed dziennikarzami.

Międzynarodowy Klub Dziennikarzy w Rzeszowie zapowiada kolejne debaty. Wedle Andrzeja Klimczaka, prezesa rzeszowskiego SDP kolejne spotkania odbędą się również na Słowacji, w Czechach i na Ukrainie. Rzeszowski klub współpracuje z Klubem Galicyjskim we Lwowie.

Dom Polski we Lwowie zostanie częściowo oddany do użytku w następnym roku

- Otwarcie Centrum Kultury Polskiej planowano na 100-lecie odzyskania niepodległości, jednak prace przeciągają się. W następnym roku zostanie oddana do użytku część Domu Polskiego – twierdzi wiceszef komisji Senatu RP ds. Emigracji i współpracy z Polakami za granicą Artur Warzocha.



- W chwili, gdy okazało się, że pojawiły się pewne perturbacje w tej inwestycji, a konkretnie – na placu budowy, Komisja Senatu przekazuje fundusze w takim wymiarze, w jakim powinny zostać wykorzystane na danym etapie inwestycji. Należy tu podkreślić, że działamy nie na terenie Polski, a na Ukrainie – stwierdził Artur Warzocha.

W 2013 roku Polska otrzymała od Rady miasta Lwowa teren pod budowę Domu Polskiego. W przyszłości mają tu być biura polskich organizacji i Centrum Kultury.

Dariusz Bonisławski, prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska, przekonuje, że biorąc od uwagę zaistniałe trudności, warto jednak pozytywnie określić tempo prac.

- Będzie tu też centrum dialogu polsko-ukraińskiego, będzie to miejsce otwarte dla środowiska. Lwów

jest miastem wielokulturowym i, bez wątplenia, tylko wygra dzięki temu Centrum. Będzie to centrum dialogu, będzie to miejsce, które pokaże możliwość symbiozy wielu kultur – stwierdza prezes WP.

Dom Polski we Lwowie będzie się składał z dwóch części – starej, czyli dawnych koszar austriackich przy ul. Szewczeni i nowej – która budowana jest obecnie. W tej części swe biura będą miały polskie organizacje i będzie tu sala koncertowa. Natomiast w części starej planowane jest otwarcie hotelu i restauracji.

Przy przygotowaniu projektu Domu Polskiego we Lwowie opierano się na projekt analogicznego obiektu w Wilnie, działającego już od 2001 roku. Ogólny koszt budowy Domu Polskiego we Lwowie – 40 mln złotych (9,5 mln euro)

źródło: polskieradio.pl

Zniewaga – jak to działa?

Polsko-ukraińska licytacja zniewagami trwa w najlepsze! Przed Ambasadą Ukrainy w Warszawie „przedstawiciele polskich środowisk narodowych” zorganizowali manifestację. Palono portrety Bandery i Szuchewycza, skandowano: „Bandera zbrodniarz”, „Szuchewycz morderca”, „Banderowcy – naziści” i tym podobne. Demonstrujący (wg. PAP – około 100 osób (!) przynieśli transparenty: „StopAntypolonism, Defend the truth” i „Banderowiec nie jest moim bratem”.

ARTUR DESKA

Z przemową wystąpił Robert Winnicki (tym, którzy są zaangażowani w polsko-ukraińskie sprawy, przedstawiać go nie trzeba). Stojąc na czarno-czerwonej fladze, przedstawił wizję Ukrainy znajdującej się nad przepaścią z powodu „czczenia przez nią kolaborantów Hitlera, morderców i prześladowców nie tylko Polaków” (rozumieć chodziło o morderców i prześladowców, którzy prześladowali i mordowali nie tylko Polaków, a nie o morderców i prześladowców, którzy byli nie tylko Polakami – ale to już tak zupełnie na marginesie). Oczywiście, było o wiele więcej, w tym i wspomnienie o lwowskim marszu „Lwów nie dla polskich panów” sprzed dwóch tygodni. Tyle informacji o tej manifestacji – teraz refleksje.

Pierwsza – ogólna. Można ją zamknąć w słowach jakiś czas temu wypowiedzianych przez mego ukraińskiego przyjaciela, przy okazji naszej dyskusji o marszu we Lwowie – „Można się było tego spodziewać, czegoś podobnego należało oczekiwać”. Dokładnie tak! Takie samo miałem przecucie (?). Po lwowskim marszu czekałem na coś podobnie głośnego, emocjonalnego, obraźliwego i pozbawionego sensu. Tyle że zorganizowanego w Polsce. Byłem przekonany, że to tylko kwestia czasu i miejsca. Przyznaję, że bardziej mnie zastanawiało, gdzie, a nie kiedy – tak jakoś wyszło. Rozważałem kilka miast-kandydatów: Przemyśl, Rzeszów, Wrocław, Warszawa, Lublin. „Organizatorzy” wybrali Warszawę. Dlaczego piszę „można się było tego spodziewać”? Ano dlatego, że podobne polskie i ukraińskie „imprezy” są organizowane zazwyczaj „naprzemiennie” raz przez jedną, raz przez drugą stronę. Tak, nie wszystkie one mają charakter marszu czy demonstracji, ale ich organizatorzy korzystają z podobnego usprawiedliwienia – organizują je „w odpowiedzi na...”, „w obronie” i „żeby pokazać”. Jedni pokażą, drudzy pokażą, na co ci „jedni”... I tak sobie pokazują. Zgodnie z logiką rozwoju wydarzeń należy oczekiwać, że kolejnymi „pokazującymi” będą ukraińscy

uczestnicy tej „zabawy”. Oczywiście w odpowiedzi na co...

Refleksja druga – logiczna i długa. Oczywiście, rozumiem, że organizatorzy i uczestnicy takich akcji niewiele sobie logikę cenią, ale jednak zadam pytanie – jaka jest logika podobnych działań?

Pozwolę sobie odejść nieco od tematu. Od lat działam w organizacjach pozarządowych. Część tych działań polega na realizacji różnych projektów. Projekty – to zasadniczo nic innego jak opisy planów działań, gdzie opisany jest problem, cel (chcemy ten problem rozwiązać, chcemy sytuację na lepsze zmienić) i to, przy pomocy jakich działań zamierzamy cel osiągnąć. Problem powinien być rzeczywisty, cel osiągalny, a działania logicznie powiązane z realizacją celu i co szczególnie ważne – dające szansę na jego realizację. Jednym słowem, całość powinna być prawdziwa, logiczna i realna. Wróćmy teraz do Warszawy, pod Ambasadę Ukrainy i spojrzymy na „manifestację”.

Ocena problemu – jednoznacznie fałszywa. Tak, istnieje na Ukrainie kult Szuchewycza i Bandery. Istnieje kult UPA. Problem polega na tym, że to zupełnie inny Bandera, Szuchewycza i UPA, niż tamci i to widziani „oczyma duszy” przez organizatorów manifestacji pod Ambasadą. Zresztą, nie tylko przez nich. Dla nas, mieszkających na Ukrainie jest oczywiste, że poprzez stawianie pomników UPA czczeni są tutaj nie mordercy Polaków, a ci, którzy walczyli za wolność Ukrainy. Co więcej, wcale nie ci, którzy walczyli z Polską i Polakami, a ci, którzy dwadzieścia lat opierali się NKWD, KGB i Związkowi Radzieckiemu. Wiem, wiem, nie każdy zrozumie, nie każdy dostrzeże różnicę. Inna sprawa – nie każdy też zechce różnicę dostrzec. Jednak, o ile to różnienie w odniesieniu do przeszłości jest z wielu powodów trudne, to już analizując dzisiejszą Ukrainę, jest nie tylko jak najbardziej na miejscu, ale jest kluczowe dla zrozumienia, kogo, dlaczego i jak tutaj czczą. Także dla zrozumienia tego, że zarówno dzisiejszy kult Bandery, jak i szacunek dla UPA absolutnie nie są antypolskie

(jeśli się takie staną, to będziemy to zawdzięczać właśnie podobnym „manifestacjom”), lecz stanowią ukraiński etos, dookoła którego grupują się ukraińscy patrioci. Uwaga – w takim rozumieniu spraw wcale nie chodzi o „wybielanie” części przeszłości UPA, lecz o zrozumienie teraźniejszości. Tak, tak – ponownie wiem – to znowu trudne dla kogoś, kto nie żyje pośród



dorzezy.pl

Ukraińców, ale właśnie tak jest. Także wiem – są fanatycy, są głupcy, są prowokatorzy, istnieje też agentura, których działania kompromitują tych, którzy w dobrej wierze odwołują się do tradycji Bandery i UPA. Najlepszym przykładem takiego działania był osławiony lwowski marsz „Lwów nie dla polskich panów” – uważam, że miał za zadanie skompromitować ukraińskich patriotów i dać pretekst dla podobnej akcji w Polsce. Cóż – skompromitował i dał. Ostatnie już „wiem”. Wiem też, że „Rzeź Wołyńska” została „wyparta” ze świadomości ukraińskich patriotów. Jest to taki mechanizm – każdy, kto kocha swą ojczyznę, swój naród, chce pamiętać jedynie o tym, co wielkie i dobre. Fakt, takie podejście Ukraińców do polsko-ukraińskiej historii XX w. stanowi dla Polaków problem (uwaga – to działa również w drugą stronę). Jednak, pomimo jego wielkiego ciężaru, jest to problem (stwierdzam to z całym szacunkiem i pamięcią dla ofiar i ich cierpienia oraz z jednoznacznym potępieniem sprawców wszystkich polsko-ukraińskich zbrodni) związany z przeszłością, a nie dniem dzisiejszym (przypominam, że w mojej opinii, dzisiejszy „bande-

ryzm” absolutnie antypolski nie jest). Nie jest to też problem związany z polsko-ukraińską przyszłością, no, chyba że zechcemy sobie taki problem sprokurować sami. Tak więc powtórzę – organizatorzy „marszu” błędnie wyznaczyli problem. Moim zdaniem, stało się tak wskutek albo ignorancji, albo nadmiernych emocji, albo głupoty, albo złej woli (do wyboru, można wybrać więcej określić niż jedno). W jakimkolwiek projekcie, zle określenie problemu „zawala” cały projekt. Kropka.

Cel. Jeśli nie ma się pojęcia o tym, czy i jaki problem istnieje, albo problem jest wymyślony – jak można mówić o celu? Celem powinno być przeciwieństwo rozwiązania problemu! Dobrze, jeśli nawet nie rozwiązanie, to – poprzez realizację projektu – taki wpływ na sytuację, by problem stał się mniej bolesny, mniej ostry, mniej szkodliwy. Jeśli więc już sam problem jest wymyślony, fałszywy, źle zrozumiany, sztuczny – taki też będzie cel. I tu docieram do sedna sprawy – cel

młodzieńca, posła RP, depczącego czarno-czerwoną flagę. Flagę będącą dla wielu Ukraińców symbolem patriotyzmu i antyrosyjskiego oporu, a nie „banderyzmu” – przynajmniej nie takiego, jakim jest on potocznie rozumiany w Polsce. Na koniec – czy działania podjęte przez tych „manifestantów” mogą przekonać Ukraińców do czegośkolwiek? Proponuję pewien eksperyment. Proszę sobie wyobrazić, że ktoś nas próbuje zawrócić z błędnej (jego zdaniem) drogi. Do przemiany, pokajania, zawrócenia. W tym celu najpierw deklaruje, że nas nie lubi („Ukraińiec nie jest moim bratem”), następnie pokazuje, że pogardza tym, co my szanujemy (czerwono-czarna flaga „pod butami”), po czym – zamiast z nami rozmawiać – straszy i poniża wykrzykując obraźliwe hasła i wieści nam nędzny koniec. Ponadto demonstruje, że jest gotowy do podjęcia bardziej radykalnych działań (palenie portretów). Jak wam się wydaje – przekona nas? Jeszcze jedno, bardzo ważne pytanie, czy w takiej „przyjaznej” atmosferze odniesiecie się do niego przyjaźnie, czy „równie przyjaźnie”? Ot i sedno sprawy!

Wywołanie kolejnych negatywnych emocji, wywołanie kolejnej polsko-ukraińskiej awantury, która da pretekst do awantury ukraińsko-polskiej, która posłuży „paliwem” dla kolejnej erupcji niechęci, złości i nienawiści, co z kolei... Pisałem już o tym czas jakiś temu. Bezsensowne zapętlenie, które żadnego z istniejących polsko-ukraińskich problemów nie rozwiązuje, niczemu pozytywnemu (przynajmniej w Polsce i Ukrainie) nie służy. Tak samo jak każdy, kogo stan polsko-ukraińskich spraw martwi, zadaje sobie pytanie: kto na tych bezsensownych awanturach korzysta? A jeśli tak, jeśli korzysta, to może...

Na zakończenie. Tak, to prawda, my Polacy i nasi bracia (śmiem twierdzić) Ukraińcy, różnie pamiętamy przeszłość. Różnie ją oceniamy. Uważam, że naszym największym problemem jest to, że bardzo często nie wiemy, nie rozumiemy, dlaczego tak jest. Dlatego naszym zadaniem jest wykrzykiwanie naszych pretensji i dawanie upustu negatywnym emocjom, a spokojne zgłębianie, dlaczego w naszych sądach się różnimy. Między innymi, powinniśmy opowiedzieć sobie o tym, które słowa nas boją, co szanujemy, co nas martwi, jakie śnimy marzenia. Zapewne, nawet i wtedy, gdy nam się to uda osiągnąć, nadal różnych będziemy mieli bohaterów i będziemy słuchali różnych opowieści. Jednak nie będzie w nas nienawiści, agresji, zła. One bowiem, święcie przekonany jestem, pozostawiają po sobie zgłiszczą. Dokładnie tak samo jak krzyk, deptanie flag i palenie portretów. Jakichkolwiek.

Znane już są nowe loty Ryanair z Ukrainy

W dodatku do telefonów Apple kompania Ryanair opublikowała możliwe rejsy z Ukrainy – taką informację można przeczytać na stronie Avianews.

Planowane loty kompania wykonywać będzie z lotniska „Boryspol” w Kijowie i lotniska we Lwowie. Z Kijowa będą to loty do Barcelony, Bratysławy, Gdańska, Krakowa, Londynu, Wilna, Wrocławia, Poznania, Sztok-

holmu i Warszawy. Natomiast ze Lwowa planowane są loty do: Dusseldorfu, Krakowa, Londynu, Memmingem i Warszawy. W obu przypadkach lotniskiem docelowym w Warszawie będzie lotnisko „Modlin”.

23 marca przewidywana jest konferencja prasowa Ryanair na lotnisku w Boryspolu. 21 marca premier Wołodymyr Hrojsman ogłosił, że przewoźnik Ryanair pomyślnie zakończył rozmowy z lotniskiem w

Boryspolu. – Mamy nadzieję, że do końca tygodnia umowa „Boryspola” z Ryanair zostanie podpisana i przewoźnik ogłosi termin rozpoczęcia lotów – zaznaczył premier.

W lipcu 2017 roku irlandzki przewoźnik zerwał rozmowy z Ukrainą przez niedotrzymanie uzgodnionych warunków umowy przez „Boryspol”, które to lotnisko stanęło po stronie o wiele droższych przewoźników,

w tym i „Międzynarodowych linii lotniczych Ukrainy” (MAY). Jednak już w styczniu 2018 roku minister infrastruktury Wołodymyr Omelian podkreślił, że rozmowy z Ryanair dobiegają końca i przewoźnik uruchomi loty już z końcem zimy. Obecnie ten termin przenosi się na jesień 2018 roku.

źródło: pravda.ua

Olimpiada Historii Polski na Ukrainie

Olimpiada Historii Polski na Ukrainie to konkurs wiedzy z historii Rzeczypospolitej. Jest organizowany i realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja z funduszy przekazanych z budżetu państwa przez Kancelarię Senatu PR. Działanie to jest realizowane w ramach projektu Biało-Czerwone ABC.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

- Jest to druga edycja Olimpiady historii polskiej na Ukrainie – opowiada sekretarz Olimpiady Maciej Maria Jastrzębski, przedstawiciel Fundacji Wolność i Demokracja. – Pierwsza odbyła się w 2016/2017 roku szkolnym. Udział w olimpiadzie biorą uczniowie od klasy 9 do 11. Wynika to z tego, że tak naprawdę nagrodą główną będą zainteresowani właśnie ci uczniowie, ponieważ będą chcieli najprawdopodobniej kandydować na studia. Dla laureatów trzeciego etapu

dyrektor Domu Polskiego w Kijowie, a w Żytomierzu są to państwo Natalia i Włodzimierz Iszczukowie, aktywni działacze polonijni, związani ze Zjednoczeniem Szlachty Polskiej, Włodzimierz ponadto jest redaktorem naczelnym Głosu Polonii i portalu Jagiellonia.org.

- Z polskiej strony jest to Polskie Towarzystwo Historyczne, będące partnerem Fundacji Wolność i Demokracja – kontynuuje Maciej Jastrzębski. – Członkowie tego Towarzystwa tworzą rdzeń komisji egzaminacyjnych, które dzisiaj w tych czterech miastach ukraińskich odpytują uczest-



Henryk Stroński (od lewej), Maciej Jastrzębski, Barbara Krzysztopa-Czupryńska, Krzysztof Mikulski, Edyta Iwanicka, Andrzej Korytko, Wiera Szerszniowa, Paweł Kurtyka

Olimpiady historii polskiej na Ukrainie jest przewidziane miejsce na uniwersytecie na terenie Rzeczypospolitej. Najprawdopodobniej będzie to Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, prowadzimy też rozmowy z innymi uniwersytetami, a najpewniej będzie to kierunek historia. Laureat dostaje się na studia, otrzymuje stypendium, z którego może pokryć wydatki, na przykład, na akademik, na wyżywienie. Po pierwszym roku, jeżeli oczywiście będzie chciał, może zmienić kierunek studiów.

W tym roku do pierwszego etapu zgłosiło się około 240 uczestników z takich miast jak Lwów, Stanisławów, Łuck, Równe, Żytomierz, Kijów, Charków, Czerniowiec, Winnica, a także z mniejszych miejscowości.

Uczestnictwo w Olimpiadzie zawiera trzy etapy. Pierwszy składa się z wykonania testu jednokrotnego wyboru. Przypomina trochę testy gimnazjalne, przeprowadzane w Polsce, przypomina też fragment matury. Później mamy drugi etap, który właśnie dzisiaj jest realizowany w czterech miastach na Ukrainie – we Lwowie, w Chmielnickim, w Kijowie i w Żytomierzu. Uczestnicy muszą przedstawić prezentację na wybrany przez siebie temat z zakresu historii Polski, bądź kultury Rzeczypospolitej. Następnie odpowiadają na pytania ogólne z historii Polski oraz przedstawiają którąś z lektur, na podstawie której przygotowali się do odpowiedzi i przygotowali swoją prezentację. Ostatni, trzeci etap odbywa się w siedzibie Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie przy Rynku Starego Miasta w maju.

Koordinatorem lokalnym we Lwowie jest Ryszard Vincenc, dyrektor Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny, w Chmielnickim – Julia Sierkowska ze Zjednoczenia Nauczycieli Polskich, w Kijowie – Maria Siwko,

Oni są naszym zapleczem merytorycznym i naszą rezerwą wiedzy.

We Lwowie uczestników egzaminowali prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) prof. Krzysztof Mikulski, profesor zwyczajny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, dr hab. Barbara Krzysztopa-Czupryńska, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, prof. dr hab. Henryk Stroński i dr hab. Andrzej Korytko z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych tegoż Uniwersytetu. Swoją obecnością konkurs zaszczylił również konsul Paweł Kurtyka z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

W Kijowie i Żytomierzu odpytywali członkowie PTH prof. dr hab. Tomasz Ciesielski oraz prof. dr hab. Marek Białokur z Uniwersytetu Opolskiego z prezesem Fundacji WiD Robertem Czyżewskim na czele. W Chmielnickim (dawnym Proskurowie, a jeszcze wcześniej – Płoskirowie) – prof. Marek Witold Sioma z Instytutu Historii UMCS oraz historyk, absolwent Sorbony Dominik Szczepny-Kostanecki, redaktor naczelný portalu KRESY24.pl.

Tematy prezentacji przedstawionych przez uczniów dotyczyły różnych okresów w historii Polski. Ktoś wybrał czasy Jagiellów i Kazimierza Wielkiego, ktoś inny – dwudziestolecie międzywojenne, czy okres działania Solidarności. Uczestnicy, którzy ponownie biorą udział, lepiej są zorientowani, bardziej zdecydowani. Oceniani jest zespół umiejętności przekazywanych przez ucznia – tak wiedza, jak też umiejętność wyrażania się nią, ponadto umiejętność trzymania się tematu. Cóż, nagroda warta jest wysiłku, trudu i starań. Zwycięży lepszy!

Takiego muzeum nie ma nigdzie

- Jan Paweł II jest jak magnes. To on łączył nasze losy za życia, a teraz po śmierci łączy nas jeszcze bardziej. Chcemy w inny sposób przekazać drogę papieża do świętości. W Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie zostało to osiągnięte poprzez pryzmat zbiorów, spotkań z ludźmi, którzy znali świętego papieża Polaka. To miejsce jest moim wotum wdzięczności za dar zdrowia – mówi Krzysztof Witkowski, twórca i właściciel muzeum, filantrop.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcie

Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie powstało w sierpniu 2011 roku. Była to prywatna inicjatywa Krzysztofa Witkowskiego – prezesa President Electronics Poland w tym mieście. – To muzeum jest wotum wdzięczności za dar zdrowia, ofiarowanym Matce Boskiej Królowej Polski, której wielkim orędownikiem był święty Jan Paweł II. 14 lat temu przeżyłem udar mózgu i prawostronne sparaliżowanie. Miałem jeszcze w życiu sześć przypadków, po których nie powinienem żyć – dodaje.

W muzeum udało się zgromadzić ponad 11 tys. eksponatów, w tym ponad 800 relikwii papieża, I, II i III stopnia. Stąd też tę placówkę nazywają Muzeum Pontyfikatu Świętego Jana Pawła II. Dziś zbiory stanowią największą na świecie kolekcję monet i medalów z wizerunkiem Jana Pawła II.

Otwarcia muzeum dokonano z udziałem ks. kardynała Dziwisza, sekretarza papieża i Arturo Mari, osobistego fotografa Jana Pawła II. – Potem rozpoczęliśmy cykl spotkań pt. „Z Janem Pawłem II ku przyszłości”, który w marcu 2012 roku zainaugurował abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. Ci wszyscy ludzie mówią o najważniejszym z nauk Jana Pawła II przenosząc te przesłania w XXI wiek – wspomina Krzysztof Witkowski.

Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie jest miejscem unikatowym w skali światowej. Jest dwudziestodwukrotnie większe od zbiorów Muzeum Watykańskiego. – Ale tam było 266 papieży. Dla nas Polaków, jedynym i najważniejszym jest Jan Paweł II. Można przerabiać na sto różnych sposobów jego czternaście encyklik. To są kamienie milowe, które mówią o tym, co powinniśmy robić w życiu. Tam są odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania. Wytrwałość, zawierzenie, miłość i wiara. Ojciec Święty nauczył mnie umiejętności wyboru tego, co w życiu ważne. Przyjeżdżajcie, oglądajcie, chętnie podzielę się z wami tą radością, kim Jan Paweł II był dla mnie. Miałem okazję spotkać się z papieżem dwa razy. Tego dotyku jego ręki i spojrzenia oczu nigdy się nie zapomina i dalej tym spojrzeniem dzielę się z wami. Niech ono promieniuje w waszych sercach i rodzinach – dodaje ze wzruszeniem kolekcjoner.

To muzeum jest wielką pasją pana Krzysztofa. A zaczęło się wszystko w dzieciństwie i zostało, jak mówi się potocznie, wyniesione z domu. – Czym skorupka nasiąknie z młodu, tym na starość trąci. I tak było w moim przypadku – opowiada. – Jak byłem mały, a mój ojciec był kolekcjonerem, kiedy próbowałem dotknąć jakąś monetę, dostawałem po „łapach”. Więc zawsze byłem zdziwiony dlaczego tato te monety tak chroni, dlaczego nie można jej dotknąć. Okazuje się, że zostawione linie papilarne na monecie powodują,



Krzysztof Witkowski

że ona traci na wartości około trzydzieści procent i to jest już nie do wywabienia. Jeśli jest to moneta typu lustrzanego, to np. ze stu tysięcy jej wartość spada do sześćdziesięciu. Czyli dotknięcie ręki powoduje straty olbrzymiej ilości gotówki. Kiedy już okiełznałem i zostałem dorosłym mężczyzną, mającym swoją firmę, rodzinę i wnuków, pomyślałem o tym, że coś w tym życiu chciałbym po sobie zostawić dla potomnych – mówi przedsiębiorca.

Prezes Witkowski przekonał swoich francuskich partnerów, udowadniając im, że warto zainwestować w muzeum, że o wielkim Polaku



Janie Pawle II, przyszłe pokolenia będą pamiętać. Nawinęła się okazja zakupu zbioru ok. 3,5 tys. eksponatów – największego wówczas na świecie – od kolekcjonera Wojciecha Grabowskiego z Londynu. – Przez ostatnie siedem lat powiększyliśmy go 3,5-krotnie. Uważam za fenomen te trzy tysiące i ok. 500 moich medalów. Jak to w życiu bywa, mój ojciec zabraniał mi dotykać monety, a kiedy okrzepłem zastanowiłem się nad tym, że może warto spróbować – dzieli się wspomnieniami twórca muzeum. – W moim gabinecie były wystawione monety i medale z wizerunkiem Jana Pawła II. Wszyscy, którzy przyjeżdżali do mnie na szkolenia, a jesteśmy jednym z 26 przedstawicieli firmy President Electronics, pytali: Co to są za medale? I zaczęła się rozmowa o tym, kim był Ojciec Święty dla nas. Nigdy nie przypuszczałem, że za jakieś 20 lat taki skromny pokój z pamiątkami o Janie Pawle II rozrośnie się w muzeum – dodaje.

I udało się. Dziś muzeum jest współczesnym obliczem Częstochowy. To miejsce przyciąga jak magnes. Kto chociaż raz tu trafił, będzie chciał wrócić, bo za jeden raz nie da się wszystkiego zobaczyć i zapamiętać. Krzysztof Witkowski jest jednocześnie kustoszem swojego dzieła i po muzeum oprowadza

osobiście. O zdobywaniu każdego eksponatu opowiada z wielkim zaangażowaniem. Największą część zbiorów stanowią monety: beatyfikacyjne, monety i medale autorskie, z kryształami Swarovskiego i nawet medal z błędem, stanowiący rarytas kolekcji. Są też znaczki pocztowe z wizerunkiem Jana Pawła II. Jest nawet figura Matki Boskiej z kamieniem, przywiezionym z księżycy. W zbiorach znajdują się repliki przedmiotów liturgicznych i ubioru papieża. Na zakończenie dla zwiedzających jest niespodzianka. Krzysztof Witkowski odwraca fotel, w którym ukazuje się figura Jana Pawła II naturalnej wielkości, w postaci siedzącej. Autorami są bracia Leszek i Robert Kruczek, salezjanin z Krakowa.

Z czasem powstała również sala koncertowa. – Ta sala jest z prawdziwego zdarzenia, i ma niesamowite parametry techniczne, ma świetną akustykę, posiada 260 krzeseł. Odbywają się tutaj koncerty, spotkania, przeglądy filmów. Dla nas bardzo ważne są spotkania z osobami, które znały Jana Pawła II bezpośrednio. A było tych spotkań 73. Ostatnie miało miejsce 18 marca. Zapraszam na stronę, są tam relacje wideo – podsumowuje Krzysztof Witkowski, twórca i właściciel muzeum.

Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II znajduje się w Częstochowie przy ul. Jagiellońskiej 67/71. Więcej na stronie: www.jp2muzeum.pl.

Postscriptum

Na zaproszenie prezesa Stowarzyszenia Katolickich Dziennikarzy w Częstochowie Anny Dąbrowskiej-Zajdel ekipa dziennikarzy Kuriera Galicyjskiego – Eugeniusz Sało, Jarosław Krasnodębski i Anna Gordijewska – wzięli udział w V Przeglądzie Filmów Dokumentalnych Niepoprawnie Prawdziwych, prezentując swoje filmy „Nasza „Dziesiątka” i „Kościół na górze”. Twórcy filmów zostali odznaczeni przez organizatorów pamiątkowymi medalami „Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II” w 100-lecie Niepodległości dla pamięci o Polsce Kresowej. Mamy powód do dumy, ponieważ teraz w kolekcji naszej redakcji znajdują się trzy brązowe medale spośród 250, specjalnie tłoczonych z okazji otwarcia częstochowskiego muzeum.

Wesołych Świąt Wielkanocnych! Alleluja!



Z okazji świąt Wielkanocnych składam Redakcji i Czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego” z głębi serca płynące życzenia zdrowia, szczęścia, uśmiechu na co dzień. Niech Zmartwychwstały Chrystus napełni Państwa życie nadzieją, miłością i obfitością łask Bożych, a Święta przeżyte w gronie najbliższych przyniosą wiele radości i potrzebny odpoczynek.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

Rafał Wolski

Rafał Wolski

WESOŁYCH ŚWIĄT



Mieczysław Mokrzycki

ARCHIEPISCOPUS
METROPOLITA LEOPOLIENSIS LATINORUM

„Zmartwychwstanie nie jest jakimś cudem z przeszłości, który mógłby być w gruncie rzeczy obojętny. To skok jakościowy w historii «ewolucji» i życia ku nowemu przyszłemu życiu, ku nowemu światu, który wychodząc od Chrystusa przenika nieustannie do naszego świata, przemienia go i przyciąga ku sobie”.

Benedykt XVI, Wigilia Paschalna 2006

*Szanowne Redakcjo,
Drodzy Czytelnicy Kuriera Galicyjskiego!*

Trwając w radości Paschalnych wydarzeń i płynącego z serca śpiewu wielkanocnego *Alleluja* życzę radości spotkania z Panem Życia.

Niech Duch Święty umacnia nasze wierne przywiązanie do Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, a Jego miłość, wprowadzając naszą codzienność w nowe życie w Bożej chwale, uzdolni nas do bycia zwiastunami światła i paschalnej radości wobec naszych braci.

Z darem modlitwy

+ Mieczysław Mokrzycki
+ Mieczysław Mokrzycki

Wielkanoc 2018

Samczuka 14 A - 79011 Lviv - Ukraine * Tel.: +380 (32) 2769415 - Fax: +380 (32) 2256114 * E-mail: rka@lviv.farlep.net



Zmartwychwstały! Uwielbiony!
Z zwycięską chorągwią w ręce
Poprzez miasta, wsie, zagony
Kroczyś w holdzie, serc podzięce.

Zmartwychwstały! Uwielbiony!
Zwycięzco śmierci, otchłani.
Uroczyste biją dzwony,
Alleluja! Chryste Panie!

Zmartwychwstały! Uwielbiony!
Hymn radosny w niebo wzłata,
Hymn dziękczynny, hymn natchniony,
Nieśmiertelny Władco świata.

STANISŁAWA NOWOSAD

Grupa niszcząca polskie miejsca pamięci na zlecenie Rosji

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) poinformowała w czwartek o rozpracowaniu grupy przestępczej, która na zlecenie rosyjskich służb specjalnych dewastowała polskie i żydowskie miejsca pamięci na Ukrainie. Nie wiadomo czy sprawców zatrzymano.

Członkowie grupy mieli zniszczyć m.in. groby żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w Mielnikach koło Szacka w obwodzie wołyńskim, którzy zginęli we wrześniu 1939 roku w walkach z wkraczającą do Polski Armią Czerwoną. Według SBU siedziba grupy znajdowała się w Czernihowie na północy Ukrainy, lecz celem jej działań były upamiętnienia i miejsca kultu religijnego na Wołyniu i w obwodzie sumskim.

- Grupa na zlecenie rosyjskich służb specjalnych dokonywała przestępstw, których celem było wzniecanie nienawiści na tle narodowościowym i uszkodzenie wizerunku międzynarodowemu Ukrainy – oświadczyła SBU w komunikacie.

SBU poinformowała, że cmentarz żołnierzy KOP w Mielnikach został zdewastowany w nocy z 25 na 26 grudnia 2017 roku. Sprawcy „zamalowali i rozbili krzyże na grobach żołnierzy polskich służb granicznych, którzy zginęli we wrześniu 1939 roku w bitwach z Armią Czerwoną” – poinformowano. – W nocy z 29 na 30 grudnia członkowie tej samej grupy umieścili napisy o antysemitycznej treści na Domu Żydowskim w Sumach

na północnym wschodzie Ukrainy – przekazała SBU.

Podczas rewizji w mieszkaniach członków grupy znaleziono trotyl, granaty, białą broń, symbolikę antyukraińską i „inne materiały potwierdzające działalność niezgodną z prawem” – głosi komunikat. W 2017 roku na Ukrainie doszło do szeregu incydentów związanych z polskimi miejscami pamięci narodowej oraz placówkami dyplomatycznymi. W marcu z granatnika RPG-26 ostrzelany został konsul RP w Łucku. W lipcu na teren tej samej placówki podrzucano ładunek wybuchowy. Wcześniej, w styczniu tego samego roku, zdewastowano pomnik Polaków pomordowanych w Hucie Pieniackiej. W Mościskach w obwodzie lwowskim doszło też do podpalenia jednej z klas polskiej szkoły.

Wszystkie te zdarzenia zostały potępione przez władze w Kijowie, które oceniały, że stoi za nimi „strona trzecia” dążąca do wywołania konfliktu między Polską i Ukrainą; jako zleceniodawców wskazywano rosyjskie służby specjalne.

źródło: polskie radio.pl

List z Wuppertalu

25 lutego metropolita Lwowa abp Mieczysław Mokrzycki odwiedził Polską Misję Katolicką w Niemczech w Wuppertalu. Ksiądz arcybiskup celebrował uroczystą mszę św. wspólnie z ks. proboszczem Sławomirem Nadobnym, w czasie której ofiarował parafii relikwię św. Jana Pawła II.

Mszę uświetnił występ chóru Benedictus z Wuppertalu, który w roku 2016 przebywał we Lwowie z koncer-


tem kolęd polskich i miał również zaszczyt wziąć udział w audycji u ks. arcybiskupa. Jego Eminencja został również zaproszony na święto parafii św. Antoniego, które odbędzie się w czerwcu 2018 r.

Polonia niemiecka skupiona przy Polskiej Misji Katolickiej w Wuppertalu cieszy się na ponowne spotkanie z tak znamienitym gościem.

Joanna Bredlich


Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 Wbrew planom rządu, nie będzie w tym roku generalnego remontu Cmentarza Orłąt Lwowskich. Mimo zapewnionych pieniędzy w budżecie i zatwierdzonej koncepcji przebudowy lwowska nekropolia czeka jedynie na remont kosmetyczny – podało RMF FM.

Według nieoficjalnych ustaleń dziennikarza RMF FM Krzysztofa Zasady, w związku z napiętą sytuacją w kontaktach na linii Warszawa-Kijów, strona polska zdecydowała się nie występować o zgodę na przebudowę, a ograniczyła się jedynie do wniosku o możliwość przeprowadzenia prac kosmetycznych na cmentarzu. Do tego jest potrzebna jedynie zgoda miejskiego konserwatora. W ramach prac konserwacyjnych na cmentarzu jest przewidziane uzupełnianie odpadających tynków i malowanie. Przy przeprowadzaniu poważniejszych prac murowane elementy miały być wymieniane na lity, jasny kamień.

Cmentarz Orłąt musi poczekać na remont. 13.03.2018


 We wtorek w godzinach wieczornych na cmentarzu Orłąt Lwowskich eksplodował ładunek wybuchowy. Informator portalu o zdarzeniu poinformował Konsulat Generalny we Lwowie i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z informacji wynika, że we wtorek 13 marca o godzinie 21:16 czasu lokalnego na Cmentarzu Obrońców Lwowa nieznani sprawcy dokonali detonacji ładunku wybuchowego. Eksplozja nie spowodowała zagrożenia życia ani zdrowia żadnej z osób przebywających w tym czasie na terenie cmentarza (stróż i 2 policjantów).

Wybuch nie uszkodził na szczęście elementów architektonicznych. Ślady eksplozji widoczne są za to na trawniku, naprzeciwko domu ogrodnika pełniącego na co dzień rolę stróżki. Schronienie w nim znajdują stróże i pełniący służbę wartowniczą policjanci.

W krótkim czasie po eksplozji na terenie cmentarza pojawili się funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy wraz z pirotechnikami i policją. Przybyli również członkowie kierownictwa Wydziału Ochrony Dziedzictwa Historycznego z Lwowskiej Rady Miejskiej oraz dyrekcja cmentarza Łyczakowskiego. Według pierwszych hipotez śledczych, materiał wybuchowy prawdopodobnie został przerzucony lub wyrzucany zza muru od strony ulicy Banacha. Na chwilę obecną analizowane są zapisy z kamer umieszczonych na terenie cmentarza Łyczakowskiego.

Eksplozja na cmentarzu Orłąt Lwowskich! 14.03.2018

 Nadia Sawczenko została oskarżona przez prokuratora generalnego o planowanie ataku na ukraiński parlament.

Jurij Łucenko powiedział, że prokuratura dysponuje dowodami

świadczącymi o tym, że była lotniczka wojskowa planowała przeprowadzić akt terrorystyczny w siedzibie parlamentu. Sawczenko miała osobiście brać udział w planowaniu zamachu. Prokurator Generalny skierował do Rady Najwyższej wniosek o pozbawienie Sawczenko immunitetu parlamentarnego i możliwość aresztowania parlamentarzystki. Rada Najwyższa już podjęła decyzję o wykluczeniu Sawczenko z komisji ds. bezpieczeństwa narodowego i obrony.

Sawczenko komentując te doniesienia, zaproponowała przeprowadzenie publicznego przesłuchania z wykorzystaniem wariografu. Jej zdaniem prokurator generalny to „narzędzie w rękach” prezydenta Poroszenki.

Nadia Sawczenko oskarżona o planowany atak na parlament. p.maj, 15.03.2018

 13 krajów UE, w tym Polska, krytykuje władze w Kijowie za opóźnianie reform. W ostrym stanowisku na poniedziałkowe posiedzenie unijnych ministrów spraw zagranicznych znalazło się ostrzeżenie, że niezakończone reformy grożą populizmem przed wyborami w 2019 r. Roboczy dokument, został wystosowany przez Wielką Brytanię, Danię, Irlandię, Chorwację, Czechy, Estonię, Finlandię, Łotwę, Litwę, Słowację, Słowenię, Polskę oraz Szwecję. Sytuacja na Ukrainie będzie tematem poniedziałkowego spotkania szefów MSZ państw unijnych.

UE od kilku lat stara się przekonać Kijów do zmian. Część z nich udało się przeprowadzić (np. wprowadzenie publicznych oświadczeń majątkowych w celu walki z korupcją), ale wiele – jak podkreślają autorzy pisma – jest na początkowym etapie wdrażania albo zupełnie opóźnionych.


Szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini na początku tygodnia apelowała w Kijowie o postępy w walce z korupcją. Na tę kwestię zwracają też uwagę państwa unijne w swoim piśmie, wskazując, że konieczne jest zapewnienie niezależności instytucji antykorupcyjnych.

- Utworzenie niezależnego wysokiego sądu antykorupcyjnego jest kluczowe, aby dokończyć budowę systemu antykorupcyjnego – czytamy w piśmie.

W liście unijnej „13” podkreślono, że rząd w Kijowie nie wypełnia rekomendacji UE i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. – Niedokończenie reform stanowi zagrożenie dla wiarygodności całego procesu reform, grozi poczuciem zmęczenia i rozczarowania nimi wśród Ukraińców. Niektórzy już zaczęli wysuwać populistyczne argumenty, że dostatecznie i dobrze funkcjonujące społeczeństwo można zbudować bez bolesnych zmian – piszą autorzy.

W tym kontekście zwrócono uwagę na przyszłoroczne wybory na Ukrainie, które mają być testem dla tego kraju.


Stanowczy list unijnej „13” do władz w Kijowie. 16.03.2018

 - Chciałbym zwrócić się z uprzejmą prośbą do moich polskich przyjaciół: nie odwracajcie się od Ukrainy. Nie otwierajmy puszek Pandory. Historia powinna zostać priorytetem dla historyków i jest oczywiste, że powinna być dla nas nauczycielką. Ale oczywiste jest również, że wspólnie powinniśmy tworzyć historię. Zrobiliśmy już wiele, aby się pojednać. Ważne są słowa, które powtarzał Jan Paweł II: przebaczymy i prosimy o wybaczenie – powiedział były premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk w rozmowie z telewizją TVN24.

Nawiązał w ten sposób do nowelizacji ustawy o IPN. Zakłada ona m.in. penalizację zaprzeczania zbrodni ukraińskich nacjonalistów.

- Potrzebujemy koalicji między naszymi państwami, sojuszu dwóch silnych państw. To układ, z którego każdy wychodzi zwycięsko. Musimy natychmiast zmienić agendę i zamknąć pewien rozdział. Zwrócić historię historykom i zająć się przyszłością – stwierdził i powiedział, że z nadzieją czeka na orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wspomnianej ustawy.

Jaceniuk do Polaków: Nie odwracajcie się od Ukrainy. 17.03.2018

 W dniu wyborów prezydenta Rosji ukraińscy nacjonalści zablokowali w niedzielę dostęp do rosyjskiej ambasady w Kijowie oraz konsulatów we Lwowie, Charkowie i Odessie, uniemożliwiając głosowanie w znajdujących się tam lokalach wyborczych.


Na ogrodzeniu rosyjskiej ambasady pojawiły się transparenty z napisami: „Won, moskiewscy okupanci”, „Nie dla wyborów Putina na Ukrainie” i „Śmierć wrogom”. Ustawiono tam także złotą sylwetkę prezydenta Rosji Władimira Putina i niedźwiedzia z bałajką. W Odessie po fałszywym alarmie bombowym ewakuowano ok. 300 osób mieszkających w pobliżu rosyjskiego konsulatu. Do placówek dyplomatycznych Rosji wpuszczane są tylko osoby z paszportami dyplomatycznymi, zaś chętni do głosowania słyszą od policji, że nie mogą w nim uczestniczyć.

W piątek szef MSW Ukrainy Arsen Awakow oświadczył, że Rosjanie, którzy zechcą oddać głos w wyborach w jego kraju, nie będą mogli tego uczynić. Minister poinformował, że rozmawiał o tym z tymczasowym przedstawicielem dyplomatycznym Rosji na Ukrainie. Awakow napisał na Facebooku, że przekazał mu, że według Kijowa wybory rosyjskiego prezydenta na zaanektowanym przez Rosję Krymie, odbywające się tam po raz pierwszy, są nielegalne.

Ukraiński resort spraw wewnętrznych poinformował, że 18 marca dostęp do rosyjskich placówek dyplomatycznych w tym kraju będą miały tylko osoby ze statusem dyplomatycznym. „Inne osoby i obywatele Federacji Rosyjskiej nie będą


dopuszczani na teren przedstawicielstw dyplomatycznych” – ogłosił Awakow.

Nacjonaliści zablokowali placówki dyplomatyczne Rosji. Jarosław Junko, 18.03.2018

 - Opowiadamy się za poszanowaniem spójności terytorialnej Ukrainy i uznajemy Krym za część ukraińskiego państwa – oświadczyło w niedzielę MSZ. Resort przypomina, że Polska, wraz z całą społecznością transatlantycką wyraża zdecydowany sprzeciw wobec działań Rosji w stosunku do Ukrainy.

- Oznacza to również, że wybory prezydenckie na półwyspie przeprowadzone przez władze Federacji Rosyjskiej nie mogą zostać uznane za legalne – oświadczyło MSZ.


Polskie MSZ: rosyjskie wybory prezydenckie na Krymie nie mogą zostać uznane za legalne. 18.03.2018

 Były pilot wojskowy Władysław Wołoszyn, oskarżony przez Rosję o zestrzelenie malezyjskiego samolotu pasażerskiego, popełnił samobójstwo. 29-letni Wołoszyn pełnił ostatnio obowiązki dyrektora lotniska w Mikołajowie w południowej Ukrainie.

W toku międzynarodowego śledztwa ustalono, że maszyna została zestrzelona pociskiem z rosyjskiego systemu rakietowego Buk. Komunikat zespołu badawczego „Bellingcat”, złożonego z niezależnych dziennikarzy, stwierdzał że 17 lipca 2014 roku rosyjski „Buk” TELAR o numerze 332 z 53. Rakietowej Brygady Przeciwlotniczej bazującej w Kursku wypuścił raketę, która dosięgła samolot Malaysia Airlines MH17. Strona rosyjska odrzuciła te oskarżenia i obwiniała za zestrzelenie samolotu ukraińskiego pilota. Ekipa międzynarodowych śledczych odrzuciła jednak te oskarżenia. Mimo to po katastrofie Wołoszyn, który był wówczas pilotem wojskowym armii ukraińskiej, zrezygnował ze służby. W ubiegłym roku podjął pracę jako p.o. dyrektora międzynarodowego lotniska w Mikołajowie.

Żona byłego pilota zeznała, że mąż od czasu oskarżeń był w złym stanie psychicznym i wspominał o samobójstwie. W sprawie prowadzone jest śledztwo, ale wstępnie wykluczono udział osób trzecich.

Podjeżrzany o zestrzelenie MH17 popełnił samobójstwo. amk, 19.03.2018

 - Ambasada Ukrainy w Polsce potępia manifestację zorganizowaną przez niektóre polskie organizacje nacjonalistyczne pod Ambasadą tego kraju w Warszawie – poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na swojej stronie internetowej Ambasada.

W poniedziałkowym proteście wzięli udział przedstawiciele Ruchu Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej oraz Obozu Narodowo-Ra-

dykalnego. Zebrani zaopatrzeni byli we flagi m.in. ONR oraz Młodzieży Wszechpolskiej. Trzymali transparenty: „StopAntipolonizm, Defend the truth”; „Banderowiec nie jest moim bratem”. Skandowano: „Szuchewycz morderca, Bandera zbrodniarz”, „Banderowcy ludobójcy”, „Kijów wolny od faszyzmu”, „Banderowcy naziści”. Podczas manifestacji spalono wizerunki Stepana Bandery oraz Romana Szuchewycza.

W oświadczeniu zamieszczonym w poniedziałek na stronie internetowej Ambasady Ukrainy czytamy, że podczas poniedziałkowej manifestacji w Warszawie „głoszono antyukraińską propagandę”. – Świadomie lub nieświadomie, ale ich działania i wypowiedzi podsycają nietolerancję i grają na korzyść Kremla, w którego polityce imperialnej nie ma miejsca na istnienie wolnej Ukrainy, wolnej Polski i demokratycznej Europy – dodano. – Jednocześnie jesteśmy wdzięczni obywatelom Polski, którzy przybyli w tym samym czasie pod Ambasadę, aby w przeciwieństwie do nacjonalistycznej retoryki wyrazić solidarność z Ukrainą i narodem ukraińskim pod hasłem „Za Godność Waszą i Naszą!” – napisano w oświadczeniu.


Ambasada Ukrainy w Polsce potępia manifestację przedstawicieli środowisk narodowych. 20.03.2018

 Deputowana Rady Najwyższej Ukrainy oświadczyła, że po uwolnieniu z rosyjskiego więzienia, na Ukrainie trzykrotnie planowano jej zabójstwo. We wtorek w Kijowie deputowana Rady Najwyższej Nadia Sawczenko spotkała się z dziennikarzami. Wcześniej prokurator generalny Ukrainy oświadczył, że planowała zamach w budynku parlamentu. W najbliższych dniach na wniosek prokuratury deputowani mają podjąć decyzję w sprawie pozabawienia Sawczenko immunitetu.

Sawczenko tłumaczy, że „nigdy w Radzie Najwyższej nie wybuchłby żaden granat, gdyby była tam chociaż jedna niewinna dusza. – Tak mogą działać tylko ludzie, którzy objęli władzę dzięki krwi na Majdanie – powiedziała.

Twierdzi, że to ona mogła paść ofiarą zamachu. – Zostałam uprzedzona, że administracja prezydenta wydała rozkaz mojej likwidacji, polecenie wydał Taranow (Andrij Taranow był zastępcą szefa administracji prezydenta. Koordynował działalność służb specjalnych. Zginął w 2016 roku – red.) – oświadczyła Sawczenko. Twierdzi, że administracja prezydenta Poroszenki trzykrotnie planowała jej zabójstwo. Za każdym razem miała zostać poinformowana przez funkcjonariuszy ukraińskich służb specjalnych.

Sawczenko: administracja prezydenta zleciła moje zabójstwo. Ruslan Szoszyn, 20.03.2018

 - Rząd Ukrainy zdecydował o zerwaniu programu współpracy gospodarczej z Rosją na lata 2011-

2020 – oświadczył w środę premier Wołodymyr Hrojsman. Umowę w tej sprawie podpisali w 2011 roku ówczesni premierzy obu państw, Mykoła Azarow i Władimir Putin.

Program przewidywał m.in. udoskonalenie rynku wolnego handlu między Ukrainą i Rosją, stworzenie zintegrowanego systemu operacji finansowych i wolny przepływ obywateli. Mówił również o innowacjach i współpracy naukowej, międzyregionalnej i przygranicznej oraz współpracy w sferze zbrojeniowej. Zgodnie z programem priorytetem w relacjach między Ukrainą a Rosją miała być energetyka, przemysł lotniczy i kosmiczny, przemysł stoczniowy, rolnictwo, transport i logistyka, a także współpraca kulturalno-naukowa.

W trakcie posiedzenia Rady Ministrów Hrojsman polecił, aby resort spraw zagranicznych Ukrainy poinformował stronę rosyjską o zerwaniu współpracy w ramach tego programu. – W sensie ogólnym współpraca gospodarcza z państwem agresorem powinna być zminimalizowana – oświadczył minister spraw zagranicznych Ukrainy Pawło Klimkin.

Rząd Ukrainy zerwał program współpracy gospodarczej z Rosją.
Jarosław Junko, 21.03.2018



Rada Najwyższa Ukrainy pozbawiła w czwartek immunitetu poselskiego i zgodziła się na aresztowanie deputowanej Nadii Sawczenko, którą prokurator generalny Jurij Łucenko oskarżył o planowanie ataku terrorystycznego w gmachu tej instytucji. Kilkanaście minut po głosowaniach parlamentarnych w tych sprawach przedstawiono Sawczenko zarzuty po czym deputowana, wraz ze śledczym i w świetle kamer telewizyjnych, udała się z gmachu Rady Najwyższej pieszo na przesłuchanie do Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

Łucenko oświadczył wcześniej w parlamencie, że śledczy dysponują „niezbitymi dowodami”, iż Sawczenko planowała przeprowadzenie zamachu terrorystycznego w siedzibie Rady Najwyższej. W ubiegłym tygodniu prokurator skierował do deputowanych wnioszek o zgodę na pozbawienie Sawczenko immunitetu, aresztowanie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej. Proku-

rator poinformował, że Sawczenko figuruje w sprawie aresztowanego wcześniej szefa pozarządowego Centrum Wymiany Jeńców Wołodymyra Rubana. Zdaniem prokuratury Sawczenko i Ruban przygotowywali przewrót państwowy z użyciem broni, którą przekazali im rosyjscy wojskowi z separatystycznej Donieckiej Republiki Ludowej. Łucenko przedstawił także parlamentarzystom film, na którym zarejestrowano rozmowy Sawczenko na temat ewentualnego zamachu stanu.

Sama Sawczenko oświadczyła we wtorek, że przewoziła broń z terytoriów kontrolowanych przez separatystów i prowadziła rozmowy o ataku terrorystycznym traktując to jako „provokację polityczną”, by ośmieszyć ukraińskie władze.

Parlament zgodził się na aresztowanie Sawczenko.
Jarosław Junko, 22.03.2018

Ukraińskie ministerstwo zdrowia poinformowało, że obecnie w tym kraju zarejestrowanych jest 34966 pacjentów z gruźlicą, z czego ok. 8 tys. ma lekoodporną odmianę tej choroby. Według danych Centrum Statystyki Medycznej, działającego przy ministerstwie, zachorowalność na gruźlicę i tak spadła w zeszłym roku w porównaniu z 2016 rokiem o 5,5 proc.

Jak informuje agencja Unian, ukraiński resort zdrowia ocenił, że „podejście do leczenia pacjentów na Ukrainie zmienia się, a dłuższy pobyt w szpitalu dzisiaj nie jest uważany za skuteczny z punktu widzenia procesu leczenia”.

Resort zauważa również, że wiele krajów porzuca praktykę długotrwałego pobytu chorych w szpitalu z kilku powodów: nie jest to uzasadnione ekonomicznie, niesie ze sobą ryzyko zarażenia się inną chorobą, sami pacjenci również nie są zainteresowani długim pobytem w placówce medycznej, ponieważ chcą szybko wrócić do pracy i normalnego życia.

Polski Zespół Humanitarny szacował w styczniu, że nieoficjalnie mówi się nawet o 600 tys. takich przypadków.

Oficjalnie 35 tys. pacjentów z gruźlicą. Nieoficjalnie 17 razy więcej.
qm, 22.03.2018

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ kwiecień 2018

1 kwietnia, niedziela, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00

opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00
3 kwietnia, wtorek, opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia, początek o godz. 18:00

12 kwietnia, czwartek, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

17 kwietnia, wtorek, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

20 kwietnia, piątek, opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

21 kwietnia, sobota, opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

27 kwietnia, piątek, PREMIERA „MAGIA MIŁOŚCI”, wieczór baletów jednoaktowych, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

O bezpieczeństwie międzynarodowym na konferencji we Lwowie

22–23 marca we Lwowskim Państwowym Uniwersytecie im. Iwana Franki odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Transformacja bezpieczeństwa międzynarodowego: uwarunkowania, zagrożenia i wyzwania”. Organizatorami konferencji były: Wydział Stosunków Międzynarodowych Państwowego Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Instytut Stosunków Międzynarodowych i Politologii Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu.

**EUGENIUSZ SAŁO
KONSTANTY CZAWAGA**
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia



Markijan Malski

- W cyklu takich konferencji omawiamy różne aspekty bezpieczeństwa międzynarodowego, oczywiście z akcentem na bezpieczeństwo regionalne, na bezpieczeństwo w tej części Europy, gdzie znajduje się Ukraina i gdzie dzisiaj walczymy z agresorem. Konferencja jest również ważna, bo załączamy także aspirantów i studentów, którzy mają możliwość wysłuchania ciekawych prelekcji na aktualne tematy nie tylko z bezpieczeństwa międzynarodowego, ale również o relacjach polsko-ukraińskich – powiedział prof. Markijan Malski, am-

Mamy problem agresji rosyjskiej na Ukrainę. Jest wiele innych problemów, które będą poruszane, nie tylko w skali europejskiej, ale również w skali globalnej. Jest to cenna inicjatywa, ponieważ łączy środowisko akademickie polskie i ukraińskie. Mam nadzieję, że będą też planowane

Europei Wschodniej, szczególnie na Ukrainie. Jest to zadanie dla polityków, społeczeństw, profesorów, urzędników, a także jest to zadanie dla przyszłych elit, czyli dla was, drodzy studenci – powiedział na otwarciu Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie.

Pracownicy naukowcy, doktoranci i studenci dyskutowali na tematy sytuacji geopolitycznej i uwarunkowań bezpieczeństwa regionalnego, nowych rodzajów zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i skuteczności w ich zwalczaniu, zagrożenia bezpieczeństwa w regionie Europy Środkowej i Wschodniej oraz relacji polsko-ukraińskich.

- Stosunki polsko-ukraińskie z racji politycznych oraz różnych zaawansowań wokół manipulowania pa-



basador nadzwyczajny i pełnomocny Ukrainy, dziekan Wydziału Stosunków Międzynarodowych Lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki.

- Dla nas ważne jest to, żeby pogłębiać i rozszerzać współpracę między nami. Tworzyć robocze kontakty, wspólne publikacje, projekty, żeby uczelnie i środowiska intelektualne wytyczały kierunki współpracy między Polską a Ukrainą – zaznaczył prof. Zdzisław Mach, dziekan Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Jest to temat ważny, aktualny, o którym trzeba dyskutować, ponieważ realia bezpieczeństwa międzynarodowego ciągle ulegają zmianom.

kolejne edycje tego typu konferencji – dodał dr Paweł Trefler, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu.

W uroczystym otwarciu w auli głównej wzięli udział: Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie, Marija Zubrycka, prorektor ds. pracy naukowej i pedagogicznej i współpracy międzynarodowej uniwersytetu lwowskiego, Barbara Maronkova, dyrektor Centrum Informacji i Dokumentacji NATO w Kijowie, przedstawiciele Lwowskiej Rady Miejskiej i Lwowskiej Administracji Obwodowej.

- Kluczowym zadaniem cywilizacji europejskiej jest rozszerzenie przestrzeni bezpieczeństwa. Musimy poszerzać tę przestrzeń w

mięcią historyczną, mają raz lepszy, raz gorszy kształt. Nie będziemy czekać na polityków i iść za nimi. My chcemy wyznaczać kierunki w rozwoju relacji między tymi dwoma społeczeństwami, do których należymy. Mamy nadzieję, że to będzie ten czynnik, który będzie odgrywał coraz większą rolę. A jeśli politycy będą chcieli pójść naszym śladem, to niech idą – powiedział prof. Zdzisław Mach z UJ.

- Jeżeli politycy pójdą naszymi śladami mądrego rozsądku, spokojnej i głębokiej analizy oraz postawienia na czele dobra obydwu naszych państw i narodów, to wszystko będzie w porządku – podsumował prof. Markijan Malski.

We Lwowie będzie skwer Jacka Kuronia i ulica Wiedeńska

22 marca br. deputowani Rady miasta Lwowa przyjęli uchwałę o nadaniu skwerowi przed Konsulatem Generalnym RP we Lwowie imienia Jacka Kuronia, urodzonego we Lwowie i Honorowego Obywatela naszego miasta.

Z propozycją uczczenia w taki sposób polskiego polityka Jacka Ku-

ronia do Rady miasta zwróciła się w listopadzie ub. roku grupa lwowskich intelektualistów. Po internetowym ankietowaniu mieszkańców miasta został wytypowany właśnie skwer przez siedzibą polskiej placówki dyplomatycznej we Lwowie.

Wcześniej podjęto decyzję o przemianowaniu ul. Karbyszewa (na

Nowym Lwowie). Zmieni ona swoją nazwę na Wiedeńską. Jednocześnie deputowani podjęli decyzję o przemianowaniu szeregu ulic na Nowym Lwowie nazwiskami bohaterów, poległych na Donbasie. Decyzja w tej sprawie ma zostać podjęta podczas kolejnych posiedzeń plenarnych.

źródło: tvoemisto.tv

Minister Jacek Czaputowicz o priorytetach polskiej dyplomacji w 2018 roku (wybrane fragmenty)

Szef polskiej dyplomacji Jacek Czaputowicz wygłosił w Sejmie Informację Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2018 r.

Panie Prezydencie!
Panie Marszałku!
Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie!
Wysoka Izbo!
Wasze Ekscelencje Szanowni Członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Szanowni Państwo!
Dzisiaj mam zaszczyt po raz pierwszy, jako minister spraw zagranicznych, w nowym, zrekonstruowanym gabinecie Pana Premiera Mateusza Morawieckiego, przedstawić Sejmowi, zgromadzonym gościom oraz obywatelom Rzeczypospolitej informację na temat zadań polskiej polityki zagranicznej w roku 2018.

Jest to dla mnie zaszczyt za prezentowanie Wysokiej Izbie programu polityki zagranicznej w roku, w którym przypada setna rocznica odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Dziękuję za obecność Panu Prezydentowi, który reprezentuje Majestat Rzeczypospolitej, a w zakresie polityki zagranicznej, zgodnie z zapisami Konstytucji, współdziała z Prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw zagranicznych.

Ścisła współpraca między Prezydentem a rządem, wzajemne wspieranie się w służbie Rzeczypospolitej, wzmacnia pozycję Polski i jest warunkiem skuteczności polskiej polityki zagranicznej.

Wysoki Sejmie!
Zgodnie z artykułem 4 Konstytucji „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”. Polityka zagraniczna jest zatem kształtowana zgodnie z wolą obywateli.

Minister spraw zagranicznych, jak każdy inny członek rady ministrów odpowiada przed Sejmem. To Sejm kontroluje ministrów, czyniąc każdego z nich odpowiedzialnym za prowadzenie tej dziedziny spraw Rzeczypospolitej, którą mu w imieniu Suwerena – czyli narodu – powierza, udzielając Radzie Ministrów wotum zaufania. Jednocześnie sam Sejm, jako zgromadzenie reprezentantów narodu, suwerennie podejmuje decyzje. Część z nich dotyczy dziedziny polityki zagranicznej, tworząc wynikające z tych decyzji uwarunkowania dla dalszych działań dyplomacji.

Z treści Konstytucji wynika zatem naczelna zasada, którą kieruje się polska polityka zagraniczna, zasada podmiotowości – odzwierciedlona hasłem „nic o nas bez nas”. Wzbrania ona uznawania za wiążące jakiegokolwiek decyzje podejmowane na nasz temat bez naszego udziału.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie!

Oczywistą racją stanu Polski jest zagwarantowanie narodowej niepodległości i suwerennej państwowości. Jest nią także zapewnienie cywilizacyjnego rozwoju Polski w podmiotowych relacjach w łonie wspólnoty międzynarodowej.

Prowadzi mnie to do postawienia czterech tez odnośnie do wyzwań,

celów i natury polskiej polityki zagranicznej.

Teza I. Pozycja międzynarodowa Polski wynika z silnej pozycji, jaką posiada ona w Europie. Źródłem atrakcyjności Polski i zarazem zdolności jej skutecznego oddziaływania na procesy decyzyjne, czy to jako sojusznika w ramach NATO, czy też partnera w strukturach Unii Europejskiej, jest jej zdolność do artykułowania interesów państw naszego regionu i działania w roli ich adwokata. Odbywać się to może przy pełnym poszanowaniu podmiotowości politycznej naszych partnerów z sąsiedztwa.

Na Polsce, jako największym państwie w regionie, leży główny ciężar promocji i obrony zbliżonych z

tyckiej, oraz pogłębianie podziałów wewnątrz Unii Europejskiej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!
Po zarysowaniu ogólnych uwarunkowań polskiej polityki zagranicznej, chciałbym przejść do zagadnień szczegółowych.

Wysoka Izbo!
Bezpieczeństwo narodowe Rzeczypospolitej jest najwyższym priorytetem polskiej polityki zagranicznej. Stare hasło każdej rozsądnej dyplomacji – przede wszystkim bezpieczeństwa – jest zatem także naszym drogowskazem.

Bezpieczeństwo narodowe Rzeczypospolitej, oprócz oczywistego oparcia w systemie obronnym państwa polskiego, ufundowane jest na

nych, przede wszystkim na forum NATO. Jesteśmy przeciwni jakimkolwiek krokom prowokującym powstanie podziałów transatlantycznych.

Stany Zjednoczone uczestniczą w modernizacji polskich sił zbrojnych. Nasze partnerstwo w coraz większym stopniu obejmuje wymiar gospodarczy, a także obiecujący obszar innowacji i rozwoju wysokich technologii.

Strategiczne znaczenie ma współpraca w zakresie uwolnienia środkowoeuropejskiego rynku gazu ziemnego od zależności od dostaw rosyjskich. Rok 2018 będzie pierwszym rokiem realizacji pięcioletniego kontraktu na dostawy amerykańskiego gazu.

Proszę Państwa! Wysoka Izbo!

Jednym z najważniejszych zadań rządu polskiego jest zapewnienie równoprawnego i podmiotowego udziału naszego kraju w kształtowaniu procesu integracji europejskiej.

Szczegółowe kwestie związane z koncepcją Unii wielu prędkości, dotyczą – te problemy o których mówię, wokół których toczą się dyskusje na temat kształtu i wizji Unii Europejskiej – czterech swobód europejskich, kryzysu migracyjnego, stałej współpracy strukturalnej w wymiarze militarnym, a także funduszy strukturalnych w kontekście debaty nad przyszłą perspektywą budżetową na lata 2021-2027.

Chcę powiedzieć wyraźnie – celem Polski jest silna Unia Europejska. Oklaski potwierdzają, że jest to cel, pod którym, jak sądzę, podpisałaby się zdecydowana większość posłów Wysokiej Izby. Jest to także cel polityki rządu Premiera Mateusza Morawieckiego.

Wysoka Izbo!
Deficyt demokracji w Unii Europejskiej to nie figura retoryczna, a rzeczywistość z głębokimi konsekwencjami politycznymi. Rzeczypospolita Polska stoi na stanowisku, że Unia Europejska może być silna tylko rzeczywistym wsparciem swoich obywateli, którzy zdolni są do udzielenia wyłanianym przez nie rządom mandatu demokratycznego do rządzenia.

Polska jest starą demokracją, o jednej z najdłuższych tradycji parlamentarnej w Europie. W tym roku obchodzimy 550-lecie polskiego parlamentaryzmu. Jeden z twórców Konstytucji 3 maja Hugo Kołłątaj pisał:

„Niesłusznie oskarżają narody, że na rząd powstają, gdyż one powstają na nierząd”.

Po ponad dwóch stuleciach cytaten nie stracił na aktualności i ukazuje prawdziwą przyczynę sprzeciwu wobec integracji europejskiej w wielu państwach.

Wysoka Izbo!
Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami Unii Europejskiej dwóch prędkości.

Oczywistym rezultatem utworzenia jądra Europy, czy Europy pierwszej prędkości byłoby przeniesienie każdego rzeczywistego procesu decyzyjnego z traktatowych instytucji Unii Europejskiej, w których reprezentowane są wszystkie państwa członkowskie, do nowo utworzonych instytucji strefy euro i gremiów nieformalnych.

Doprowadziłoby to do marginalizacji Europy Środkowej i innych regionów – Skandynawii, państw południa strefy euro, które walczą ze skutkami kryzysu finansowego. Utworzenie „dyktatoratu” wybranych mocarstw, byłoby sprzeczne z fundamentalnymi zasadami europejskimi.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie!

Fundusze strukturalne stanowią część mechanizmu, dzięki któremu wspólny rynek europejski jest korzystny dla wszystkich jego podmiotów. Stanowią rekompensatę dla słabszych partnerów wypłacaną przez bardziej rozwinięte pod względem gospodarczym państwa w zamian za zniesienie ceł i kwot protekcyjnych oraz za otwarcie mniej konkurencyjnych gospodarek



Fot. Tymon Markowski / MSZ

polskimi interesami naszych regionalnych partnerów.

Teza II. Unia Europejska znajduje się w kryzysie – zarówno w sferze instytucjonalnej, aksjologicznej, jak i bezpieczeństwa zewnętrznego. Chociaż kryzys finansowy 2008 roku pod względem ekonomicznym zakończył się, to jego skutki społeczne nadal wywierają wpływ na charakter relacji między państwami członkowskimi, rolę Unii w przyszłości projektu europejskiego. Kryzys procedur demokratycznych w państwach członkowskich i przeniesienie rzeczywistych procesów decyzyjnych do nieformalnych gremiów, prowadzi do osłabienia pozycji Unii, narastania eurosceptycyzmu i renacjonalizacji polityk państw europejskich.

Teza III. Wojskowa obecność Stanów Zjednoczonych w Europie, ich silna pozycja w NATO ma fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa militarnego Polski i całego regionu. Polska jest jak najżywiej zainteresowana utrzymaniem silnych więzi transatlantycznych. Ich nieustanne wzmacnianie i rozwój są fundamentalnym zadaniem polskiej polityki bezpieczeństwa.

Teza IV. Zagrożeniem dla zbudowania podmiotowości Polski w stosunkach międzynarodowych jest polityka Rosji. Rosja dąży do rewizji porządku politycznego w Europie, który ukształtował się po 1989 r. i przyniósł Polsce przywrócenie niepodległości. Instrumentami osiągnięcia tego celu są zaś destabilizacja licznych regionów w bliższym i dalszym sąsiedztwie Polski, działanie na rzecz zaostrzenia podziałów politycznych wewnątrz poszczególnych państw, jak i między nimi, rozbijanie jedności transatlant-

sile i spójności Sojuszu Północnoatlantycznego.

Polska gości na swoim terytorium siły sojusznicze ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Rumunii i Chorwacji. Proszę mi pozwolić wyrazić wdzięczność naszym sojusznikom za okazywaną Polsce w ten sposób solidarność.

Wojsko Polskie uczestniczy w misjach natowskich na Łotwie i w Rumunii. Zgodnie z sojuszniczym harmonogramem, kontyngent polskiego lotnictwa pełni służbę w państwach bałtyckich, strzegąc nieba nad Litwą, Łotwą i Estonią. Trwa współpraca z Niemcami i Danią w ramach Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego z kwaterą główną w Szczecinie oraz współpraca z Litwą i Ukrainą w ramach aktywowanej w 2016 roku brygady polsko-litewsko-ukraińskiej.

Staliśmy się państwem dostarczycielem wspólnego bezpieczeństwa, a nie tylko jego odbiorcą.

Polska opowiada się za utrzymaniem przez Sojusz Północnoatlantyki polityki „otwartych drzwi”. Chcemy rozwijać współpracę z państwami partnerskimi NATO, przede wszystkim z jego najbliższym otoczeniem: Finlandią, Szwecją, Ukrainą, Mołdawią i Gruzją, z którymi łączy nas daleko posunięta zbliżność poglądów na naturę zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie!

Naszym celem jest dalsze pogłębienie więzi w sferze bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi. Rozwijając będziemy zarówno współpracę dwustronną, jak i współdziałanie na forach wielostron-

Szanowni Państwo,
Nasze członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ to większy wpływ i większa odpowiedzialność za problemy globalne.

W swoich działaniach skoncentrujemy się na wzmacnianiu zasad prawa międzynarodowego, zapobieganiu konfliktom oraz zwalczaniu nowych zagrożeń dla pokoju i bezpieczeństwa. Polska stoi na stanowisku pełnego poszanowania podstawowych zasad prawa międzynarodowego: nienaruszalności granic, poszanowania suwerenności, przestrzegania praw człowieka i wyrzeczenia się siły militarnej.

Jako członek Rady Bezpieczeństwa domagamy się zaprzestania destabilizujących działań Rosji wobec Ukrainy oraz podkreślamy konieczność pokojowego uregulowania konfliktu w Donbasie.

Dużą wagę przywiązujemy do kwestii humanitarnych, w tym do ochrony praw wspólnot religijnych.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej umacnia pozycję Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Przynosi naszemu krajowi wiele korzyści gospodarczych, politycznych i społecznych. Nasze przedsiębiorstwa rozwijają się szybciej dzięki wspólnemu rynkowi. Polscy obywatele mogą swobodnie podróżować, pracować, uczyć się za granicą. Nie dziwi więc prośbę Państwa, że poparcie dla Unii Europejskiej jest nadal wysokie. Według badań CBOS ze stycznia tego roku 87 proc. Polaków popiera członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Jest to największy wskaźnik w Europie.

na swobodną konkurencję ze strony silniejszych.

Fundusze nie są zatem jakąś darowizną charytatywną bogatszych dla biedniejszych i większość tych środków wraca do płatników netto. Rynek polski i innych krajów naszego regionu pozostaje otwarty dla wszystkich partnerów europejskich. Oczekujemy więc, że i druga strona będzie wypełniać swoje dotychczasowe zobowiązania aż do czasu, gdy dogonimy poziom rozwoju państw starej Unii. Wówczas w sposób naturalny staniemy się płatnikami netto, także czerpiąc z tego korzyści.

Jesteśmy zwolennikami utrzymania wysokiego poziomu finansowania polityki spójności Unii w przyszłej perspektywie budżetowej na lata 2021-2027. Polska jest liderem w efektywnym i transparentnym wykorzystywaniu unijnych funduszy.

Wysoka Izbo!

Chcemy uczestniczyć w rozwiązywaniu **kryzysu migracyjnego**. Jesteśmy jednak, co podkreślamy, przeciwni narzuceniu systemu obowiązkowych kwot przyjmowania uchodźców. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że kierują się oni do tych państw, które są w stanie zapewnić im lepsze warunki życia.

Respektujemy nasze zobowiązania dotyczące procedur azylowych. W latach 2015–2017 przyjęliśmy 3,7 tysięcy osób z państw Unii Europejskiej, a pozytywnie rozpatrzyliśmy wnioski dotyczące 21 tys. osób. Czy nie jest to znaczący wkład naszego kraju w rozwiązanie kryzysu migracyjnego?

Wysoka Izbo!

Wzmocniona współpraca w dziedzinie obrony i bezpieczeństwa – **PESCO** – dotyka trzech ważnych kwestii: rozwoju krajowego przemysłu zbrojeniowego, struktury narodowego budżetu obronnego oraz skuteczności i szybkości transgranicznego przetrzutu wojsk sojuszników.

Europejski Fundusz Obrony ma na celu finansowanie badań nad nowymi technologiami obronnymi i wspieraniu państw członkowskich w rozwijaniu zdolności bojowych. Opowiadamy się za równymi szansami dostępu do Funduszu dla przemysłów obronnych wszystkich państw członkowskich tak, aby zapewnić wzrost, innowacje i miejsca pracy w każdym z nich.

Chcemy uniknąć sytuacji, w której największe kraje, z dużym przemysłem obronnym, najbardziej skorzystają na propozycjach Komisji, podczas gdy państwa mniejsze będą zagrożone obniżeniem swojego potencjału. Należy rozwijać także te technologie i zdolności, które są kluczowe dla obrony własnego terytorium Unii. Zdecydowanie opowiadamy się za przyjęciem zasady niepowielania działań i wydatków Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Wysoki Sejmie!

Sumując tę część mojego wystąpienia, która dotyczy Unii Europejskiej podkreślę, że pragniemy Unii Europejskiej, która jest Unią obywateli, co wymaga uznania podstawowej roli państw członkowskich jako gospodarzy procesu integracji europejskiej. Podział Unii na konstrukcję wielu przedsięwzięć, byłby krokiem w kierunku nieuchronnego jej rozpadu. Konieczne jest przestrzeżenie wszystkich czterech podstawowych swobód jednolitego rynku.

Szanowne Panie i Panowie Posłowie!

W świecie, w którym państwa odgrywają rolę głównych aktorów

polityki międzynarodowej, istotą, solą dyplomacji są stosunki dwustronne.

Niemcy są naszym głównym partnerem politycznym i gospodarczym w Unii Europejskiej, a także ważnym sojusznikiem w NATO. Z zadowoleniem przyjęliśmy uznanie szczególnego znaczenia partnerstwa polsko-niemieckiego w programie nowego rządu. Potwierdza to także poniedziałkowa wizyta Kanclerz Angeli Merkel w Warszawie. Ze swej strony deklarujemy wolę wypełnienia tego partnerstwa konkretną treścią.

Przyjazne relacje z Niemcami są warunkiem powodzenia wszelkich pozytywnych projektów zgłaszanych na forum Unii Europejskiej. W wielu obszarach agendy unijnej, takich jak współpraca obronna, polityka fiskalna, konsekwencje Brexitu, prezentujemy zbliżone stanowiska. Doceniamy także rolę Niemiec w utrzymywaniu sankcji nałożonych na Rosję w związku z jej agresją na Krymie i w Donbasie.

Wysoka Izbo!

Francja pozostaje dla nas ważnym partnerem. Łączą nas szczególne więzy historyczne. Z wdzięcznością wspominamy wsparcie Francuzów dla wolności i niepodległości Polski; dla Wielkiej Emigracji, paryskiej Kultury, dla Solidarności. Polacy wysoko cenią francuską kulturę.

Dostrzegając głęboką potrzebę stabilizowania naszego europejskiego sąsiedztwa, widzimy we Francji kluczowego partnera we współpracy wojskowej, zarówno w stosunkach dwustronnych, jak i w ramach NATO i Unii Europejskiej.

Silne są nasze związki gospodarcze – Francja jest czwartym największym inwestorem w Polsce.

Zjednoczone Królestwo należy do naszych najbliższych partnerów. Prowadzimy regularny dialog ministrów spraw zagranicznych i obrony w kwestiach bezpieczeństwa w formacie kwadrygi. Podczas grudniowych konsultacji podpisaliśmy traktat o współpracy w tych dziedzinach. Niedawno odbyła się w Londynie druga edycja forum belwederskiego, które przyczynia się do pogłębienia dialogu między społeczeństwami obywatelskimi Polski i Wielkiej Brytanii.

Wśród najważniejszych partnerów europejskich Rzeczypospolitej tradycyjnie znajdują się będą także **Włochy i Hiszpania**, z którymi planujemy przeprowadzenie konsultacji międzyrządowych. Chcemy wykorzystać bliską współpracę z tymi krajami, które reprezentują różne regiony Europy, do szukania konstruktywnych rozwiązań dla całej Unii i wzmocnienia jej spójności. W relacjach z **Hollandią** istotne forum dialogu stanowi Konferencja Utrechcka.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie!

W tonie **Grupy Wyszehradzkiej** odczuwamy rosnącą wolę współdziałania na rzecz realizacji wspólnoty interesów. Jesteśmy wdzięczni za solidarność okazaną nam przez Węgry w sporze z Komisją Europejską. W ramach Grupy Wyszehradzkiej dopracowaliśmy się daleko posuniętej zbieżności stanowisk w odniesieniu do kryzysu migracyjnego i procesu integracji europejskiej. Wspólną wizję przyszłości Unii przedstawiliśmy podczas szczytu w Rzymie z okazji 60-lecia przyjęcia Traktatów.

Inicjatywa Trójmorza obejmuje 12 państw członkowskich Unii Europejskiej należących do regionu położonego między Bałtykiem, Ad-

riatykiem i Morzem Czarnym. Zorganizowany z inicjatywy Prezydenta Andrzeja Dudy warszawski szczyt Trójmorza w 2017 roku, z udziałem Prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, nadał jej nową dynamikę.

Celem inicjatywy jest przełożenie na konkrety infrastrukturalne prawno-traktatowych reguł Jednolitego Rynku. Wymiana dóbr, usług i mobilność pracowników pozostają w naszym regionie daleko poniżej istniejącego w nim potencjału. Bariera jest brak infrastruktury drogowej, kolejowej i energetycznej w paśmie północ-południe. Liczymy na zacieśnienie i skonkretyzowanie współpracy, między innymi w postaci utworzenia Funduszu Trójmorza, z którego będzie można finansować projekty infrastrukturalne.

Z państwami bałtyckimi – Litwą, Łotwą, Estonią – łączy nas podobne postrzeganie natury zagrożeń, zbieżność interesów w odniesieniu do Unii Europejskiej, wspólne interesy energetyczne i infrastrukturalne. Spotkanie Premiera Mateusza Morawieckiego z przywódcami państw bałtyckich w ostatnim czasie potwierdziło solidarność naszych państw.

Szanowni Państwo! Panie Posłanki, Panowie Posłowie!

Polityka wschodnia należy do najważniejszych wymiarów polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Rozstrzyga o tym zarówno obecny dynamizm rozwoju sytuacji na wschodzie, skala wyzwań płynąca z tego kierunku dla bezpieczeństwa Polski i Europy, jak i nasze doświadczenia historyczne.

Wysoki Sejmie!

W interesie Polski i Europy leżą pragmatyczne stosunki z **Federacją Rosyjską**. Polska dyplomacja działa na rzecz wypracowania solidarnej i konsekwentnej polityki NATO i Unii Europejskiej wobec Rosji. Nasze spójne stanowisko winno brać pod uwagę rosyjskie postępowanie zarówno wobec Unii, jak i NATO, jak i poszczególnych państw członkowskich, naszych strategicznych partnerów oraz sposób przestrzegania przez Rosję prawa międzynarodowego.

Za niezbędne uznajemy utrzymanie dialogu politycznego z Rosją. Jego istotą nie może być jednak ignorowanie jej obecnej agresywnej polityki wobec Zachodu. Rosja w ostatnich latach naruszała wiele uroczystie przyjętych traktatów.

Wysoka Izbo!

Niepodległa, demokratyczna i stabilna **Ukraina** jest z polskiego punktu widzenia niezbędnym elementem porządku i bezpieczeństwa europejskiego. Wagę dwustronnych relacji podkreśla ubiegłoroczna wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Charkowie. Jesteśmy przekonani, że partnerstwo polsko-ukraińskie jest trwale i takim powinno pozostać.

Dramatyczna próba dziejowa, która stała się udziałem Ukrainy w wyniku rosyjskiej agresji zbrojnej, wywołuje w Polsce naturalne uczucie sympatii i solidarności z narodem walczącym o „wolność, całość i niepodległość”.

Nawiązana została intensywna współpraca szkoleniowo-wojskowa i współpraca przemysłów zbrojeniowych. Rozwijamy połączenia komunikacyjne – kolejowe i lotnicze – a polski przewoźnik narodowy LOT otwiera właśnie połączenie z szóstym już portem lotniczym na Ukrainie.

Wykazaliśmy solidarność energetyczną w obliczu decyzji Gazpromu o odcięciu dostaw gazu na Ukra-

inę, dostarczając ten surowiec przez węzeł w Hermanowicach.

Zacieśnieniu ulegają kontakty między społeczeństwami naszych krajów; w zeszłym roku polscy konsulowie wydali obywatelom Ukrainy 1,2 mln wiz. Na polskich uczelniach kształci się ponad 35 tysięcy studentów z Ukrainy.

W bieżącym roku przypada 100-lecie niepodległości zarówno Polski, jak i Ukrainy. To także 75. rocznica masowych zbrodni popełnionych na Polakach na Wołyniu. Rocznicę tę niosą w sobie silny ładunek emocjonalny; powinniśmy napisać wspólny scenariusz uczczenia tych dziejowych wydarzeń.

Wprowadzony przez Ukrainę zakaz ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów jest dla nas trudny do zrozumienia i – podkreślam to – utrudnia prowadzenie dialogu. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie zostanie on uchylony.

Istnienie niepodległej **Białorusi** leży w żywotnym interesie Polski. W zeszłym roku obchodziliśmy 25-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Nasze relacje koncentrują się obecnie na rozwiązywaniu problemów praktycznych. Liczymy na zaktywizowanie współpracy w dziedzinie infrastruktury, w tym na poprawę przepustowości przejść granicznych i pełne wdrożenie porozumienia o małym ruchu granicznym.

Wspieramy proces reform w **Moldawii** i jej proeuropejską orientację. Będziemy aktywnie zabiegać o utrzymanie zaangażowania Unii Europejskiej w dialog polityczny, mający doprowadzić do reintegracji Naddniestrza z Moldawią.

Będziemy także pracować nad dalszym rozwojem dialogu z **Armenią i Azerbejdżanem**. Państwa Kaukazu Południowego znajdują się na strategicznym szlaku transportowym surowców energetycznych. Z satysfakcją odnotowaliśmy uruchomienie w zeszłym roku połączenia kolejowego Baku-Tbilisi-Kars, które otwiera możliwości zwiększenia kontaktów gospodarczych z Unią Europejską.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie!

Naszym głównym partnerem na kontynencie azjatyckim jest **Chińska Republika Ludowa**. W ubiegłym roku nasze obroty handlowe osiągnęły blisko 30 mld dolarów. Rośnie pozycja Polski w transporcie towarów pomiędzy Chinami a Europą; już dziś 90% transportu kolejowego pomiędzy Chinami a Unią Europejską przechodzi przez terminal w Małaszewiczach.

W ubiegłym roku Polskę odwiedziło 140 tys. chińskich turystów. Mamy nadzieję, że konsekwencją tego będzie wzrost wzajemnych inwestycji.

Wysoki Sejmie!

Polonia to niezwykle ważny element narodowej wspólnoty. Pamiętamy o niej zwłaszcza w roku, w którym przypada setna rocznica odzyskania niepodległości. Poza granicami Polski mieszka ok. 20 milionów naszych rodaków lub osób o polskich korzeniach. Część z nich to Polacy, którzy zostali na wschodzie po przesunięciu granic państwa, część to emigranci, którzy tworzą współczesną Polonię w państwach zachodnich.

Kwestie praw mniejszości polskiej na **Litwie** są stałym przedmiotem troski ze strony rządu. Odnotowujemy istotny postęp; w maju br. rozpocznie się retransmisja pięciu

polskich kanałów telewizyjnych na Wileńszczyźnie, co pomoże w podtrzymaniu związków naszych rodaków z żywą kulturą polską. Inne kwestie będą przedmiotem wspólnych prac obu naszych rządów.

Od **Białorusi** oczekujemy stosowania wobec mniejszości polskiej standardów wyznaczonych przez prawo międzynarodowe i organizację międzynarodową, a także zapisanych we wspólnym traktacie.

Z kolei Polacy w **Niemczech** oczekują na realizację zobowiązań traktatowych, w szczególności w kwestiach oświatowych.

Dążymy do tego, by Polacy mieszkający za granicą, uzyskali wszystkie prawa, które wynikają z porozumień bilateralnych i standardów międzynarodowych. Przedmiotem naszych szczególnych zabiegów będzie zwiększenie dostępności nauczania języka polskiego, szczególnie dla dzieci w wieku szkolnym.

W ubiegłym roku weszła w życie przyjęta przez Wysoką Izbę nowelizacja **ustawy o repatriacji**. Ułatwi ona powrót wszystkim chętnym i uprawnionym do tego Polakom i osobom polskiego pochodzenia.

Wyrazem troski Państwa Polskiego o Polaków mieszkających na wschodzie jest przyjęta 10 lat temu ustawa o Karcie Polaka. W okresie tym wydanych zostało 230 tys. kart, z czego w ubiegłym roku blisko 30 tys. Z inicjatywy Pana Prezydenta uczniowie szkół polonijnych otrzymują krajowe legitymacje szkolne; w zeszłym roku wydano ich 31 tysięcy.

Wysoki Sejmie!

W stulecie odzyskania naszej niepodległości, planujemy szereg działań promujących polską kulturę i tradycje polityczne, ze szczególnym podkreśleniem dorobku cywilizacyjnego Rzeczypospolitej jako jednej z najstarszych demokracji parlamentarnych w Europie.

Istniejące w 24 państwach **Instituty Polskie** dostosowują działalność do potrzeb i priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

Wysoka Izbo!

Do realizacji skutecznej polityki zagranicznej potrzebne są ramy prawne, odpowiednie kadry oraz sieć placówek zagranicznych. Obecnie w centrali i na placówkach pracuje w sumie 4700 osób, z których 900 posiada stopień dyplomatyczny nadany na stałe.

Abymy zmienić te proporcje, będziemy zatrudniać młode, dobrze wykształcone osoby. Do Akademii Dyplomatycznej o jedno miejsce ubiega się ponad 10 kandydatów. Dzięki wprowadzeniu dwóch rekrutacji będziemy kształcić 60 aplikantów rocznie.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie!

Otwarta i odpowiedzialna debata polityczna, zmierzająca do wypracowania najlepszych rozwiązań, jest solą demokracji. Mam nadzieję, że moje wystąpienie posłuży Wysokiej Izbie do takiej właśnie debaty, prowadzonej w przekonaniu, że polityka zagraniczna jest sprawą narodową, a nie partyjną, oraz, że jako taka powinna być wyłączona spod naturalnej w innych dziedzinach życia politycznego rywalizacji stronnictw.

Proszę Wysoki Sejm o przyjęcie informacji Rządu o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2018 roku.

Dziękuję bardzo.

tekst pochodzi ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**Był to czas nadziei,
ale i czas smutku**

W takich słowach ujął zaistniałe cztery lata temu wydarzenia Rewolucji Godności Tomasz Bielecki, oficer łącznikowy Policji przy Ambasadzie RP na Ukrainie. Wydarzenia, których był nie tylko naocznym świadkiem, lecz i dokumentalistą, wysoce profesjonalnie utrwalając je w fotograficznej pamięci.

23 lutego w pomieszczeniach Ambasady RP na Ukrainie otwarto wystawę fotografii ukazujących wydarzenia na Majdanie, jakie miały miejsce podczas Rewolucji Godności, wykonanych przez Tomasza Bieleckiego. Obecny na otwarciu wystawy dr hab. Bogdan Morklanek odczytał przesłanie od wicepremiera Ukrainy Stepana Kubiwa z wyrazami wdzięczności dla Ambasady RP na Ukrainie za moralne wsparcie okazywane podczas wydarzeń Rewolucji Godności i ich należyte upamiętnienie.

Fotografik przyznał, że wśród mnóstwa zdjęć wykonanych w owym czasie do ekspozycji wybrał te, które najdobitniej ilustrują różne fazy i momenty rewolucyjnych zmaganiań.

dk.com.ua

**Polska pomoc dla dzieci w
Wielkiej Nowosilce
na Donbasie**

Od połowy stycznia w Polskiej Fundacji In Blessed Art trwała akcja z *Emmanuelem*. Zorganizowano zbiorke darów dla dzieci przebywających w strefie konfliktu zbrojnego we wschodniej Ukrainie. Głównym celem akcji było zebranie artykułów szkolnych i słodczy. Akcję skierowano do dzieci i rodziców. W reklamach i wysłanych ponad 10 tys. maili proszono o zaangażowanie się dzieci poprzez zrobienie laurów z pozdrowieniami dla dzieci na Ukrainie. Dodatkowo prezes fundacji Hubert Kampa spotykał się w szkołach z grupami wolontariuszy i opowiadał o swoich wcześniejszych doświadczeniach z wyjazdów na Wschód, pokazywał zdjęcia, filmy. W sumie zebrano ponad 500 kg darów ze szkół, wadowickiej firmy produkującej słodczy i osób prywatnych. Wiele laurów i pozdrowień. Przekazano również wpłaty (3,5 tys. zł) na transport darów i zakup dodatkowych rzeczy.

Dzięki kontaktom z zawsze gotowymi nieść pomoc żołnierzami 30 Brygady Zmechanizowanej przebywającymi jeszcze na Wschodzie udało nam się znaleźć Pogotowie Opiekuńcze w Wielkiej Nowosilce, w którym obecnie przebywa prawie 40 dzieci. Postanawiamy, że dary trafią do nich. Dary wysyłamy Nową Pocztą „a sami jedziemy samochodem. Po dróż jest długa i męcząca. Docieramy pod sam Doneck, gdzie przyjmują nas na nocleg życzliwi żołnierze 30 Brygady.

Skromna kolacja i rozmowy z żołnierzami do późnych godzin nocnych. Wreszcie zasypiamy każdy na swoim łóżku, okryci ciepłymi śpiworami, o które zadbał żołnierz. Rano wita nas niespodzianka. W nocy padał deszcz, który zamarzał tworząc wokół wielkie lodowisko. Zostawiamy żołnierzom dary od fundacji i stowarzyszenia. Żołnierze skromnie uciekają wzrokiem, dziękują.

Żegnamy się i wyjeżdżamy do sztabu, gdzie już czekają na nas samochody do przewiezienia darów. Na pocztę dary z palety pakujemy do samochodów. Udajemy się do Pogotowia Opiekuńczego w Wielkiej Nowosilce. Tu dzieci i opiekunowie witają nas radośnie i zapraszają na przedstawienie przygotowane z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Dzieci tańczą i bawią nas anegdotami. W pełni zaangażowane. Potem przekazujemy im dary.

Na początek otrzymują laurki z pozdrowieniami z Polski. Niektóre próbują czytać co jest napisane. Rozpoznają narodowe kolory. Obiecuja odpisać. Wreszcie każde dziecko otrzymuje paczkę z artykułami szkolnymi. Paczki wręczają żołnierze. Po odliczaniu: raz, dwa, trzy... Dzieci otwierają paczki i zaglądną do środka. To co mnie dotyka, to niesamowita otwartość dzieci. Nie chowają się z paczką. Chodzą, dyskutują co jest co. Chwalą się. Na koniec rozmawiamy z panią dyrektorką, która opowiada nam o sytuacji tych dzieci. Wiele z nich doświadczyło bezpośrednio wojny, ostrzałów, utraty rodzica. Inne pochodzą z domów, gdzie rodzice się nimi nie zajmowali. W ośrodku przebywają dziewięć miesięcy i przechodzą terapię uaktywniającą. Nie widzę u nich jednak telefonów, tabletów, komputerów. Bez tego są niesamowicie aktywne, otwarte jak na dzieci przeżywające traumę. Świadczy to bardzo dobrze o ośrodku, jego wychowawcach i ich pracy.

Do Nowogrodu wracamy pełni wrażeń, natłoku myśli. Po przyjeździe dotyka nas smutna wiadomość o zastrzeleniu żołnierza przez snajpera. To zawsze trudna wiadomość, bo przecież nie ma wojny, a ludzie giną dalej.

Serdeczne podziękowanie składam wszystkim, którzy wsparli dzieło zbiorke darów. Zarówno fizycznie, jak i duchowo. Wielkie dzięki należą się: Wiktorii Szewczenko, Serhiyowi Gojko, Olegowi i Witalikowi...

**Hubert Kampa,
slowopolskie.org**

**Poezja Konopnickiej
w Sławucie**

9 marca, w słoneczny i ciepły wiosenny dzień w Szkole Sobotniej przy Związku Polaków na Ukrainie, Oddział w Sławucie, odbył się konkurs recytatorski im. Marii Konopnickiej.

Warunkiem udziału w konkursie była recytacja wybranego wiersza Konopnickiej oraz jednego wiersza innego polskiego poety.

W ramach konkursu zabrzmiały utwory „Ogródek”, „Tęcza”, „Niezapominajki”, „Jabłonka”, „Pan Zielonka”, „Stefek Burczymucha”, „Muchy samochodowy”, „Jesień”, „Zła zima”, „Kukuleczka”, „A jak poszedł król na wojnę”, „Jak szła Wisła do morza”, „Pieśń o domu”, „Święto Piasta”, „Rota” oraz inne. Jury oceniało nie tylko pamięciowe opanowanie utworu, ale również artyzm, ekspresyjność, emocjonalność podczas recytacji. Organizatorzy oceniali uczestników w czterech kategoriach wiekowych: przedszkolaków, 1–4 klasa, 5–7 klasa i 8–10 klasa.

Konkurs w Sławucie stał się kolejną udaną imprezą, która odbyła się w ciepłej atmosferze. Dziękujemy

organizatorom, uczestnikom, nauczycielkom Szkoły Sobotniej i rodzicom, którzy oklaskami wspierali swoje dzieci. Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

**Larysa Cybula,
slowopolskie.org**

**Żegnamy zimą
polskim kinem**

Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury dzieli się doświadczeniem i poleca każdej organizacji polonijnej organizację dyskusyjnego klubu filmowego. W działającym w Równem Ukraińsko-Polskim Sojuszu imienia Tomasza Padury tradycyjnie wiosną witamy przeglądem polskich filmów i dyskusją nad nimi. Z tego względu postanowiliśmy podzielić się doświadczeniem organizacji takiego wydarzenia i sformułować kilka rad dla nowicjuszy:

- Na tydzień zrezygnujcie z tradycyjnych lekcji języka polskiego;
- Nie ogłaszajcie nazwy filmu, aby zainteresować publiczność;
- Aby stworzyć luźną atmosferę, zachęćcie uczestników kursów języka polskiego do zabrania przekąsek i napojów;
- Pokazujcie publiczności tylko te filmy, które są legalnie dostępne w Internecie lub korzystajcie z licjonowanych nagrań, aby nie łamać praw autorskich;
- Dobierając filmy, uwzględnijcie wiek i poziom znajomości języka widzów. W tym roku dorosłym pokazywaliśmy film „Quo vadis”, zaś uczniom „Śniadanie do łóżka” i „Tylko mnie kochaj”.
- Z wyprzedzeniem zaplanujcie temat dyskusji o filmie, a także inne zadania.

Po pół roku nauki polskiego w naszej organizacji, osoby uczęszczające na kurs językowy potrafią opisać głównych bohaterów, przekazać fabułę i podzielić się wrażeniami o obejrzanym filmie. Proponujemy także naszym uczniom opisać ujęcie filmowe lub przewidzieć końcówkę. Uczniowie, którzy uczęszczają na lekcje w naszej organizacji już drugi rok, uczą się pisać recenzje.

**Mariana Jakobczuk,
monitor-press.com**

**Wystawa „Sztuka Polska
1918-1939” do obejrzenia
w Kijowie**

15 marca w stolicy Ukrainy w galerii artystycznej „Dukat” odbyło się otwarcie wystawy „Sztuka Polska 1918–1939”. Ekspozycja opowiada o rozwoju sztuki w Polsce w okresie międzywojennym i odzwierciedla idee, które dominowały między dwiema wojnami światowymi (1918–1939), które przejawiały się często w sprzecznych tonacjach: od ogromnej fascynacji życiem i cywilizacją po absolutny pesymizm.

Polska po 123 latach nieobecności ponownie pojawiła się na mapie Europy. Wśród ówczesnych mistrzów sztuki byli pisarze, dramaturdzy, filozofowie, fotografowie, artyści, podróżnicy, osoby ekstrawaganckie. Można zobaczyć na wystawie całą różnorodność kierunków i zjawisk malarskich, rozszyfrowując przesłania, które po-

zostawili artyści, z których główne to: „Nie kopiuj! Stwórz nowy styl”.

Organizatorzy wystawy – Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie i Ambasada RP w Kijowie. Projekt jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

dk.com.ua

**W winnickim Konsulacie
Generalnym RP wręczono
pierwsze legitymacje
dla uczniów i nauczycieli
szkół języka polskiego**

16 marca konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciniński wręczył pierwsze legitymacje szkolne. Z inicjatywy prezydenta RP Andrzeja Dudy, Sejm przyjął w grudniu 2016 r. zmiany w przepisach, które uprawniają uczniów szkół polonijnych oraz osoby uczące się języka polskiego w szkołach obcych systemów oświaty, a także nauczycieli tych szkół, do otrzymania legitymacji uprawniającej do skorzystania z ulgowych przejazdów transportem publicznym podczas pobytu w Polsce oraz wstępu do muzeów i parków narodowych na takich zasadach jak uczniowie szkół w Polsce.

Legitymacje ucznia i legitymacje nauczyciela wydaje również Konsulat Generalny RP w Winnicy. Za pośrednictwem szkoły/prezesa organizacji rodzice składają prosty wniosek i odbierają legitymacje w szkole, w której ich dziecko pobiera naukę. Przepisy o legitymacjach uprawniających do zniżek, już weszły w życie.

Konsulat w Winnicy zachęca do uzyskania legitymacji przed wakacyjnymi wyjazdami do Polski.

slowopolskie.org

**Konkurs fotograficzny
„Niepodległa” rozstrzygnięty**

16 marca odbyło się rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego „Niepodległa”, ogłoszonego w styczniu bieżącego roku przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” i redakcję portalu „Informator dla Aktywnych”. Większość prac zgłoszonych na konkurs odnosiła się do 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, miejsc związanych z tym wydarzeniem, obchodów rocznicowych i wydarzeń o charakterze patriotycznym. Jury oceniło zarówno wartość artystyczną fotografii jak i zawartość merytoryczną prac. Komisja konkursowa, złożona z członków redakcji, po wielogodzinnej debacie wybrała trzy zwycięskie prace i zdecydowała się wręczyć jedno wyróżnienie.

Wyróżnienie otrzymała fotografia Rustama Jusupowa ze „Studenckiego Klubu Polskiego” w Żytomierzu przedstawiająca upamiętnienie polskich czołgistów we wsi Osykowe podczas 73. rocznicy formowania jednostek wojskowych Wojska Polskiego na Żytomierszczyźnie. Oto laureaci: główną nagrodę zdobyła praca Aliny Czirkowej z „Młodego Stanisławowa”; drugie miejsce – fotografia autorstwa Natalii Iszczuk ze Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie; trzecie – praca Aleksandra Radicę z Harcerskiego Hufca Wołyń.

**Walentyna Jusupowa,
slowopolskie.org**

**Nowy szef Konsulatu
Generalnego RP w Winnicy
spotkał się z prezesami
organizacji polskich
z obwodu chmielnickiego**

17 marca w dawnym Płoskirowie odbyło się spotkanie z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Winnicy na czele z nowym konsulem generalnym Damianem Ciarcinińskim. Słowa powitania oraz życzenia owocnej pracy skierowała do konsula Julia Sierkowa. W ramach spotkania obecni na nim wysłuchali programu działalności na rok 2018 – rok jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Odpowiedzi na pytania prezesów udzieliła Urszula Filipkowska i Magda Arsenicz. Propozycje stosownie usprawnienia współpracy z polską placówką dyplomatyczną oraz działalności społecznej skierowali: Stanisław Nagomiak z Kamieńca Podolskiego, Halina Kostecka z Gródka, Tatiana Sosun z Polonnego, były burmistrz Ziasławia Walenty Panowski oraz poloniści, oddelegowani do pracy na Ukrainie przez ORPEG.

Konsul generalny RP w Winnicy życzył działaczom na rzecz kultury i tradycji polskich wszystkiego najlepszego z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych i zapewnił, że mogą oni nadal liczyć na wsparcie ze strony polskiego MSZ.

**Franciszek Miciński,
slowopolskie.org**

**Opowieść o legionach
polskich**

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki rozpoczęło obchody Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę opowieścią o Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego. Spotkanie członków Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki poświęcone Legionom Polskim Józefa Piłsudskiego oraz walkom w rejonie Kostiuchnówki i nad Stochodem odbyło się 18 marca w Wołyńskiej Bibliotece Naukowej im. Oleny Pociłki, które otworzyła prezes TKP Nina Poremska.

Serhij Dudar – nauczyciel, historyk pasjonat, bardzo ciekawie opowiadał o losach Legionów Polskich, ich tworzeniu jeszcze w okresie, kiedy Polski wciąż nie było na mapie Europy i Polacy musieli walczyć w trzech różnych wojskach, stając przeciwko sobie.

monitor-press.com

**Polska upraszcza warunki
legalnego zatrudnienia
dla pracowników sezonowych
z Ukrainy**

Od niedawna żeby podjąć pracę w Polsce Ukraińcy nie muszą posiadać roboczej wizy. Wystarczy przekroczyć granicę, posiadając paszport biometryczny, o resztę dokumentów zadba na miejscu pracodawca.

Nie zważając na to, że udogodnienia dotyczą pracy sezonowej, lwowski przedsiębiorstwa komunalne już teraz zaczynają się borykać z brakiem rąk do pracy. Na przykład na „Lwowteploenergo”, gdzie pracownicy zarabiają ok. 5,5 tys. hrywien (750 złotych) miesięcznie, brakuje trzystu pracowników. W dziale remontowobudowlanym zamiast 110 osób, pracuje tylko 80.

Słowo Polskie

LANSTER

Dołącz do zespołu i rozwijaj swoje kompetencje w gronie najlepszych!



LANSTER to firma z 18-letnią historią i ugruntowaną pozycją na rynku Polskim w projektowaniu i wdrażaniu kompleksowych systemów niskoprądowych w obiektach biurowych. W chwili obecnej w związku z rozwojem firmy poszukujemy pracowników na stanowiska:

Doradca techniczno – handlowy, Pracownik działu technicznego

Nie jest wymagane doświadczenie | Zatrudniamy obcokrajowców

Do obowiązków osoby zatrudnionej na stanowisku należeć będzie:

- przygotowywanie projektów i ofert z systemów okablowania strukturalnego i bezpieczeństwa budynkowego,
- doradztwo techniczne i prezentacje rozwiązań z zakresu transmisji danych, kontroli dostępu, dozoru wizyjnego, systemów detekcji pożaru i in.

Mile widziane:

- wykształcenie wyższe techniczne np. wydział elektryczny
- aktualne prawo jazdy kat. B
- znajomość oprogramowania inżynierskiego, np. AUTOCADa,
- umiejętności komunikacyjne i interpersonalne
- znajomość języka angielskiego

Oferujemy

- interesującą pracę w firmie nastawionej na nowoczesne rozwiązania,
- kontakt z najnowocześniejszymi technologiami na rynku,
- pełne możliwości rozwoju zawodowego i osobistego,
- pracę w miłej i przyjaznej atmosferze.

Miejsce pracy: KRAKÓW

Osoby zainteresowane pracą w naszej firmie prosimy o zapoznanie się ze stroną internetową

www.lanster.com

EMAIL DLA WYSLANIA CV: REKRUTACJA@LANSTER.COM

Przy zgłoszeniu prosimy o dopisanie klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o Ochronie Danych Osobowych; tekst jednolity z dnia 26.06.2014 r., Dz. U. z 2014 r., poz. 1182). Jednocześnie oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o dobrowolności podania danych osobowych oraz prawie dostępu do treści swoich danych i ich poprawiania.

XI Forum Europa–Ukraina

Około 800 uczestników z prawie 30 krajów wzięło udział w XI Forum Europa – Ukraina, który odbywał się w dniach 13–14 marca w podrzeszowskiej Jasionce. Tematem przewodnim tegorocznej edycji forum była modernizacja i rozwój potencjału Ukrainy.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
ANDRZEJ BORYSEWYCZ
zdjęcia

Politycy, biznesmeni, ludzie nauki oraz samorządowcy z Ukrainy, Polski, Węgier, Rumunii, Niemiec oraz innych państw rozmawiali o problemach Ukrainy i jej relacji z krajami Unii Europejskiej. W 50 panelach, uczestnicy oraz zaproszeni goście dyskutowali na tematy integracji europejskiej i reform na Ukrainie, biznesowych i gospodarczych, polityki międzynarodowej oraz społeczeństwa.

Na tegoroczne forum przybyli: marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, wicemarszałkowie Sejmu Beata Mazurek i Stanisław Terlecki, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński, Mykoła Kniażycki – współprzewodniczący Komitetu Rady Najwyższej ds. Stowarzyszenia UE – Ukraina, wiceminister oświaty i nauki Ukrainy Jurij Raszkwicz, wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Wasyl Bodnar oraz Anatolij Kinach – prezes Ukraińskiego Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców.

W forum uczestniczyli również: ambasador RP na Ukrainie Jan Piętko i konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, ambasador Ukrainy w RP Andrij Deszczycia i konsulowie generalni Ukrainy w Krakowie, Lublinie i w Gdańsku.

Optymistyczny dialog poza „szczytem ochłodzenia”

- Jeżeli chodzi o naszych gości z Ukrainy, to przyjęliśmy prawie trzysta osób – powiedział dla Kuriera przewodniczący rady programowej Forum Ekonomicznego Zygmunt Berdychowski. – Przedstawiciele polskiego rządu, przedstawiciele Verchownej Rady, przedstawiciele administracji lokalnej i przedsiębiorców, organizacje pozarządowe. Uważam, że na ten moment w historii czy w relacjach polsko-ukraińskich to – forum, jeśli chodzi o liczbę gości było wyjątkowe. Warto pamiętać o tym, że organizujemy to forum w „szczytzie ochłodzenia” relacji polsko-ukraińskich. W związku z tym musi napawać optymizmem fakt, że mamy tak wielu gości, i tak ważnych.

Szef rady programowej forum zaznaczył, że najważniejsze dyskusje dotyczą bezpieczeństwa międzynarodowego. – Ukraina jest krajem w stanie wojny. I to wojny, o czym podkreślam wszystkim gościom, z którymi rozmawiam, z jednym z najpotężniejszych państw na świecie. To nie jest wojna z państwem, które jest słabe, położone na peryferiach czy z którym się nikt nie liczy. Jest to wojna z państwem, które jest jednym z najsilniejszych państw na świecie.

W związku z tym, sporo tematów, o których rozmawialiśmy jest związane z bezpieczeństwem. Z bezpieczeństwem rozumianym w sposób tradycyjny czyli konflikt w Donbasie, armia, wojsko, siły zbrojne, ale też z tym bezpieczeństwem rozumianym trochę bardziej nowoczesnie czyli cała cyberprzestrzeń, media, środki masowego przekazu. Nie zabrakło również tematów o współpracy na poziomie lokalnym, o turystyce, szukaniu szans na rozwój, na zwiększenie biznesu. Takich tematów było tu bardzo wiele – podsumował Zygmunt Berdychowski.

O stosunkach polsko-ukraińskich raz jeszcze

- Polsko-ukraińskie stosunki są stosunkami strategicznymi. Polska i Ukraina potrzebują siebie nawzajem. Dobrą ilustracją tego jest reakcja Polski i jej szybka pomoc Ukrainie, kiedy ta ostatnio miała konflikt gazowy z Rosją. I jest to ważne. Możemy mówić o sytuacji historycznej, konfliktach II wojny światowej, ale to co mamy teraz i pomoc Polski jest nie do przecenienia – powiedział Witalij Portnikow, ukraiński publicysta i dziennikarz.



- Bez wątpliwości jest pewne napięcie w relacjach polsko-ukraińskich, ale nie przeceniałbym skali tego konfliktu. Wydaje mi się, że zmniejszyć tę temperaturę jest bardzo łatwo i naprawdę wystarczy kilka prostych gestów aby to się udało. Z drugiej strony nigdy te relacje nie przekroczyły jakiegś granicy z-za której trudno wrócić. Mamy pewne napięcie, głównie na tle historycznym. Polaków bardzo boli to podnoszenie „banderyzmu” na sztandary. Tłumaczy się nam, że Ukraina szuka bohaterów którzy walczyli, nieśli sztandar niepodległości, i to są właśnie ci bohaterowie. Można to w części zrozumieć. Ale ewentualnych zastrzeżeń czy akceptacji, że nie podtrzymuje się mordów na Polakach, nie słychać. I to jest pewien problem – zaznaczył Michał Karnowski,



Przy mikrofonie Małgorzata Gosiewska

redaktor naczelny tygodnika *wSieci*.

Polski dziennikarz i publicysta opowiedział o innym powodzie polsko-ukraińskiego napięcia, o którym, jak zaznaczył, mniej się mówi. – Obecne władze Ukrainy większą sympatią darzyły poprzednie władze w Polsce. Więc to napięcie wynika czasami z tego samego punktu, jak napięcie polsko-niemieckie czy z innymi sąsiadami. Obecne władze polskie trochę inaczej ustawiają priorytety, trochę z innego punktu się wywodzą. Są troszeczkę bardziej narodowe, konserwatywne. I myślę, że to się przekłada w bardzo dużym stopniu na relacje polsko-ukraińskie. Ci, którzy rządzą teraz na Ukrainie szukając wsparcia Niemiec, natural-

lowały. Spodziewaliśmy się różnych wydarzeń, zresztą niejednokrotnie o tym rozmawialiśmy, bo wiemy, kto jest zainteresowany byśmy się kłócili i różnili w wielu sprawach. Byśmy nie byli razem. Ja wierzę, że pokonamy te problemy, ale to wymaga częstych naszych kontaktów, zrozumienia drugiej strony i po prostu dialogu. Taka konferencja, liczba polskich polityków, ale i obecność ukraińskich. To jest też czas rozmów, dialogu, wymiany poglądów i układania relacji. Ważne jest, że mamy przyjaźń pomiędzy naszymi społeczeństwami. O ile wiem, Polacy są bardzo ciepło odbierani na Ukrainie, Ukraińcy w Polsce również. Jakby na linii społeczeństw tych zatargów nie widzimy,

- Po ukraińskiej stronie na dzień dzisiejszy lwowska kolej deklaruje możliwość wjazdu szynobusów do Starzawy od Krościenka i od strony Przemysła do Niżankowic – powiedział Karol Gajdzik, prezes Stowarzyszenia. – Ale czekamy na dalsze ruchy. Pisma odpowiednie zostały wysłane.

- Ludność miejscowa, mieszkająca przy naszej granicy w Przemysłu jest bardzo zainteresowana tą linią, bo to jest piękna trasa turystyczna na szlaku kolejowym – dodała Maria Tokarska ze Stowarzyszenia Linia 102.pl. – Myślę, że jak dojdzie do skutku, ta linia będzie piękną trasą dla naszych sąsiedzkich przygranicznych stosunków. W ostatnim naszym przejeździe z Przemysła do Ustrzyk Dolnych mieliśmy spotkania z ludźmi, którzy prowadzą dużą firmę w Dobromilu. Jest to firma produkująca fornir, która posiada własną bocznice. Deklaracja jest taka, że potrzebują wysłać do Gdańska trzydzieści wagonów swoich produktów miesięcznie i trzeba jeszcze przywieźć te wagony z powrotem. Z innym towarem, z bukiem. Jest to bardzo interesujące. Poseł Bogdan Rzońca bardzo się tym zainteresował.

Wszystko zaczęło się od inicjatywy społecznej kilku osób z Przemysła. Podczas zorganizowanej przez nich akcji „Siekierzada” powycinano drzewa i krzaki na nieczynnej linii kolejowej do granicy polsko-ukraińskiej. Potem były dwie akcje charytatywne „Mikołaj bez granic”.

- Działamy od 2016 roku, i dzięki tym czterem „wariatom” pozytywnie zakręconym doszło do tego, co państwo obserwujecie w mediach i dzięki wam serdecznie dziękujemy, że jesteście z nami, wspieracie nas i zapraszamy do nas, by ta linia była już niedługo otwarta, byśmy mogli jeździć i poprawiać stosunki między sąsiedzkimi w strefie przygranicznej między Polską a Ukrainą – podsumował członek Linii 102.pl Wacław Majka.

Gospodarka i kultura

O swoim udziale w forum powiedział też pierwszy wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, członek Forum Partnerstwa Oleg Dubisz:

- Z punktu widzenia gospodarczego uważam, że bardzo ważne są te wydarzenia, w których uczestniczą odpowiedni urzędnicy rządowi na poziomie Ministerstwa Rozwoju Polski, Ministerstwa Infrastruktury tego kraju i gdzie są prezentowane duże programy operacyjne dotyczące ściany wschodniej, mówię to jako obywatel Ukrainy. Dotyczące takich projektów jak Via Carpatia, do rozbudowy infrastruktury transgranicznej. Bo to, szczerze mówiąc, oprócz społecznych ma również bezpośrednie gospodarcze, biznesowe skutki dla uczestników tego procesu – powiedział.

tych problemów nie widzimy. Gorzej na linii politycznej, ale mam nadzieję, wierzę, zawsze byłam optymistką. Stąd też moja obecność tutaj. Po prostu to pokonamy – powiedziała Małgorzata Gosiewska, posłanka na Sejm RP.

Linia 102

Jednym w widocznych przykładów porozumienia praktycznego na poziomie społeczno-państwowym między Polską a Ukrainą była drezynka „Przemysłanka”, eksponowana na atrakcyjnym stoisku Stowarzyszenia Linia 102.pl. 9 marca br. dokonano przejazdu specjalnego na nieczynnej prawie ćwierć wieku trasie kolejowej Przemysł – Malhowice – Niżankowice – Dobromil – Chyrów – Starzawa – Krościenko – Ustrzyki Dolne.

Optymizm na linii politycznej

- Wszyscy się spodziewali, że problemy na linii relacji polsko-ukraińskich, ukraińsko-polskich będą eska-

Oleg Dubisz wypowiedział się również na temat tego czy obecne napięcie polityczne pomiędzy Polską a Ukrainą ma wpływ na relacje ekonomiczne. – Uważam, że nawet dla takich osób o charakterze biznesowym ten okres ostatnich kilku lat był okresem głębokiej edukacji historycznej nawet dla nas samych. Jestem przekonany, że jesteśmy skazani na wspólną pokojową prosperującą przyszłość. Proponowałem eksponować moją pozycję i używać

forum. Mosty kulturowe pogłębiają integrację, w tym ekonomiczne. W ramach tego forum widzę wiele paneli, które są styczne do współpracy kulturalnej i integracji Ukrainy ze wspólnotą europejską. Bardzo miło jest, że w ramach tego forum zaznaczyło się także zwycięstwo kulturalne wybitnego polskiego reżysera Jerzego Hoffmana, który jest członkiem naszej Fundacji „Podhorecki Zamek”. Bardzo pozytywna jest współpraca ze stroną polską w odrodzeniu zamku w

Sencowowi – Karpackiej Nagrody Wspólnych Wartości, której sponsorem jest TAURON. Laudację wygłosił wiceprezes zarządu Stowarzyszenia Autorów i Wydawców Copyright Polska Grzegorz Gauden. Mówca zaznaczył, że Jerzy Hoffman nakręcił prawie 30 filmów dokumentalnych, wyreżyserował 15 filmów fabularnych, był wielokrotnie nagradzany. Debiutował w roku 1954, więc choćby pobieżne omówienie jego dorobku wymagałoby osobnego wykładu.

- Marzeniem życia Jerzego Hoffmana było zekranizowanie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza – powiedział Gauden. – Udało mu się to, ale dopiero po upadku Związku Radzieckiego stało się możliwe zekranizowanie w 1999 roku pierwszej części – „Ogniem i mieczem”.

- Nienawiść wrosła w serca i zatrula krew pobratymczą – i żadne usta długo nie mówiły: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.” Ostatnie zdanie powieści Henryka Sienkiewicza jest być może najbardziej przejmujące w całej „Trylogii”. Odczytuje je lektor na koniec filmu. I kontynuuje: „150 lat później Katarzyna II caryca Rosji podbiła Chanat Krymski, zlikwidowała Sicz Zaporoską i walnie przyczyniła się do upadku Rzeczypospolitej”. To zdanie umieszczone przez Jerzego Hoffmana i zamykające film jest chłodnym podsumowaniem naszej wspólnej historii – Polski i Ukrainy. Jest przestrożą, że wojny toczone między Polakami a Ukraińcami to przyczyna popadnięcia obydwu narodów w niewolę rosyjską. Tej nauki wybitnego twórcy filmowego Jerzego Hoffmana dla nas współczesnych i następnych pokoleń nie wolno nam zapomnieć. Ostatnie słowa powieści brzmią: „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Jerzy Hoffman przekazuje nam apel o pokój na ziemi Ukrainy i na ziemi Rzeczypospolitej, o dobrą wolę Polaków i Ukraińców.

Jerzy Hoffman otrzymał nagrodę w przededniu swych 86. urodzin. Natomiast drugi laureat był pozbawiony możliwości odebrania Karpackiej Nagrody Wspólnych Wartości. W laudacji podano, że Oleg Sencow to – mło-

wyjaśnił, że Sencow nie może dzisiaj reżyserować. Aresztowany na Krymie w 2014 roku skazany został na 20 lat kolonii karnej o obostrzonym rygorze za „planowanie działań terrorystycznych”. Zaprzecza całkowicie tym oskarżeniem. „Jestem gotowy na cierpienie lub śmierć” – powiedział w sądzie w Rostowie nad Donem. Po ogłoszeniu wyroku wstał i odśpiewał na sali sądowej hymn Ukrainy. Obecnie jest więziony w rosyjskim łagrze w okolicach Workuty.

- Stało się tak, ponieważ zdecydowanie przeciwstawiał się rosyjskiej aneksji Krymu – wyjaśnił Gauden. – Nie przyznał się do winy mimo tortur, grożenia śmiercią, a także sugestii, że może otrzymać łagodniejszy wyrok. Jeden z ostatnich jego przekazów, który dotarł z łagru brzmi: „Uczę się żyć nadzieją”. Przeraza powta-

ga Sencowa. Dla nas to zaszczyt, dlatego że sytuacja w której skazuje się człowieka na 20 lat łagru tylko i wyłącznie za to, iż mówi o tym, że Krym powinien należeć do tego kraju, z którego został przemocą wyłączony, to dziś w Europie jest coś niespotykanego. Gdyby się okazało, że to chociaż trochę by pomogło, to myślę że mielibyśmy ogromną satysfakcję.

Na tegorocznym Forum Europa – Ukraina nie zabrakło też młodzieży z obu krajów.

- Pierwszy raz jestem na Forum Europa-Ukraina – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. – Miałam taką przyjemność być kiedyś w Krynicy na Forum Ekonomicznym. Jaka jest różnica? Tutaj jest dobra przestrzeń



Jerzy Hoffman

różnych argumentów. Zrozumiałem, że w dyskusjach z historykami, kiedy mówimy o przeszłości, bardzo ciężko dojść do jakiegoś konkretnego, klarownego i bezdyskusyjnego rezultatu. Uważam, że wspólnie powinniśmy patrzeć w przyszłość, i jestem przekonany, że nawet na dzień dzisiejszy relacje gospodarcze rozwijają się bardzo dobrze. Mało tego, jestem przekonany, że łączy to w interesie wiadomej nam „trzeciej” strony, że różne historie na tle historycznym są specjalnie rozdmuchiwane, finansowane przez odpowiednie wschodnie siły m.in. środki masowego przekazu. Niezależnie od tego musimy robić swoje i wtedy przyszłość będzie bardzo dobra dla Polaków i dla Ukraińców. Wiemy, że Polacy są najbardziej lubianym narodem wśród Ukraińców. I ta sympatia jest szczerą. I czym dalej na wschód, to zafascynowanie Polską jest większe. Dlatego uważam, że zwłaszcza dla organów samorządu lokalnego takiego rodzaju spotkania są bardzo ważne. Zawsze powtarzam na Ukrainie, że nie musimy wymyślać roweru, nam trzeba po prostu imitować, oczywiście z pewnymi korektami to, co zrobił polski naród w trakcie transformacji w kresie ostatnich 20–30 lat – podsumował wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej.

- Cieszę się, że wreszcie takie fora inwestycyjne odbywają się przy udziale przedstawicieli kultury. W szczególności nasza fundacja została po raz pierwszy zaproszona na to

Podhorcach. Dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zrealizowano projekt cyfryzacji zamku. Złożyliśmy cztery kolejne projekty. Ze wspólną przeszłością do wspólnej przyszłości – powiedział Wiktor Kusznirenko, prezes Fundacji „Podhorecki Zamek”.

Targi Wschodnie

Na II Targach Wschodnich po raz pierwszy mogła się zaprezentować firma SEYM z miasta Putywl w obwodzie sumskim, które leży 20 km od granicy z Rosją. Przedsiębiorstwo, które powstało na bazie fabryki wojskowej produkuje światła LED, grzejniki ścienne, a także gniazda, przełączniki i bezpieczniki.

- My nie chcemy inwestorów, chcemy znaleźć partnerów, z którymi wspólnie zrobimy coś dobrego. Ktoś naprawia mechanizmy techniczne, a my dostarczamy im naszą produkcję i materiały. Potrzebujemy miejsc pracy w naszej firmie. Nie chcemy, aby nasi ludzie wyjeżdżali za granicę. Chcemy, by pracowali i żeby nasze miasto się rozwijało – powiedziała Olena Samojlenko, wicedyrektor firmy SEYM, deputowana Putywlskiej Rady Miejskiej.

Nagrody dla Jerzego Hoffmana i Olega Sencowa

Po uroczystym otwarciu XI Forum Europa – Ukraina odbyło się wręczanie reżyserom Jerzemu Hoffmanowi i więźniowi rosyjskiego łagru Olegowi



Maria Osidacz, Paweł Bobołowicz, senator RP Artur Warzocha, Wojciech Jankowski i Andrzej Leusz

rzalność losów artystów w Rosji, czy to carskiej, czy sowieckiej czy obecnej putinowskiej. Rosyjska despotia między ludzi gotowych upominać się o prawo, o wolność, o prawdę. „Zdrada czasami zaczyna się od zwykłego tchórzostwa” – powiedział Sencow w mowie obrończej w Rostowie. Pozostał wierny fundamentalnym, uniwersalnym wartościom humanistycznym. On artysta, filmowiec tej wierności dowodzi swoim cierpieniem w rosyjskim łagrze.

- Jerzy Hoffman i Oleg Sencow to wyjątkowe osoby, wyjątkowe postacie życia kulturalnego, wyjątkowe dla Polski i dla Ukrainy – powiedział dla Kuriera Zygmunt Berdychowski. – Zawsze to powtarzam, że Jerzy

do rozmowy właśnie specjalistów, elit na absolutnie różnych szczeblach: naukowych, rządowych, samorządowych, którzy rozmawiają o tematach aktualnych obu naszych narodów, którzy są bliżsi sobie od dawna i wspólnie współpracują. Cieszę się, że w tym roku mogą być tutaj również z przedstawicielami Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Czasami możemy się ze sobą nie zgadzać, możemy się ze sobą sprzeczać wręcz, ale możemy porozmawiać. I to chyba jest jedna z największych wartości tego miejsca. Powiem także osobiście, że kończąc pierwszy dzień Forum Europa – Ukraina bardzo mocno ujęły mnie słowa Jerzego Hoffmana, któ-



da generacja twórców filmowych. Jest ukraińskim reżyserem, scenarzystą, dramaturgiem. Laureatem nagród za swój dorobek artystyczny, m.in. amerykańskiego PEN Clubu, czeskiego Stowarzyszenia Kinematograficznego. Ma 42 lata. Grzegorz Gauden

Hofman zrobił film o najtragiczniej- szym bodaj okresie w historii relacji polsko-ukraińskich. Ale zrobił go w taki sposób, że i Polacy, i Ukraińcy mówili, że to dobry film. I tego nam dzisiaj najbardziej potrzeba. Była to również wyjątkowa nagroda dla Ole-

ry cytując artystę Goyę powiedział, ażeby w relacjach naszych narodów przeważał przede wszystkim rozum, żeby rozum brał górę, a nie słowa, nie czyny, które czasami mogą być też przykre – podsumowała dyrektor CKPIDE.

Paweł Żebriwski przywraca Donbas Ukrainie

- Jestem Ukraińcem polskiego pochodzenia i oczywiście jestem rzymskim katolikiem – tak określa swoją tożsamość 56-letni Paweł Żebriwski, który od czerwca 2015 roku przewodniczy Donieckiej Obwodowej Wojskowo-Cywilnej Administracji. Pochodzi z rodziny wiejskiej. Urodził się w Nemyryńcach k. Rużyna w obwodzie żytomierskim. „Nigdy nie ukrywałem swego pochodzenia – stwierdza. – Żytomierszczyzna w ogóle jest takim terenem, gdzie nigdy nie było konfliktów między Ukraińcami a Polakami. Do dzisiaj żyją oni tam w zgodzie”. W latach 1983–1991 był funkcjonariuszem milicji. W 1989 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Kijowskim im. Tarasa Szewczenki. Prowadził działalność gospodarczą, m.in. został prezesem koncernu farmaceutycznego „Farmacja-2000”. W 2005 był przewodniczącym żytomierskiej administracji obwodowej. Trzy razy był deputowanym Rady Najwyższej Ukrainy.

Podczas XI Forum Europa-Ukraina w Rzeszowie z PAWŁEM ŻEBRIWSKIM rozmawiał KONSTANTY CZAWAGA.

Pomimo tego, że na Donbasie toczy się wojna, przedstawiciele donieckiej obwodowej wojskowo-cywilnej administracji oraz delegacje samorządowców, biznesmenów, przedstawiciele świata kultury stale uczestniczą w edycjach Forum Ekonomicznego w Polsce.

Swoim kolegom opowiadam zawsze, jak kiedyś podczas II wojny światowej zapytano Churchilla: „Po co tyle pieniędzy przeznaczasz na kulturę? Toczy się wojna, można by kupić więcej kul i armat”. „A w ogóle po co walczyć? Po to walczymy, żeby ten teren się nie rozpadł” – tak odpowiedział.

Nam nie jest potrzebny ten teren sam w sobie. Nam potrzebni są Ukraińcy tam mieszkający. Cel, który postawiłem sobie i swojej ekipie – to przywrócenie Donbasu Ukrainie. I to właśnie robimy w gospodarce i oświacie, w ochronie zdrowia i kulturze – są to środki, zdolne przyciągnąć Donbas do przestrzeni ukraińskiej, którą Putin ze swymi oligarchami stara się odebrać, by utworzyć tu enklawę sowieckiego zastoju. Niewątpliwie, takie forum, jak to w Rzeszowie, jest nade wszystko ważne, bo daje możliwość przedstawić te ziemie i powiedzieć: „Tak, teraz tam toczy się wojna, każdego dnia giną ludzie, szczególnie na linii rozdziału stron. Jednak już 10–20 kilometrów dalej toczy się normalne życie. Ludzie, tam mieszkający mają takie same problemy jak inne regiony Ukrainy: wysokie opłaty komunalne, niskie płace, brak pracy itd. Czyli – żyją takim samym życiem, jak pozostali mieszkańcy Ukrainy. Chcę tu podkreślić, że obecnie mamy niewyobrażalnie odpowiedni czas na inwestowanie w obwód doniecki. Chętnie widzielibyśmy u nas na Ziemi Donieckiej zarówno polski biznes, jak inwestycje z innych państw.

Jednak sytuacja tam jest niebezpieczna.

Składa się dość dziwna sytuacja, gdy mówią mi, że gotowi są inwestować w obwody dnipropietrowski, zaporoski, charkowski, ale w donieckim istnieje zagrożenie przejęcia przez Putina. Chcę tu podkreślić – jeżeli Putin pójdzie dalej, to nie zatrzyma się na obwodzie donieckim. Dlatego w takiej samej sytuacji są i obwód charkowski, i zaporoski, i inne. Główny problem: pomyślna Ukraina, to koniec Rosji jako imperium.

Dlaczego dziś toczy się wojna Rosji przeciwko Ukrainie? Dlatego, że bez ukraińskiego kapitału ludzkiego Rosja, jako superpaństwo, nie jest



Paweł Żebriwski

możliwe. Wielu Ukraińców mieszka w Rosji. Gdy będą sukcesy na Ukrainie, to powiedzą oni – mamy gaz i naftę, to dlaczego na Ukrainie, która od nas to wszystko kupuje za duże pieniądze, jest lepiej niż u nas? I dopiero wówczas akcje protestu przerzucą się na Rosję. Dlatego Putin nie puszcza Ukrainy, by nie powróciła do Europy.

Myślę, że w tym roku nie będzie realne przywrócenie całości terytorialnej Ukrainy. Droga wojskowa jest to niemożliwe. Analizujemy, w jaki sposób realizowano chorwacki wariant powrotu terenów. Ale tam były gwarancje NATO, że Serbia nie użyje siły. Gdybyśmy mieli takie gwarancje, to wystarczyłoby by nam 3–4 dni na przejście terytorium i uwolnienie obwodu donieckiego i ługańskiego od najemników rosyjskich. Orientujemy się doskonale, że do operacji w Debalcewym i Iłowajsku wprowadzono regularne oddziały wojsk rosyjskich. Nasze tereny ostrzeliwano z terenów Rosji. Mamy na to faktyczne dowody i przygotowujemy je do przekazania do Hagi, jak i to, że Grady, Smiercze i inne systemy ognia raketowego ostrzeliwały wojska ukraińskie z terenów Rosji. Rozumiemy to, i dlatego droga wojenna bez gwarancji międzynarodowych nie jest możliwa. Dziś, jedynie pod presją Unii Europejskiej, USA i innych państw można domagać się przywrócenia całości terytorialnej Ukrainy.

Czy sprawdziła się forma państwowej wojskowo-cywilnej administracji w części obwodów donieckiego i ługańskiego, które są kontrolowane przez władze ukraińskie? Dlaczego nie wprowadzono tam stanu wojennego?

Według mnie, stan wojenny trzeba było wprowadzić w 2014 roku.

Jeszcze przed pierwszymi umowami mińskimi – a był to wrzesień 2014 roku. Wówczas stan wojenny byłby usprawiedliwiony. Obecnie nie ma takiej potrzeby. Na dziś ta forma rządzenia sprawdziła się, bo pozwala szybko podejmować decyzje. Nie mam lokalnego parlamentu, więc wszystkie decyzje budżetowe podejmuję osobiście. Jasne, że wszystkie moje decyzje są kontrolowane przez prokuraturę, SBU, Narodowe Biuro do Walki z Korupcją i inne organy. Właściwie, podejmuję natychmiastowe decyzje i jest to bardzo odpowiedzialne. Myślę, że ten model na razie jest odpowiedni.

Czy dla miejscowej ludności jest widoczna różnica poziomu życia po obu stronach linii rozdziału?

Przede wszystkim jest to praca. Na terenach kontrolowanych przez Ukrainę nie zamknęliśmy żadnej kopalni. Te 11 kopalni na naszych terenach pracują jak dawniej. Jedną z kopalni jest w stadium likwidacji, ale jest tak od 2012 roku. Nie wstrzymałyśmy pracy żadnego zakładu. A jeśli chodzi o tamtą stronę, to weźmy na przykład Gorłowę – z 6 kopalń żadna nie działa. W Makiejewce z 12 kopalń czynne są jedynie 4. Zakłady metalurgiczne i koksochemiczne działają tam, w najlepszym razie, na 30%.

Wprowadziliśmy na naszych terenach ciekawą inicjatywę, pod nazwą „Ukraiński Doniecki Kurkul” Dajemy mikrogranty po 500 tys. hrywien na otwarcie własnego biznesu. Gdy liczba takich biznesmenów przekroczyła setkę, ludzie na terenach okupowanych zwrócili się do Funta (pseudo Zacharczenki – przewodniczącego DRL), który do niedawna miał „kurzy” biznes, czy podobna inicjatywa będzie wdrażana na jego terenach. Odpowiedział im na to, że biznesmeni to

złodzieje i jeżeli raz jeszcze przyjdą do niego z podobnymi pytaniami, to zamknę ich w więzieniu.

Zaczęliśmy budować nowoczesne szkoły. W ubiegłym roku otworzyliśmy już 10 takich. W tym roku planujemy kolejnych 20. Początkowo przyjmowano to jako jedynie działania wizerunkowe Ukrainy. Jednak wkrótce przekonano się, że tak nie jest, że jest to normalne. Budujemy boiska ze sztuczną nawierzchnią.

Jasne, że ludzie to wszystko widzą i należyte oceniają. Dla młodzieży jest wszystko jasne. Natomiast starsze pokolenie czerpie wiadomości głównie z rosyjskich programów telewizyjnych i na ich podstawie tworzy swój światopogląd. Kiedyś mój znajomy z Jenakijewa, ukraiński patriota, opowiadał mi, jak co wieczora musi prowadzić ze swą mamą „polityczną pracę wyjaśniającą”. Bowiem całą informację o życiu czerpie ona z rozmów na ławeczce przed domem. Tam babcie opowiadają sobie, co powiedział Putin, a co Zacharczenko. Dla nich rosyjska TV jest wyrocznią. Tak więc ta obłudna propaganda działa przede wszystkim na starsze pokolenie. Niestety tak mamy.

A gdyby przejścia na linii rozdziału zostały zamknięte, czy byłoby gorzej?

Przypuszczam, że tak. Przecież tam mieszkają Ukraińcy, którzy znaleźli się na terenach okupowanych. Jesteśmy za nich odpowiedzialni. Jak możemy nie wpuszczać Ukraińców na Ukrainę? Dlatego te przejścia powinny być. Dziś działają cztery takie przejścia w obwodzie donieckim i jedno – w ługańskim. W donieckim prawie 200 tys. ludzi tygodniowo przekracza linię rozdziału. Idą po emerytury, po wypłaty socjalne czy po prostu w odwiedziny do krewnych, do dzieci. Więc z naszej

strony przecinanie tych więzów ukraińskich obywateli byłoby niesprawiedliwe.

To znaczy, że mieszkańcy tych terenów pod okupacją korzystają z wypłat rosyjskich u siebie, i również ukraińskich?

Taka jest prawda. Otrzymują ukraińskie emerytury i tzw. „dopłaty” ze strony rządu rosyjskiego. Jeżeli Rosja gotowa jest dopłacać naszym obywatelom – to co w tym ziego? Najważniejsze, że odpowiadamy za naszych ludzi. Niedawno wywołaliśmy dwie wioski – Trawnawe i Gładusowo. Pierwsze, co tam uczyniliśmy, to wznowiliśmy wypłatę emerytur. Niektórzy nie otrzymywali tam emerytury przez trzy lata. Żyli jedynie na dopłaty z Rosji. Wypłaciliśmy im całą należność za te trzy lata, bo jest to obowiązek rządu Ukrainy. Tak samo, jak ci wszyscy, którzy po okupacji zwrócili się do ukraińskich służb socjalnych, otrzymują emeryturę.

Sporo osób wykształconych, naukowców, działaczy kultury wyjechało z okupowanych terenów. Zakorzenili się już w Kijowie, w Dnieprze, w Zaporozżu i na Zachodniej Ukrainie. Prosperują tam na nowym miejscu również jako przedsiębiorcy, biznesmeni. Jaka jest szansa na ich powrót do Donbasu?

Jest to chyba największy problem. Według danych statystycznych 25% takich ludzi są gotowi do powrotu. Niedawno rozmawiałem z młodym chirurgiem, który stwierdził, że nie wraca. Nie może przebaczyć sąsiadom tego, że za to, iż rozmawia po ukraińsku i obstaje za Ukrainą, przekazali go separatystom, a ci wrzucili go do piwnicy. – Za to powinienem ich dusić i mordować, ale jako człowiek wykształcony i inteligentny czynić tego nie mogę – stwierdził młody lekarz.

Myślę, że po okupacji i zaplanowaniu normalnego życia wiele osób tam powróci. Przecież czują się Ukraińcami i jest to nasz kapitał ludzki, który ma tworzyć tam nowe organy władzy lokalnej. Trzeba stworzyć im takie warunki, aby chcieli wracać.

Jaki jest los tamtejszych Polaków? Część wyjechała do Polski, część wróciła do Donbasu, a część jest tam stale na miejscu.

Z Mariupola ponad 200 osób, które wiążą swą przeszłość z Polską i mają powiązania rodzinne – wyjechało. Wielokrotnie rozmawiałem z ambasadorem Polski na Ukrainie Janem Piekło i proponowałem mu utworzenie jakiś wspólnych grantów, żeby tych ludzi zatrzymać. Przecież asymilacja tych ludzi w Polsce też dość drogo kosztuje. Ale zgodnie z decyzją

polskiego rządu, jak ktoś chce wracać do Ojczyzny, ma na to prawo. Wyjechał, jest to jednak znacząca strata intelektualna dla polskiej społeczności Mariupola i Ziemi Donieckiej. Gotowi jesteśmy przyjąć z powrotem każdego, kto będzie chciał wrócić. Gotowi jesteśmy nadać im granty, by mogli rozwinąć własny biznes. Jak to się mówi – gdzie się urodziłeś, tam się zawsze przydasz.

Jak Pan odebrał nominację prezydencką na stanowisko przewodniczącego Donieckiej Obwodowej Wojaskowo-Cywilnej Administracji? Przecież nie pochodzi Pan z tych terenów.

Różnie mnie przyjęto na Donbasie. Uważają mnie tam za zachodniaka (mieszkańca zachodnich ziem Ukrainy – red.), chociaż urodziłem się właściwie w Centralnej Ukrainie. Wcześniej przez 5 miesięcy – od sierpnia 2014 do stycznia 2015 – walczyłem w batalionie wywiadowczym w stopniu starszego sierżanta, który osiągnąłem podczas służby w wojsku w 1982 roku. Brałem udział w aktywnych działaniach bojowych. Potem jakiś czas pracowałem w prokuraturze. Gdy wynikła jakaś kwestia z moim poprzednikiem, prezydent Poroszenko zaproponował mi objęcie tej posady. Mówię prezydentowi, że gdy stąd odejdę, na moje miejsce trzeba będzie dać kogoś z Centralnej Ukrainy. Miejscowi są ściśle powiązani pomiędzy sobą. Jest tam bardzo poważny ekonomiczny monopol. Dziś ci, którzy tam się urodzili, są w znacznym stopniu zależni od Rinata Achmetowa i innych oligarchów. Jestem chyba jedynym z czasów niezależnej Ukrainy przewodniczącym administracji donieckiej, do którego nikt z oligarchów nie może zadzwonić i coś nakazać. Przedtem oni nawet nie dzwonili, lecz kierownicy ich wydziałów i kazali działać tak, i tak.

Podstawowym zadaniem mojej ekipy, jak już powiedziałem, jest przywrócenie Donbasu przestrzeni Ukrainy. Szkoły, gospodarka, ochrona zdrowia i wszystko inne – są to zasoby naszego państwa. Dopóki Donbas nie zostanie wchłonięty w jedyny organizm Ukrainy, dopóty Rosja będzie go płać. Ten cel musi zostać osiągnięty. Sądzę, że jak minimum przez dwa lata moi następcy powinni być z Centralnej Ukrainy. Nie będzie już wówczas gubernatorów, ale prefekci, którzy będą mieli dość rozległe pełnomocnictwa, by pracować nad odbudową.

Niestety Donbas spekuluje na dwóch pojęciach. Pierwsze – to Katarzyna II, i drugie – to Sergo Ordżonikidze, działacz bolszewicki. Czyli są to okresy rosyjski i bolszewicki. Gdy zaczęliśmy głębiej studiować historię, to okazuje się, że Mariupol ma nie 240 lat, a ponad 900. Była tam osada kozacka Domacha. Bachmut, czyli dawny Artemiów, ma ponad 1000 lat. Tam też były osady kozackie. Słowiańsk – to dawne miasto Tor, z ponad 900-letnią historią. Tam są głębokie korzenie ukraińskie. Dla Związku Sowieckiego najważniejsze było stworzyć tam coś na kształt rośliny bez korzeni, niesionej wiatrem po stepie. Dziś pracujemy nad dwoma rzeczami: nad zgłębieniem naszej historii i nad wizją naszej przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

Ihor Todorow: Jestem zawodowym eurointegratorem i euroatlantystą

Z profesorem studiów międzynarodowych i komunikacji społecznych Uniwersytetu w Użhorodzie i społecznie dyrektorem Centrum bezpieczeństwa międzynarodowego i integracji euroatlantycznej tej uczelni rozmawiał KONSTANTY CZAWAGA.

Zmiany geopolityczne oczył Pan bezpośrednio na sobie?

Naturalnie. Jestem przedstawicielem tych prawie dwóch i pół miliona naszych obywateli, którzy zmuszeni są pozostać na terenach okupowanych – na Krymie i wschodnich regionach obw. donieckiego i ługańskiego. Latem 2014 roku wyjechałem z Doniecka z przeświadczeniem, że za miesiąc – półtora powrócę i nadal będę pracował na Uniwersytecie Donieckim. Stało się jednak tak, że nie miałem dokąd wracać, bo życie i zdrowie jest mi droższe.

Nieskromnie mówiąc, jestem zawodowym eurointegratorem i euroatlantystą. W Doniecku organizowałem Centrum bezpieczeństwa międzynarodowego i współpracy euroatlantycznej, które pojawiło się tam jako pierwszy tego rodzaju ośrodek na Ukrainie. Działaliśmy na mocy bezpośrednich umów z Uniwersytetem Donieckim i Wydziałem dyplomacji publicznej NATO jeszcze w roku 2005. Wówczas moi studenci ofiarowali mi koszulkę z napisem „Honorowy NATO-wiec Donbasu”.

W Użhorodzie znalazłem się dlatego, że jest to teren integracyjny, gdzie cztery państwa UE i NATO graniczą z obw. zakarpackim, a nie było tam Centrum informacyjnego UE. W 2015 roku wystąpiłem z inicjatywą organizacji takiej placówki. Do Użhorodu przyjeżdżał wówczas ambasador EU na Ukrainie Jan Tombiński. W 2013 roku otwierałem takie Centrum w Doniecku. Przy całej zbieżności tych wektorów – europejskiego i euroatlantycznego, jak stwierdził jeden z dyplomatów czeskich „NATO – to jak pierwsza miłość”. Kwestie integracji euroatlantycznej są mi bardzo bliskie. Przez wiele lat twierdziłem, że dla Ukrainy nie ma alternatywy. Naturalnie zawsze jest alternatywa, ale ta nas nie zadowala, bo jest to zniszczenie państwa ukraińskiego jako takowego. Nasi północni sąsiedzi nigdy nie odbierali Ukrainy, jako państwa i gwarancje bezpieczeństwa i całości terytorialnej, a obecnie – odnowienia tej całości, może dać jedynie współpraca z Aliansiem. Bez współpracy z celem pełnego członkostwa – nie ma dla nas innej drogi.

Czy pożyteczne są takie konferencje na poziomie akademickim?

Warto o tym rozmawiać, bo wielu ludzi zajmuje się tymi kwestiami na poziomie państwowym i na regionalnym również. Jedynie dzięki wpływom mediów, wpływom na społeczeństwo te kwestie stają się bardziej zrozumiałe dla ludzi.



Leon Tyszczenko

Ihor Todorow

Jasne, że decyzje podejmują polityczne elity, ale mają one wsparcie obywateli. To co dotyczy wymiaru naukowego, co dotyczy wymiaru społecznego – to na Uniwersytecie Lwowskim odbyła się ekspozycja o NATO. Wczoraj ta sama wystawa została otwarta na Uniwersytecie Użhorodzkim. Otwierają ją dyrektor Centrum Informacji i Dokumentacji NATO Barbara Maronkova. Nie można liczyć na to, że takie lokalne inicjatywy przyniosą kardynalne zmiany myśli społecznej, ale nie oznacza to, że takich działań nie należy podejmować. Mamy dość aktywne społeczeństwo obywatelskie, które śledzi te pytania. Są władze, które, powiedzmy, mają różny stosunek do tego. Liderem jest Iwana Klimpusz, wicepremier Ukrainy ds. integracji europejskiej i euroatlantycznej. Między innymi, gdy obejmowała tę posadę, powiedziała mi, że to z jej inicjatywy dodano słowo „euroatlantycznej”. Spytała wówczas premiera Hrojsmana, czy jest on za integracją z NATO. Potwierdził to i wówczas nazwano tak jej stanowisko. Niestety pion biurokratyczny naszej władzy i potencjał kadrowy wpływa tak, że wiele zależy od całkowicie formalnych rzeczy. Dlatego kontrola ze strony społeczeństwa obywatelskiego i mediów daje możliwość, by idea integracji euroatlantycznej nie była koniunkturalna.

Gdy mówi się o wysokich procentach poparcia – jest to zasługa działań Putina i agresji rosyjskiej. Ale to wszystko musi odbywać się na głębszym poziomie. Członkostwo w NATO potrzebne jest nie NATO, lecz nam. Dokonując tego podstawowego kroku w kierunku członkostwa, który bierze pod uwagę reformy demokratyczne, reformy sądownictwa, walkę z korupcją – potrzebne jest to również wewnątrz naszego państwa. Z przykrością stwierdzam, że 27-letnie doświadczenia samodzielnego rozwoju nie rozwiązały tych problemów. Co jest nam potrzebne? Jakkolwiek przykro zabrzmiało to w moich ustach, ustach ukraińskiego obywatela i patrioty – to czynnik zewnętrzny, presja zewnętrzna. Wszystko po to, aby te zobowiązania, które podjęliśmy, zostały zrealizowane. Będzie to o wiele lepsze dla państwa, dla obywateli i dla całego ukraińskiego społeczeństwa.

Dziękuję za rozmowę.

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwzy do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Warsztaty medialne MEDIA START

Nie masz pomysłu na vloga? Pomożemy ci go znaleźć. Nie wiesz, jak stworzyć interesującą widza opowieść? Ułożymy ją razem. Zastanawiasz się czy masz w sobie to „coś”, co przyciąga uwagę innych? Odkryjemy to i rozwinie my. Nie masz odwagi występować przed kamerą? Pomożemy ci ją zdobyć.

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zaprasza twórców wideoblogów oraz młodzież zainteresowaną pracą reportera telewizyjnego do udziału w warsztatach medialnych.

Podczas zajęć młodzi ludzie w wieku 16–23 lata dowiedzą się jak powstaje prawdziwy dziennikarski news i poznają tajniki pracy dziennikarza. Odkryją również podstawy realizacji obrazu i dźwięku oraz profesjonalnego montażu. Ponad sto godzin zajęć da uczestnikom warsztatów możliwość zdobycia wiedzy o

wysyłania materiałów za pomocą strony: wetransfer.com znajduje się w załączniku pod tekstem. Oprócz przesłania filmu konieczne jest wypełnienie i odesłanie jej na adres: media@pol.org.pl karty zgłoszeniowej, dostępnej w załączniku (PDF lub DOCX) poniżej.

Pierwsze z comiesięcznych weekendowych spotkań odbędzie się już w weekend 21–22 kwietnia! Ostatnie planowane jest na listopad 2018 roku.

Uczestnicy kursu zdobędą wiedzę o podstawach pracy dzienni-



skutecznym przekazywaniu informacji, metodach przeprowadzania wywiadów oraz autoprezentacji i pracy przed kamerą.

Kursanci nauczą się tworzyć oparty o wiarygodne przesłanki temat dziennikarski i pisać teksty komentarzy reporterskich oraz nacytywać je do mikrofonu uwzględniając zasady interpretacji i ekspresji mowy. Poznają też zasady przygotowania i wykonywania reporterskiego stand-up'u, formułowania pytań dziennikarskich i przeprowadzania prostych wywiadów.

Warsztaty poprowadzi Adam Rogala – konsultant wystąpień publicznych, medialnych i prezentacji biznesowych, trener warsztatów dziennikarskich i doświadczony reporter newsowy, realizator reportaży oraz filmów dokumentalnych, który pracował w takich stacjach jak: TVP, TVN, TVN24 i Discovery Historia.

Kurs skierowany jest do młodych mieszkańców Lwowa i okolic, którzy do 31 marca 2018 roku prześlą za pomocą aplikacji: wetransfer.com (na adres media@pol.org.pl)

1,5 minutowy materiał wideo (zatyulowany imieniem i nazwiskiem autora) przedstawiający: autorską opowieść na dowolny temat, opowiadającą o ciekawym miejscu, lokalnej atrakcji, wydarzeniu lub film w oryginalny, kreatywny sposób pokazujący jak coś zrobić lub wykonać (krótki wideo-poradnik). Instrukcja

karza oraz reportera telewizyjnego oraz zrealizują własne materiały, które zostaną wyemitowane w Telewizji POLwowski. Podczas warsztatów uczestnicy muszą posiadać jedynie telefony komórkowe z możliwością nagrywania.

Co należy zrobić, aby zgłosić się do udziału w warsztatach? Do dnia 31 marca należy przesłać nam dwie rzeczy:

1. Wypełnioną Kartę Zgłoszeniową w formie skanu (dostępne w załączniku).

2. Materiał video o długości ok. 1,5 minuty, zatyulowany imieniem i nazwiskiem autora przedstawiający: autorską opowieść na dowolny temat, opowiadającą o ciekawym miejscu, lokalnej atrakcji, wydarzeniu lub film w oryginalny, kreatywny sposób pokazujący jak coś zrobić lub wykonać (krótki wideo-poradnik). Instrukcja wysyłania materiałów za pomocą strony wetransfer.com znajduje się w załączniku.

UWAGA: organizator NIE zapewni uczestnikom warsztatów zwrotu kosztów przejazdów ani zakwaterowania we Lwowie.

Bardzo prosimy o przekazanie informacji na temat warsztatów osobom w wieku 16–23 lata, które mogą być zainteresowane wzięciem w nich udziału.

źródło:
Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Nie możemy zmarnować historycznej szansy

Można zadać pytanie, co będzie następne i czy jesteśmy na to gotowi? W ogóle nie jesteśmy proaktywni, tylko jesteśmy reaktywni. Reagujemy na wydarzenia, które ktoś tworzy, by zepsuć nasze relacje. Nie mamy wspólnego mechanizmu, który pozwalałby nam zapobiegać takim wydarzeniom. Najwyższy czas, byśmy wspólnie taki mechanizm stworzyli.

JAN PIEKŁO, ambasador Rzeczypospolitej w Kijowie w trakcie Forum Ukraina Świat w Rzeszowie opowiedział o obecnym stanie relacji polsko-ukraińskich. Rozmowa odbyła się w dniu, gdy doszła informacja wybuchu granatu na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Czy w relacjach polsko-ukraińskich doszliśmy do stanu krytycznego, czy jeszcze może się coś zdarzyć niedobrego?

Rozmawiamy tu, w Rzeszowie o biznesie, o gospodarce, o różnych projektach. W tych obszarach wszystko wygląda dobrze, w niektórych aspektach bardzo dobrze. I tu do nas, w trakcie forum, doszła wiadomość, że doszło do ataku, wybuchu granatu na terenie cmentarza Orłąt Lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Wywołało to zrozumiałe, emocjonalne relacje i niepokój, że jest to kolejny akt wymierzony w polsko-ukraińskie stosunki. Komuś bardzo zależy, żeby je zepsuć.

Wydarzenie, o którym mówimy, jest kolejnym w serii, która trwa już od dwóch lat. Nasuwa się pytanie, gdzie jest granica i czy jesteśmy daleko od niej?

Od momentu, gdy objąłem stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej w Kijowie, cały czas muszę się mierzyć z takimi aktami, demonstracjami, pikietami, atakami, w tym również atakiem na polski konsulat w Łucku. Jest to bardzo przykre, że zamiast koncentrować się na budowaniu naszych dobrych relacji dotyczących gospodarki, projektów infrastrukturalnych, kulturalnych, naukowych, Rady Wymiany Młodzieży (to fantastyczny projekt, który wreszcie udało się uruchomić), co 2-3 tygodnie w mediach pojawia się informacja o jakimś wydarzeniu o negatywnym, dekonstrukcyjnym charakterze, takim jak np. udział dwóch obywateli polskich w próbie podpalenia Centrum Kultury Węgierskiej w Użhorodzie. Teraz z kolei rzucono ten granat na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Można zadać pytanie, co będzie następne i czy jesteśmy na to gotowi? W ogóle nie jesteśmy proaktywni, tylko jesteśmy reaktywni. Reagujemy na wydarzenia, które ktoś tworzy, by zepsuć nasze relacje. Nie mamy wspólnego mechanizmu, który pozwalałby nam zapobiegać takim wydarzeniom. Najwyższy czas, byśmy wspólnie taki mechanizm stworzyli.

Należałoby zatem powołać specjalną komisję do spraw kryzysowych w stosunkach polsko-ukraińskich?

Mamy wiele instrumentów. Jest zgromadzenie parlamentarne, grupa parlamentarna polsko-ukraińska, Forum Partnerstwa Polsko-Ukraińskiego przy Ministerstwach Spraw Zagranicznych, komisja historyków, trwała do niedawna współpraca obydwu Instytutów Pamięci Narodowej, jest Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza, są liczne projekty, współpraca różnych



Wojciech Jankowski

rejonów Ukrainy, samorządów, miast z partnerami w Polsce, jest udział polskich organizacji w projektach unijnych, w tym również mających pomóc Ukrainie w decentralizacji. Mamy tyle mechanizmów, ale one nie zajmują się polityką bezpieczeństwa i zapobiegania takim aktom, jak ten we Lwowie. Powinniśmy stworzyć takie ciało i nie sądzę, żeby powinno ono działać na płaszczyźnie parlamentarnej. To powinna być grupa m.in. polskich prokuratorów śledczych, która zajęłaby się budowaniem odporności na tego typu prowokacje.

Czy tak Pan sobie wyobrażał swoją pracę w Kijowie?

Szczerze mówiąc nie. Nie przypuszczałem, że to będzie miało aż taką skalę, że będę musiał wstawać w nocy, tak, jak to miało miejsce z atakiem na konsulat w Łucku, jechać tam, patrzeć w oczy przerażonego konsula i wypowiadać się dla mediów ze ściśniętym gardłem. Naprawdę niewiele brakowało, a mielibyśmy tam również ofiary śmiertelne. Polska i Ukraina mają teraz wspólny moment w historii, pierwszy raz po Rewolucji Godności, po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej, która była częścią oferty Partnerstwa Wschodniego. Przy tej okazji chciałem podkreślić, że Partnerstwo Wschodnie to był pomysł polski, wspólnie za Szwecją udało się nam go przeforsować jako projekt unijny. Mamy teraz szansę na stworzenie nowej strefy bezpieczeństwa w Europie, strefę handlu w oparciu o DCFTA, umowę wolnego handlu z Ukrainą, która była częścią umowy stowarzyszeniowej z UE. I mamy kłopoty z wykorzystaniem tego momentu historycznego. Na pewno jest to też spowodowane działaniami rosyjskimi, nielegalną aneksją Krymu, wojną w Donbasie. Trzeba też wziąć pod uwagę to, że Ukraina się koncentruje na obronie swojej niezależności i pewnie to jest najważniejszy temat dla władz Ukrainy. Dobrze byłoby, byśmy nie zmarnowali tego historycznego momentu.

Co się stało w naszych relacjach? W roku 2013 trwała Rewolucja Godności, poparcie dla Ukrainy było duże, a dwa lata potem stosunki pol-

sko-ukraińskie zaczęły się psuć?

Do złudzenia przypomina to sytuację po Pomarańczowej Rewolucji, kiedy też był moment entuzjazmu, też Polacy przyjeżdżali na Majdan solidaryzować się z Ukraińcami, kiedy tryumfy święcił prezydent Juszczenko. Po dwóch latach obóz pomarańczowych się posypał. Zamiast reform nastąpiła dalsza oligarchizacja systemu politycznego na Ukrainie, a potem w wyniku niezadowolona, frustracji przejął władzę Wiktor Janukowycz i Partia Regionów. Zaczął się wówczas dramatyczny etap w historii Ukrainy, który zakończyła Rewolucja Godności. W naszym interesie jest, by Ukrainie się udało i w tym też ją wspieramy. Takie szanse się zdarzają raz na stulecia.

A my w tej chwili jesteśmy coraz bliżej, żeby przepuścić tę szansę.

Są wysiłki, ze strony Federacji Rosyjskiej, żeby doprowadzić do destabilizacji Ukrainy, jako państwa. Powinniśmy mieć świadomość, że destabilizacja Ukrainy, upadek jej państwowości, czy przejście kontroli nad Ukrainą, to możliwość stworzenia donbaskiego scenariusza na naszej wschodniej granicy, na wschodniej granicy Unii Europejskiej.

Krytycy ukraińskiej polityki historycznej piszą w komentarzach, że jest Pan zbyt miękki w kwestiach polityki historycznej Ukrainy.

Przede wszystkim uważam, że najważniejsze są nasze stosunki gospodarcze, kulturalne. Historia jest ważna, ale nie jest najważniejsza. Mieliśmy już jedną, drugą lekcję historii, gdzie wzajemne swary między Polakami a Ukraińcami kończyły się dla jednych i drugich dramatycznie. Powinniśmy również pamiętać rok 1920, kiedy wspólnie udało nam się, również przy pomocy ukraińskich sojuszników, dzięki pomocy generała Marka Bezruczki, który bronił wtedy Zamościa przed bolszewikami. Udało nam się wtedy odnieść zwycięstwo, o którym się mówi w Europie mało, albo niechętnie, jakby nie było świadomości, że Bitwa Warszawska ocaliła Europę zachodnią przed do-

łączeniem jej do obozu bolszewickiego i przed panowaniem komunizmu. To co się teraz dzieje, to powtórka z historii i powinniśmy wyciągnąć wnioski z tej lekcji historii. Jest oczywiście temat mordów na Wołyniu, który jest bardzo ważny i należy go rozwiązać, ale nie na takiej zasadzie, że zaniebamy całą resztę, kulturę, gospodarkę, reformy, współpracę miast polskich i ukraińskich, bo Ukraińcy nie chcą przeprosić za Wołyń. To się wtedy działo na okupowanych terytoriach II Rzeczypospolitej i w tej tragedii uczestniczyli obywatele polscy narodowości polskiej i ukraińskiej. Trudno w tej chwili mówić, że mieszkańcy Zaporozża, Charkowa czy Kijowa ponoszą za to odpowiedzialność. To bardzo ważne, by nie rozszerzać winy za to, co się wtedy dramatycznego stało, na wszystkich obywateli Ukrainy. Jest to zabieg o charakterze manipulacyjnym, nieuczciwy.

W rozważaniach nad potencjalnymi zagrożeniami w relacjach polsko-ukraińskich bagatelizowany jest chyba jeden istotny czynnik – wielka emigracja zarobkowa do Polski, diaspora szacowana na ponad milion Ukraińców. Tutaj możemy być również świadkami jakiegoś niebezpiecznego zdarzenia.

Bardzo bym nie chciał, by się tak stało, tym bardziej, że polska gospodarka potrzebuje Ukraińców. Oni, gdy tu przyjeżdżają, nie mają problemów z dostosowaniem się do polskich warunków, nie mają problemów językowych, kulturowych. Pracują i studiują uczciwie i rzetelnie. To nie jest tak, że do nas przyjeżdżają panie do starszych osób, czy sprzątaczkę. Przyjeżdżają również wykształceni Ukraińcy, którzy zakładają firmy, ludzie, którzy w Polsce inwestują pieniądze, tworząc własne interesy czy kupują nieruchomości. Powinniśmy być z tego zadowoleni, skoro Ukraińcy przyjeżdżają, to znaczy, że oni też są zadowoleni. Dzięki temu, że przekazują pieniądze swoim rodzinom, gospodarka ich kraju na tym korzysta. To jest wspólny interes. To tak, jakby powstał już niezależny organizm, który by się wpisywał w umowę stowarzyszeniową z UE i w umowę o wolnym handlu – taki polsko-ukraiński związek ekonomiczny, który daje szansę rozwoju polskiej przedsiębiorczości, która bez Ukraińców mocno by kulała, a która z kolei daje Ukraińcom możliwość godniejszego życia. Myśmy kiedyś tak samo funkcjonowali, wyjeżdżaliśmy do Niemiec, do Stanów Zjednoczonych, potem się zaczęły powroty. Prawdopodobnie z Ukraińcami też tak będzie, tylko ważne jest, by sąsiadującej z Ukrainą Rosji nie udało się zdestabilizować kraju tak, żebyśmy utracili historyczną szansę, która się przytrafiła Europie. Teraz coraz bardziej widać, że bez silnej, demokratycznej Ukrainy, nie ma bezpiecznej Europy.

Z pewnością zauważył Pan, że w Polsce coraz częściej krytykują się tę linię polityki, politykę giedroyciowską.

Jak ktoś chce ją krytykować, niech pokaże alternatywę, jakąś wizję funkcjonowania Polski w oderwaniu od dobrych stosunków z sąsiadami, bez umocowania transatlantyckiego i bez członkostwa w Unii Europejskiej. Słabo to widzę!

Czy zauważył Pan, żeby napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich przekładały się na życie zwykłych ludzi, Polaków na Ukrainie, Ukraińców w Polsce?

Mam nadzieję, że nie do końca, ale w jakimś stopniu, gdy się obserwuje media, to są tam informacje o złych rzeczach, które się wydarzyły, na przykład o tym granacie na cmentarzu, czy o marszu banderowców we Lwowie. To jest najprostsze, to nie wymaga jakiegoś talentu dziennikarskiego, czy zdolności, by przekazać taką informację. Po prostu wystarczy nagrać filmik na ulicy Lwowa, wrzucić do Internetu i podpisać „Marsz banderowski we Lwowie”. Natomiast znacznie trudniej jest pokazać pozytyw. Istnieje projekt linii Malhowsce-Niżankowice, znakomity pomysł. Realizuje go paru entuzjastów, oni siebie sami nazywają wariatami. To działa i już się stało symbolem. Dobrze, że Kurier Galicyjski coś takiego zauważył, pisze o tym, patronuje – chwala wam za to! Powinniśmy pisać o tym, że za polskie pieniądze jest odnawiana wieża klasztoru w Podkaminie, że robimy renowację fresków w kościele pojezuickim we Lwowie, jest już ukończona jedna część i Polska ma zamiar kontynuować ten projekt. O Radzie Wymiany Młodzieży i o działaniach w tym wymiarze, które liczą sobie chyba dwa lata, nie pisze się prawie wcale. Dobrze byłoby, żebyśmy próbowali ukazywać pozytywy i to zależy także od dziennikarzy Kuriera Galicyjskiego. Jestem wdzięczny, że potraficie to zauważyć, choć rozumiem, że nie da się nie zauważyć takich tematów, jak wybuch granatu na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.

Jak Pan ocenia rolę mediów w opisywaniu stosunków polsko-ukraińskich?

To zależy od dziennikarzy. Ja sam pracowałem większość mojego życia, jako dziennikarz. Wydawało mi się, że istnieje pewna etyka tego zawodu, ale z przerażeniem stwierdzam, że tej etyki już się nie przestrzega, jest dążenie do tego, żeby za wszelką cenę przebić się ze swoją wiadomością, najlepiej jak jest ona sensacyjna i wtedy uważamy się za dobrych i sprawnych dziennikarzy. Analiza, która była częścią anglosaskiej tradycji medialnej, która pojawiła się na łamach Rzeczypospolitej, w Dzienniku Polskim, teraz zanika. Liczy się moment. Idzie przekaz w Internet: marsz tu się odbył, marsz tam się odbył, „elementy antypolskie”, „elementy antyukraińskie”. Powstaje papka informacyjna, która prowadzi do zdezorientowania odbiorcy, który nie jest w stanie tego w sposób kreatywny zanalizować i często ulega manipulacji, która może nie zawsze jest założeniem takiego dziennikarza, czy właściciela medium, ale niestety tak często się dzieje.

Ogólnoukraińska Olimpiada z Literatury i Języka Polskiego

W dniach 3-4 marca w Ambasadzie RP w Kijowie odbyła się kolejna edycja Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego na szczeblu ogólnoukraińskim. Ze wszystkich okręgów konsularnych na Ukrainie na dwudniowe zawody przybyło 33 uczestników wyłonionych wcześniej na etapie okręgowym.

Organizowana przez Polską Akademię Nauk olimpiada cieszy się co roku ogromną popularnością i daje biorącym w niej udział uczniom możliwość wyjazdu na finał konkursowy do Polski, gdzie walczą o dostanie się na studia polonistyczne i pięcioletnie stypendium.

W tym roku w zawodach ogólnoukraińskich udział wzięli uczniowie dziewiętej, dziesiątej i jedenastej klasy z Charkowskiego Okręgu Konsularnego (3 osoby), Lwowskiego Okręgu Konsularnego (10 osób), Łuckiego Okręgu Konsularnego (3 osoby), Kijowskiego Okręgu Konsularnego (3 osoby), Odeskiego Okręgu Konsularnego (8 osób), Winnickiego Okręgu Konsularnego (6 osób).

Komisja OLJP w składzie: Daniel Zych (przewodniczący komisji), Katarzyna Porebska-Zych, Iga Kaca, Maria Książek-Zamlewska, Nadzieja Susznicka i Klaudia Tenuddji wyłoniła ośmiu laureatów, którzy zakwalifikowali się do finału olimpiady w Warszawie: Kateryna Chaykina (Odessa), Vladyslava Vasyliwa (Odessa), Ksenia Melnyk (Lwów), Matvii Kotolyk (Odessa), Natalia Korotka (Lwów), Yevhenii Lisniak (Winnica), Veronika Kachur (Winnica), Veronika Diachenko (Odessa).

W zawodach ogólnoukraińskich wzięli udział również uczniowie dziewiętej i jedenastej klasy z Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach: Liza Dowżuk i Sofija Małyszok z Charkowskiego Okręgu Konsularnego (3 osoby).

Poniżej dajemy głos naszym uczestnikom oraz opiekunowi.

Sofija Małyszok

17 lutego 2018 roku w Charkowie odbył się pierwszy etap okręgowy



Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego, w którym wzięło udział blisko 20 osób. Najwięcej uczestników było z Charkowa, jeden chłopak z Kramatorska i nasza trójka z Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach. W pierwszej części olimpiady pisaliśmy dyktando, potem test z rozumienia ze słuchu i test z gramatyki. Zadania były na prawdę nietłuwne, dlatego musieliśmy dobrze pomyśleć nad każdym. Po ogłoszeniu wyników części pisemnej odbyła się część ustna, podczas której mieliśmy rozmowę na tematy z literatury z profesorami – członkami jury oraz z konsulami RP w Charko-

wie Janem Zdanowskim i Anną Szulakowską. Kiedy dowiedzieliśmy się o ostatecznych wynikach olimpiady, o tym, że zajęłam pierwsze miejsce w okręgowych zawodach razem z koleżanką Lisą Dowżuk, która zajęła trzecie miejsce, byliśmy niezmiernie szczęśliwi, chociaż rozumieliśmy, że następny krajowy etap w Kijowie będzie jeszcze trudniejszy. Miałymy tylko dwa tygodnie, żeby przygotować się do zawodów republikańskich, dlatego staraliśmy się każdego dnia ro-

bić wszystko co możliwe, żeby przygotować się: czytaliśmy wybrane utwory i opracowania, spotykaliśmy się, żeby omówić wszystko co jest niejasne i lepiej zrozumieć tematy. W Kijowie podczas krajowych zawodów Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego spędziliśmy trzy wspaniałe dni, miałyśmy możliwość poznać młodzież polską z różnych miast Ukrainy, która również uczy się języka polskiego. Mogę powiedzieć, że konkurencja była naprawdę bardzo silna, dlatego nie udało się nam otrzymać nagrody, ale jestem pewna że doświadczenie, które otrzymałyśmy, jest naprawdę bezcenne.

Liza Dowżuk

W tym roku miałam możliwość brać udział w zawodach republikańskich Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego ponieważ byłam jedną z trzech wybranych uczestników do prezentowania w Kijowie Charkowskiego Okręgu Konsularnego RP. Brałam udział w tej olimpiadzie po raz pierwszy, dlatego było to dla mnie coś nowego i ciekawego. Miałymy tylko dwa tygodnie na przygotowanie się do krajowego etapu w Kijowie i robi-

łyśmy wszystko, aby przygotować się jak najlepiej. Zadania olimpiady były dość trudne, inni zaś uczestnicy byli świetnie przygotowani i niestety nie udało mi się zwyciężyć. Ale dzięki udziałowi w olimpiadzie LIJP w tym roku doświadczyłam niezapomnianych emocji i zdobyłam cenne doświadczenie, które z pewnością się przyda.

Polina Riman (opiekunka)

W dniach 3-4 marca w Kijowie odbyły się krajowa Olimpiada z Literatury i Języka Polskiego, w której brało udział 33 uczestników z całej

Ukrainy. Byłam na tych zawodach jako opiekunka dwójki uczestników z TKP w Sumach, które prezentowali w Kijowie Charkowski Okręg Konsularny RP. Przede wszystkim chciałbym podziękować pani Marii Siwko, dyrektorowi Domu Polskiego w Kijowie za serdeczne przyjęcie uczestników Olimpiady w dniu przyjazdu, za zakwaterowanie w „Ekspres Hotelu” i wspaniałą organizację wyżywienia w restauracji „Mon cher”.

Miłe wrażenie wywarli na mnie również pracownicy Ambasady RP w Kijowie, gdzie odbył się krajowy etap olimpiady, którzy życzliwie przyjęli wszystkich uczestników i kuratorów i umożliwili napisanie pisemnej i przeprowadzenie ustnej części olimpiady.

Udział w krajowych zawodach Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego pozwoli naszym uczestnikom poznać jeszcze bardziej kulturę polską. Podczas olimpiady nasze uczestniczki zapoznały się z innymi uczestnikami z różnych miast Ukrainy.

Serdecznie dziękujemy wszystkim pracownikom placówek RP na Ukrainie. Chcielibyśmy również szczególnie podziękować pracownikom Konsulatu Generalnego RP w Charkowie i Ambasady RP w Kijowie za wspaniałą organizację zawodów okręgowych i krajowych tegorocznej Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego, oraz serdecznie pogratulować wszystkim laureatom i uczestnikom.

Włodzimierz Kuczyński
prezes TKP w Sumach

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

Przedsiębiorstwo Spółka z o.o. „TRIZ” (Towarzystwo Realizacji Inżynierskich Zadań),
ul. Maszynostroitelnej 1, 40020 Sumy, Ukraina, tel. +38 (0542) 700-075, 700-076

<http://triz-ltd.com>, e-mail: triz@triz-ltd.com pragnie zaprosić do współpracy firmy w Polsce.



O FIRMIE

„TRIZ” realizuje zamówienia dla przemysłu chemicznego, petrochemicznego oraz gazownictwa w zakresie projektowania, produkcji, naprawy, modernizacji, diagnostyki, poprawy niezawodności maszyn odśrodkowych (sprężarek, pomp, turbin, multiplikatorów, generatorów), jak również ich węzłów, a mianowicie: wirników sprężarek odśrodkowych, kół wirnikowych, wałów, uszczelnień labiryntowych, końcowych uszczelnień olejowych, łożysk ślizgowych i oporowych, elastycznych sprzęgieł.

HISTORIA

Firma powstała w 1990 roku, w wyniku przekształcenia oddziału odśrodkowych sprężarek „WNII-kompressormasz”. Mamy ponad 25-letnie doświadczenie produkcji maszyn odśrodkowych. Od początku istnienia do chwili obecnej nasza firma ulega ciągłym przemianom, dorównując światowym trendom konstrukcji i technologii maszyn odśrodkowych.

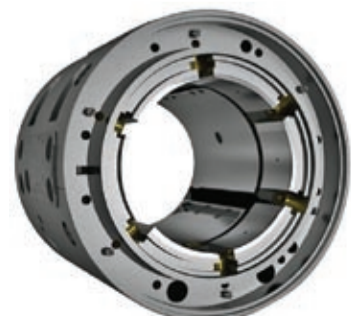
MISJA

Naszą misją na rynku najlepiej odzwierciedla motto: „RAZEM – LEPIEJ”, ponieważ wasze sukcesy są naszymi sukcesami. Misją „TRIZ” jest zapewnienie pełnej satysfakcji klienta, dbamy o zapewnienie naszym klientom produktów najwyższej jakości oraz zapewniamy wysoki poziom obsługi klienta.



PRODUKTY

Wirniki odśrodkowe, koła wirnikowe, elastyczne sprzęgła z zestawem metalowych membran, łożyska ślizgowe i oporowe do turbin i sprężarek, łożyska segmentowe wzdłużnie i poprzecznie wahliwe do turbin i sprężarek, pierścienie oporowe oraz segmenty oporowe do turbin i sprężarek, uszczelnienia labiryntowe do turbin i sprężarek, końcowe uszczelnienia olejowe do turbin i sprężarek, uszczelnienia olejowe i gazowe.



NASZE ATUTY

Oferujemy kompleksową obsługę od projektu do realizacji „pod klucz”, dopasowujemy nasze wyroby do indywidualnych wymagań klienta. Jesteśmy rozpoznawalną marką w branży. Proponujemy nowatorskie rozwiązania konstrukcyjne, oraz zapewniamy szeroką pomoc w opracowaniu indywidualnych rozwiązań, unikalne technologie. Posiadamy patenty i certyfikaty oraz doświadczony i wykwalifikowany personel. Zapewniamy pełny nadzór nad procesem produkcyjnym i montażem naszych urządzeń.

Jak to jest z tym banderyzmem?

Pojęcie banderyzmu należy wyjaśnić w trzech znaczeniach: historycznym, czyli po pierwsze – zwolennicy frakcji OUN-b odpowiedzialnej za czystki etniczne na ludności polskiej, po drugie – w znaczeniu propagandy sowieckiej i obecnie rosyjskiej, która rozciągnęła hasło banderyzmu na wszystkich sprzeciwiających się władzy sowieckiej czy władzy Moskwy nad Ukrainą, i po trzecie – we współczesnym znaczeniu, z tym zastrzeżeniem, że należy podzielić to znaczenie też na dwa odrębne hasła w Polsce i na Ukrainie o przeciwstawnych znakach wartościujących.

Prof. PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI vel GRAJEWSKI w trakcie Forum Europa-Ukraina w rozmowie z WOJCIECHEM JANKOWSKIM i KONSTANTYM CZAWAGĄ mówił o stosunkach polsko-ukraińskich, o tym, że spór historyczny przysłania inne, bardzo ważne aspekty, które okazują się bardzo korzystne dla obydwu stron. Rozmowa jednak, jak zawsze w takich wypadkach zakończyła się na temacie banderyzmu.

Wiele razy mówił Pan o tym, że stosunki polsko-ukraińskie w wymiarze materialnym są dobre, a do opinii publicznej docierają raczej treści odnoszące się do emocji, niekoniecznie merytoryczne. Ma miejsce w związku z tym pewna dysproporcja, opinia publiczna jest przekonana, że stosunki polsko-ukraińskie są gorsze, niż wyglądają w rzeczywistości. Nie da się jednak ukryć, że w wymiarze społecznym nastąpił spadek.

Stosunki polsko-ukraińskie mają dwie płaszczyzny. W płaszczyźnie namacalnej współpracy materialnej, jest współpraca wojskowa, w postaci powołania brygady polsko-litewsko-ukraińskiej, szkoleń prowadzonych przez żołnierzy 21 Brygady Podhalańskiej. Jednostki z Lubińca i 6 Brygady Powietrzno-Desantowej, szkoleń prowadzonych przez polskich instruktorów wojskowych dla żołnierzy ukraińskich w wymiarze dwustronnym i w wymiarze natowskim, razem z Litwinami, Amerykanami, Kandydykami i Brytyjkami. Należy też wymienić współpracę międzybankową, w ramach której została podpisana umowa swapowa między Narodowym Bankiem Polskim a Narodowym Bankiem Ukrainy na cztery miliardy złotych wzajemnych gwarancji. Należy dodać współpracę infrastrukturalno-komunikacyjną, jak otwarcie połączeń ukraińskich kolei z Kijowa do Przemyśla i z Odessy do Przemyśla, a będą wdrażane kolejne połączenia. Z kolei polski przewoźnik LOT, który za poprzedniej koalicji miał upaść, teraz otwiera szóstą już połączenie lotnicze na Ukrainę – do Zaporozia. Warto też wymienić współpracę akademicką w zakresie kształcenia studentów, czy współpracy naukowej, 54% studentów, obco-krajowców studiujących w Polsce, to obywatele Ukrainy. Z kolei 68% pracowników najemnych pracujących w Polsce, to też obywatele Ukrainy, którymi na dodatek opiekował się Sejm Rzeczypospolitej, przyjmując ustawę o prawie pracy dla pracowników zagranicznych, co podniosło

ochronę prawną ich pozycji na rynku pracy. Należy dodać świeży przykład rozwijanej współpracy na rynku energetycznym, gdzie ilość gazu tłoczonego z Polski na Ukrainę, a zatem utrudniającego rosyjski szantaż wobec Ukrainy, systematycznie od dwóch lat rośnie. A teraz wobec decyzji Gazpromu o odcięciu dostaw na Ukrainę, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazowe podpisało w ciągu kilku godzin zaledwie dodatkową umowę i rozpoczęło alarmowe tłoczenie gazu. PGNiG wsparło w ten sposób stabilność ukraińskiego rynku wobec rosyjskiego uderzenia gazowego. Tego typu współpraca wzbogacona jest na poziomie regionalnym czy szczegółowym, przykładem tego jest otwarcie Stacji Ratownictwa Górskiego, która jest częścią remontowanego obserwatorium astronomicznego i meteorologicznego na górze Pop Iwan w Karpatach. Trzeba pamiętać, że 70% turystów chodzących tam po górach to obywatele polscy. Ta współpraca jest obopólnie korzystna, na dodatek orestaurowane obserwatoria będą własnością Uniwersytetu Warszawskiego, jak przed wojną. W wymiarze materialnym to wszystko jest namacalne, i jest zaprzeczeniem poprzedniej linii politycznej, symbolizowanej wypowiedzią premier Kopacz, że będzie się chować z dziećmi w domu i że nie będziemy wychodzić przed szereg, czyli de facto będziemy czekać na decyzję mainstreamu. Takiego mitrżenia czasu tutaj nie ma. Gdy trzeba reagować, Polska reaguje szybko i angażuje się w te kwestie, które leżą w interesie Rzeczypospolitej, a taką kwestią jest utrzymanie niepodległości Ukrainy i zdolności państwa ukraińskiego do opierania się naciskom Rosji, a również sprawną integracją obywateli Ukrainy, studentów i pracowników najemnych ze społeczeństwem polskim (mówimy o integracji, nie asymilacji, nie zamierzamy nikogo wynaradawiać) i unikanie jakichkolwiek napięć społecznych na tym tle i to się udaje. Mamy około miliona Ukraińców w Polsce bez liczących się incydentów. Przy takiej liczbie zawsze jakieś zawirowania się zdarzają. W porównaniu z tym, co wywołała podobnej skali emigracja z południa Unii Europejskiej, relacje polsko-ukraińskie wyglądają wprost idyllicznie.

Zatem współpraca materialna wygląda znakomicie, ale jest jeszcze druga płaszczyzna.

To wszystko jednak jest przykrywane w opinii publicznej przez spór historyczny, który w wyobraźni społecznej dominuje stosunki między Polską a Ukrainą. Jest to spór o ludobójstwo ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–44, o stosowanie retoryki i symboliki UPA i



Andrzej Boysewicz

OUN, czy banderowców. Dotyczy to frazeologii nazewniczej w zasadzie, bo na Ukrainie się tego nie rozumie, jak to jest odbierane w Polsce, a w Polsce się nie rozumie, jak to funkcjonuje na Ukrainie. Jest to bardzo trudno wytłumaczyć, bo wymaga to rozległej wiedzy historycznej. Tym, którzy jakąś, chociaż na średnim poziomie wiedzę posiadają, można to wytłumaczyć w ten sposób, że pojęcie „banderowiec” funkcjonuje na Ukrainie w takim sensie, w jakim funkcjonowało w latach 1918–21 pojęcie „mazepiniec”. Rosjanie tym terminem określali wszystkich niepodległościowo nastawionych Ukraińców. Żołnierzy armii Petlury zatem nazywano „mazepincami”, a więc rzekomo nazwą zwolenników hetmana Iwana Mazepy z XVIII wieku. Teraz podobnie tych wszystkich Ukraińców, którzy są wrogo nastawieni do pomysłu zlania się w jedno wielkie słowiańskie morze z Wielkorusami i stworzenie wielkiego imperium rosyjskiego, tradycyjnie propaganda sowiecka, a potem rosyjska nazywała mianem „banderowców”. Ta nazwa została przez wszystkich niepodległościowców przyjęta jako własna, jako symbol sprzeciwu wobec Moskwy. W Polsce z kolei jest w sposób oczywisty odbierana w jej wyłącznym u nas znaczeniu zbrodniczości, czystki etnicznej w Galicji i na Wołyniu. Z niczym więcej się nie kojarzy. Odmienność traktowania w tradycji polskiej i ukraińskiej tej terminologii i wyobrażenia, co było cechą charakterystyczną ruchu nacjonalistycznego lat 30. i 40., po obydwu stronach granicy silnie zmitologizowana, powoduje głęboki spór na tym tle. Spór ten może zaczynać być rozwiązywany.

Bardzo słusznie pan premier Olszewski zauważył, że Bandera siedział w Sachsenhausen i nie był sprawcą rozkazodawczym rzezi wołyńskiej. Nawiasem mówiąc, gdybyśmy przyjęli jako obowiązującą, prawdziwą historię Bandery, to również Ukraińcy byłiby niezadowoleni, bo szczerze mówiąc on był dość nieudacznym działaczem. Nic mu nie wychodziło. Osobiście był od-

powiedzialny za śmierć dziewięciu Ukraińców, jednego Polaka i jednego Sowietę z konsulatu sowieckiego we Lwowie, plus około 300 Ukraińców we wzajemnych walkach banderowców z melnykowcami. To jest wszystko, co możemy powiedzieć o jego bezpośredniej odpowiedzialności. Natomiast jest symbolem pewnego ruchu. Ci, który mordowali, przyjęli jego nazwisko w nazwie własnej formacji, a potem zostało to podtrzymane przez Sowietów. Fakt, że zginął z ręki sowieckiego agenta, uczynił z niego męczennika narodowego i w tej formule funkcjonuje, natomiast ani jego dokonania organizacyjne, ani militarne, ani intelektualne, jako twórcy ideologii nie upoważniają do uważania go za wielkiego przywódcę czy to w wymiarze heroicznym czy też zbrodniczym. Był bardzo marnym działaczem pod każdym względem, ale funkcjonuje dla jednych jako bohater, dla drugich jako zbrodniarz. Tymczasem nie był ani jednym, ani drugim.

Przyjęcie modelu polskiego, czyli imienne wskazanie, kto był winien rzezi wołyńskiej, chodzi oczywiście o Klaczkiewskiego i Suchełowycza, tych, którzy rzeczywiście zlecali i wykonywali tę operację, bądź mając władzę rozkazodawczą nie zapobiegli jej, jak Roman Suchełowycz, czy zatwierdzili ją post factum. Heroizacja tych ludzi w sposób oczywisty jest aktem wrogim wobec Polski, nie mówiąc już o heroizacji jakiegokolwiek organizacji Waffen SS.

Aby rozwiązać ten spór, trzeba spojrzeć na realia takimi, jakie one były w rzeczywistości, a na dodatek należy też uniemożliwić mitologizację własnych wyobrażeń. Innymi słowy, mam na myśli wstrzymanie ekshumacji, które jest teraz bezpośrednią przyczyną sporu (abstrahując od tego, czy jest to decyzja formalna, czy nieformalna, stan faktyczny jest taki, że prace są wstrzymane, pomijając wątek korupcyjny, bo jeden z działaczy ukraińskich ma firmę ekshumacyjną, a więc jest bezpośrednio zaangażowany i oczywiście w jego interesie jest, by ceny były jak najwyższe).

Należy też pamiętać, że mamy do czynienia z państwem postsowieckim z całym splotem elementów korupcyjno-biznesowo-oligarchicznych przykrywanych czasem (czasem, nie znaczy zawsze!) płaszczykiem sporu narodowego. Rozwiązanie problemu ekshumacji wiodłoby natomiast to demitologizacji sporu o to, czym w istocie był ten konflikt. W Polsce odrzuca się powszechnie pogląd, że był on symetryczny, a na Ukrainie jest on przyjęty. Rozstrzygnięcie tego nie może być plebiscytem, kto będzie głośniej krzyczał, albo kto więcej publikacji wyda. Trzeba te miejsca pochówku przebadać, w miarę policzyć, zidentyfikować, wtedy zamiast wyobrażeń będziemy prezentowali twarde fakty i któraś ze stron będzie musiała uznać rację tej drugiej, nie na zasadzie ustępstwa politycznego, a na bazie policzalnych, naukowo poznanych faktów. To odblokowałoby dalszy postęp, bo i Polacy, i Ukraińcy, zwłaszcza Ukraińcy galicyjscy, są przywiązani do wartości religijnych, a jednym ze wspólnych fundamentów naszej wspólnej kultury jest szacunek dla człowieka, jako dla dziecka Boga, dla jego szczątków i ich godne uczczenie, oplakanie, uznanie tragedii dwustronnych w proporcjach, jakie rzeczywiście były. Trzeba pamiętać, że ten konflikt toczył się w warunkach daleko posuniętej eksterminacji elit polskich i ukraińskich przez Sowietów i Niemców. Te konflikty pewnie byłyby inaczej rozwiązane, gdyby wykształceni w CK galicyjskiej szkole politycy ukraińscy jeszcze żyli, a nie leżeli z sowiecką kulą w tyle głowy, albo nie rozwleczono ich kości po obszarach Syberii i Kazachstanu. To wszystko jest do wypracowania, pamiętając o tragicznej historii i o trzecim czynniku, czyli o Rosji, która na naszym konflikcie korzysta i niewątpliwie będzie go inspirować.

Panie profesorze, w czasie naszej rozmowy nie wspomnieliśmy jeszcze o nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, która wiele emocji wywołała nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Polska opinia publiczna w zasadzie nie dostrzega fragmentu ukraińskiego ustawy z uwagi na wiodący, przykuwający uwagę spór wokół „części zasadniczej”, czyli dotyczącej Holokaustu. Natomiast we fragmencie ukraińskim mamy do czynienia z daleko idącymi błędami merytorycznymi, prawnymi, politycznymi, historycznymi.

Po pierwsze daty ramowe 1925–50 są wzięte z tradycji sowieckiej i w żaden sposób nie odzwierciedlają ani relacji polsko-ukraińskich na terenie Polski, ani tradycji polskiej.

Po drugie są datami, które ośmieszają ustawodawców przez beztroskie użycie spójnika „i”, a nie

rozmawiamy o artykule publicystycznym, lecz o ustawie, tworzącej rzeczywistość prawa karnego i tu każda litera ma znaczenie. Jeżeli piszemy o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów i formacjach kolaborujących z III Rzeszą w latach 1925–50, a III Rzesza istniała w latach 1933–45, zaś w latach 1925–33, i w latach 1945–50, choćby nie wiem jak się natężał, nikt z nią nie kolaborował, bo III Rzeszy wtedy po prostu nie było, to narażamy się na śmieszność.

Mamy do tego podważenie fundamentu prawa polskiego, czyli penalizację zbrodni, czyli uczynienie jej czynem karalnym, nie w zależności od natury czynu karalnego, a w zależności od narodowości sprawcy. Mamy wyróżnione zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na terenie Polski. A dlaczego nie nacjonalistów rosyjskich, dlaczego nie RONA i ROA – własowców i żołnierzy Kamińskiego, którzy byli przecież zaangażowani w tłumienie powstania warszawskiego, w rzeź Woli i Ochoty? Dlaczego nie azerskiego batalionu, który też dokonał rzezi? Dlaczego nie oddziałów litewskich, które uczestniczyły w eksterminacji obywateli polskich, Polaków i Żydów, w Ponarach? Różne formacje nacjonalistyczne w służbie III Rzeszy działały na terytorium okupowanej Polski i popełniały zbrodnie, dlaczego więc z nich zostały wyodrębnione tylko formacje ukraińskie?

Również jeśli chodzi o karalność zbrodni ukraińskich nacjonalistów przed wojną na terytorium Polski, to trzeba pamiętać, że zgodnie z prawem II Rzeczypospolitej były one ścigane jako takie (a nie były one zbrodniami ludobójstwa), więc jako „zwykłe zbrodnie” dawno uległy przedawnieniu.

Zwolennicy tego rozwiązania powołują się na to, że

zbrodnie komunistyczne są ścigane.

Ci, którzy bronią tego zapisu, mówiąc, że zbrodnie komunistyczne są ścigane, nie mają racji. Zbrodnie komunistyczne nie były ścigane po 44–45 roku i nie ubiegł okres ich przedawnienia. Jeszcze raz podkreślam, że ustawa nie jest artykułem publicystycznym i rodzi bardzo konkretne konsekwencje prawne. Nie wolno podważać prawomocności II Rzeczypospolitej, bo to wręcz kwestionowałoby powagę państwa polskiego, także ówczesnego. Mamy też do czynienia z zapisem działającym obywateli polskich na eksterminowaną ludność żydowską i obywateli II Rzeczypospolitej podległych ludobójstwu, w obu wypadkach z rąk nacjonalistów ukraińskich.

Otóż, eksterminowana ludność to byli również obywatele polscy. Wprowadzenie przez ustawodawcę polskiego w aktualnej ustawie sejmowej rozróżnienia na Żydów i obywateli II RP (ten termin nie pada, ale wręcz się narzuca by rzecz „aryjczyków”), jest otwarciem możliwości wysunięcia roszczeń przez dzisiejsze środowiska żydowskie z zagranicy (głównie amerykańskie) do odmiennego potraktowania tych dwu kategorii obywateli polskich w zakresie ustawy reprivatyzacyjnej – skoro sami Polacy dzielą swoich obywateli na Żydów i „aryjczyków”, to powinni wyciągać z tego dalsze wnioski. Nie wolno tego typu dywersji czynić, bowiem podstawową płaszczyzną odrzucenia przez Polskę tego typu roszczeń jest stwierdzenie, że państwo polskie jest ślepe na narodowość swoich obywateli, na ich etniczność, czy są Żydami, czy są Karaimami, czy Cyganami, czy Tatarami, czy kimkolwiek jeszcze by byli, są w świetle prawa równoprawnymi obywatelami polskimi i będą ich

obowiązywały takie same regulacje w każdym zakresie ustawodawstwa polskiego. Błędów zatem w części ukraińskiej jest dużo i mają one wymiar nie tylko historyczny czy prawniczy, ale i praktyczny. Mogą sprostować negatywne konsekwencje na obszarach trzecich, których pobieżny czytelnik nie wyczuwa nawet nie podejrzewa, że tam takie błędne elementy, które mogą przynieść niechciane konsekwencje, istnieją.

Dwa razy w czasie naszej rozmowy powiedział Pan, że zapisy prawne to nie publicystyka. W polskiej publicystyce często jest używane pojęcie „banderyzm”. Mam wrażenie, że jest to jedno z najbardziej niesprecyzowanych pojęć w nasze debacie publicznej, które użyte, automatycznie podgrzewa temperaturę dyskusji.

Myślę, że to pojęcie należy wyjaśnić w trzech funkcjonujących znaczeniach: znaczeniu historycznym, czyli po pierwsze – jako termin odnoszący się do zwolenników frakcji OUN -b, odpowiedzialnej za czystki etniczne na ludności polskiej, po drugie – w znaczeniu propagandy sowieckiej, która rozciągnęła hasło banderyzmu na wszystkich Ukraińców sprzeciwiających się władzy sowieckiej czy władzy Moskwy nad Ukrainą i po trzecie – we współczesnym znaczeniu. To ostatnie należy podzielić też na dwa odrębne hasła. W Polsce to pojęcie zostało utożsamione z nacjonalizmem ukraińskim lat 30. i 40. i na tym poziomie postrzegania jest zamrożone, jakby on ciągle istniał w takiej samej formie. Na Ukrainie funkcjonuje jako hasło symbolizujące heroiczny opór przeciwko Sowietom po II wojnie światowej, zaciętej partyzantki leśnej na Ukrainie zachodniej

po II wojnie światowej aż do połowy lat 50. Odmienność znaczeń tego hasła w Polsce i na Ukrainie, odmienność pamięci historycznej i jej natężenia, to dodatkowa komplikacja, bo o ile w Polsce wyobrażenie mniej, więcej tego, czym był banderyzm w polskim rozumieniu, jest jednolite od Przemysła po Szczecin i od Turusowa po Suwałki, o tyle na Ukrainie jest ono drastycznie zróżnicowane regionalnie. Inaczej funkcjonuje w Galicji i na Wołyniu, inaczej na Ukrainie środkowej, gdzie to znaczenie heroizujące ulega właśnie poszerzeniu, a inaczej występuje na wschodzie i południu, gdzie dominuje perspektywa wytworzona w okresie sowieckim, gdzie wszyscy wrogowie systemu byli strasznymi zbrodniarzami i bandytami. Na dodatek to wszystko jest dynamiczne, zmienne w czasie. W warunkach walki z Rosją symbolika twardego oporu jest dodatkowym czynnikiem, który utrudnia chłodne, realistyczne, historyczne ocenianie rzeczywistości lat 40. Znacznie bardziej utrudnia oczywiście Ukraińcom, niż Polakom. W Polsce natomiast utrudnia to, że ten obraz jest jednowymiarowy, faktycznie ograniczony do lat 43–44 z elementem walk w Bieszczadach, po rok 1947. Natomiast dalsze dzieje i walka UPA z Sowietami nie istnieją. Nie istnieje też świadomość, że UPA nie była formacją kolaborującą z Niemcami, narodziła się bowiem w momencie wydania przez OUN i wykonania rozkazu dezercji policjantów ukraińskich ze służby niemieckiej do leśnej partyzantki ukraińskiej, zatem była organizacją walczącą i z Niemcami, i z Sowietami i z Polakami. Co nie zaprzecza wcześniejszej kolaboracji ukraińskiej, często tych samych ludzi z III Rzeszą. Natomiast nie była to UPA. Ta historia jest bardzo skomplikowana i wyja-

śnienie jej opinii publicznej zapewne jest niemożliwe. Opinia publiczna musi się posługiwać stereotypami, więc możemy co najwyżej nieco tylko skomplikować ten obraz i akceptować pewne uproszczenia, które jednak powinny być bliższe rzeczywistości, niż te uproszczenia, które w tej chwili występują zarówno w mowie polskim banderowców i UPA, jak i w mowie ukraińskim, z zupełnie przeciwnymi znakami wartościującymi.

Pozostaliśmy przy polskim znaczeniu. Nasi publicyści często po prostu idą na łatwiznę, albo świadomie, albo nie, używając tego określenia w celu podgrzania emocji i uzyskania kategoryczności sądów, nie próbując rozwikłać złożoności tego pojęcia.

Z jednej strony są interesy polityczne, z drugiej strony uważam, że część takiej twórczości publicystycznej (czy może wręcz propagandowej) jest wynikiem zachęty i pieniędzy rosyjskich, częściowo działa naturalna cecha ludzka, czyli lenistwo. Nie chce się wnikać w istotę problemu i pokazywać wszystkich niuansów, dążąc do wyrazistości. Zresztą pewne rodzaje dziennikarstwa wręcz żywią się wyrazistymi, twardymi ocenami moralnymi, które zresztą w wypadku zbrodni są jak najbardziej zasadne. Chodzi tylko o to, żeby pamiętać, że to nie tylko do tego się ograniczało. Rozumieć przecież nie znaczy usprawiedliwiać. Często jest tak, że gdy mówimy „musimy zrozumieć uwarunkowania takie, a takie” to słuchacz nie słyszy „zrozumieć”, tylko słyszy „usprawiedliwić”. Należy zrozumieć i opisać mechanizm każdego zjawiska, nawet zrozumieć mechanizm eksterminacji ludzi, ale to nie znaczy usprawiedliwić.

Tylko zjednoczeni możemy coś osiągnąć!

W 2008 roku nie widziałem żadnej wojny w Gruzji, w Abchazji. Mam do siebie pretensje o to, ponieważ byłem już dorosłym człowiekiem, a myślałem, że owszem jest gdzieś jakaś wojna, ale przecież nie u mnie w domu. Jest to moje rozliczenie z tą postawą. Filmem „Cyborgi” chciałem prosić o przebaczenie za to, że nie zauważałem kiedyś tych strasznych rzeczy.

Achtem Seitabłajew, reżyser filmu „Cyborgi”, wyreżyserował szereg filmów, wśród nich „Chajtarma” o wysiedleniu Tatarów krymskich w 1944, aktor filmowy – grał m.in. w „Chajtarmie”, „Mamaju” i w poświęconym Wasylowi Stusowi „Dniu Niezależności”.

Z ACHTEMEM SEITABŁAJEWYM rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

To bardzo dobry, wstrząsający film, który powinien zobaczyć widz na zachodzie Europy. Czy myślał Pan o tym, że kultura może albo powinna być także bronią Ukrainy?

Dziękuję za dobre słowo. Kręcąc film nie myśleliśmy o tym, żeby uczynić z niego broń. Przede wszystkim chcieliśmy opowiedzieć uczciwie historię ludzi, którym nie jest obojętny los Ukrainy. Parafrazując, nie chciałbym, aby kultura była bronią, ale czynnikiem, który jednoczy lub opowiada ważne historie. Powinniśmy opowiadać takie historie, które nas bolą. O sobie mogę powiedzieć, że

niestety w 2008 roku nie widziałem żadnej wojny w Gruzji, w Abchazji. Teraz mam do siebie pretensje o to, ponieważ byłem już dorosłym człowiekiem, a myślałem, że owszem jest gdzieś jakaś wojna, ale przecież ona jest nie u mnie w domu. To moje rozliczenie z tą postawą. Tym filmem chciałem prosić o przebaczenie, za to, że nie zauważyłem wcześniej tych strasznych rzeczy. I staramy się, o ile jest to możliwe, żeby ten film obejrzało jak najwięcej widzów. Marzy się nam, i jest taka szansa, że będzie pokazywany na zachodzie Europy.

Zrealizował Pan filmy o ważnych wydarzeniach w historii, o wysiedleniu Tatarów krymskich, o obronie donieckiego lotniska. O czym będzie kolejny film?

Trwają prace nad dwoma filmami. Będzie to Zachar Berkut na podstawie lwana Franki, i piszemy scenariusz do filmu o bitwie pod Konotopem.

Znowu temat historyczny, dlaczego ten właśnie?

Historia bitwy pod Konotopem jest bardzo pouczająca, i moim zdaniem, dziś aktualna. Jest to historia wspólnej walki o własną godność Ukraiń-



Wojciech Jankowski

ców, Tatarów krymskich, Polaków i Litwinów przeciw dobrze nam znanemu północnemu sąsiadowi. To historia wiktarii, która z natury swojej nie była prosta, bo były tu i intrygi, i kryminalne wątki. Dla tych narodów nie był to prosty wybór, którą drogę wybrać, w jaki sposób się porozumieć, co obrać za swój cel, ale to przykład, że jak się zjednoczymy, możemy wiele razem osiągnąć. Potem, jak dobrze wiemy, historia nie potoczyła się dobrze ani dla Tatarów krymskich, ani dla Zaporozców, ani dla Polaków, oni wszyscy zostali powaleni przez imperium. Świadczy to o tym, że powinniśmy poważnie się traktować, dla naszego wspólnego celu, bo tylko zjednoczeni możemy coś osiągnąć.

Rosjanie zrobili film o marcu 2014 roku. Czy myślał Pan o ukraińskiej odpowiedzi na ten film?

Myślę, że taki film powstanie. Myślmy o filmie, który by opowiadał o wydarzeniu z życia Mustafy Dżemilewa, kiedy po raz kolejny nie wpuszczono go do ojczyzny, i chcemy opowiedzieć, co równoległe działo się na Krymie. Na to wszystko jest potrzebny czas, ale taki film jest naszym marzeniem. Nie zgadzam się, że powinniśmy odpowiadać na coś, my powinniśmy robić swoje, wiemy po co nam to potrzebne i jak to stanie się faktem dokonanym w życiu kulturalnym – wówczas będzie to nasze małe zwycięstwo. Ale nie powinniśmy świadomie czynić ze sztuki broni, bo to zawsze nabiera cech propagandy, gdy chcesz na coś odpowiedzieć w sensie politycznym, nie artystycznym. To nie nasz sposób! My nie kręciliśmy Cyborgów, jako odpowiedź na coś! Chcemy po prostu opowiedzieć prawdziwą historię o tym, co nas boli i czego jeszcze się spodziewamy.

Miałem na myśli to, że w polityce rosyjskiej kultura, w tym kultura masowa, jest bro-

nią, która działa powoli na ludzi i powoduje, że utożsamiają się z polityką imperium.

Całkowicie zgadzam się z panem, że kultura to potężny instrument pozyskiwania dusz, zjednania sobie ich marzeń i umysłów. Niestety w ciągu 23 lat, do drugiego Majdanu, ukraińskiej kulturze, a w szczególności sztuce filmowej nie poświęcano wiele uwagi. Moim zdaniem, to jeden z głównych powodów, że mamy wojnę. Gdybyśmy przez 23 lata opowiadali, że to cudownie, że nas jest taka mnogość rozmaitych ludzi, ale też, że chcielibyśmy, żeby i nasze dzieci żyły w takim kraju, to może tej wojny by nie było.

Jednak mógł Pan jeszcze przed Majdanem zrobić film o powrocie po wysiedleniu Pana narodu z Krymu?

Było to moje marzenie, z którym się nosiłem 10 lat. To taki mój protest. Musiałem wykrzyknąć mój ból i ból całego narodu!

Prezentacja filmu i rozmowa z reżyserem odbyła się w Warszawie 17 marca w trakcie sympozjum „Rewolucja, wojna i ich konsekwencje” (16–17 marca 2018 roku).

Ostatni lwowski alchemik

Przedwojenna prasa lwowska nazywała Jana Edwarda Dunikowskiego alchemikiem XX wieku. O jego niezwykłych badaniach i osiągnięciach pisały gazety w całej Polsce, a także prasa austriacka, niemiecka, włoska, szwajcarska, amerykańska... Czasopisma popularne pisały o nim jako o niedocenionym geniuszu. Na rozwój jego upodobań i zainteresowań wpływ miała być może niezwykła postać „lwowskiego Fausta” Walerego Włodzimirskiego. Jednak największy wpływ na młodego Dunikowskiego miał ojciec.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Emil Dunikowski (1855-1924), profesor Uniwersytetu Lwowskiego, znany geolog i geograf, pochodził z rodziny szlacheckiej, pieczętował się herbem Abdank. Odbił studia na uniwersytetach Lwowa, Wiednia, Monachium. Zrobił karierę naukową, obronił doktorat i habilitował się w zakresie geologii na Uniwersytecie Lwowskim. Był autorem licznych cenionych prac naukowych. Na Uniwersytecie wykładał w towarzystwie tak znanych profesorów jak Eugeniusz Romer, Adam Bujak, Henryk Arctowski, Zygmunt Weyberg, Józef Siemiradzki, Jan Czekanowski i in. Prowadził zakrojone na szeroką skalę badania geologiczne na całym świecie. Odwiedził w celach naukowych Tunezję, Algierię, Turcję, Sichote-Aliń. W roku 1906 wyjechał do Meksyku i USA. Szlaki naukowe zaprowadziły go też do Japonii, Azji Mniejszej, Kaukazu, Armenii i jak napisano w nekrologu na jego śmierć 24 czerwca 1924 roku „wszędzie liczono się z jego zdaniem [...] Posiadał wybitne zdolności literackie, o czym świadczą jego opisy Meksyku”. Nazywano go „polskim Kolumbem”, on „wszędzie był i wszystko widział – co uważał za godne widzenia”. Był wybitnym znawcą geologii naftowej, prowadził poszukiwania złóż ropy naftowej w Bieszczadach. Od 1888 roku był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, habilitował się w 1884. Na ropie naftowej zarobił wielkie pieniądze. Został prawdziwym milionerem. O jego możliwościach finansowych świadczą nie tylko liczne podróże po całym świecie, ale też budowa wspaniałego pałacu we Lwowie przy ul. Mochnackiego 42, w stylu późnego historyzmu, z licznymi wieżyczkami, wykuszami, frontonami i rzeźbą alegoryczną. Cena budowy pałacu wyniosła ponad 600.000 koron (dla porównania – cena budowy i zdobienia ogromnego gmachu Teatru Wielkiego wynosiła 815.000 koron).

Lecz coś nie do końca tak pięknie i różowo było w działalności profesora. Bardzo szybko okazał się prawie bez pieniędzy, pałac został zadłużony i w 1911 roku Dunikowski sprzedał go metropolicie Andrejowi Szeptyckiemu jedynie za 234.000 koron. Ten umieścił w pałacu Muzeum Sztuki Ukraińskiej, który istnieje do dziś. Po Lwowie szerzyły się pogłoski, że profesor uprawia potajemnie badania alchemiczne, że ten nowy polski Faust odkrył tajemnicze „Z-promienie” i sposoby „transmutacji” metali. Innymi słowy, wielki kapitał zmarnował na te nieudane doświad-



Średniowieczny alchemik

czenia. W spadku synowi przekazał tylko długi wraz z tajemnicą owych „Z-promieni” i „transmutacji” metali.

Jan Edward Dunikowski okazał się być kontynuatorem tych idei. Oddał na ich realizację całe swoje życie. W latach 20–30. XX wieku jego doświadczenia były w centrum uwagi popularnej i brukowej prasy Europy. Nazywano go „ostatnim alchemikiem Europy”.

Jan Edward (niektórzy autorzy podają też trzecie imię – Zbigniew) urodził się we Lwowie w 1890 roku. Otrzymał gruntowne wykształcenie techniczne w zakresie chemii i fizyki. Pracował jako asystent ojca na

Uniwersytecie Lwowskim. Już od 1923 r. rejestruje patenty, w których opisuje swoją metodę. Nie obiecał, że zamieni dowolną materię w złoto, ale opisywał technologię wzbogacenia rudy w zawartość złota do stopnia, kiedy można będzie poddać ją normalnemu procesowi hutniczemu. Skomplikowana metoda przywidywała poddanie rudy lub piasku promieniowaniu radioaktywnemu, wysokiej temperaturze do 2000 stopni, działaniu prądu stałego i przemiennej o wysokiej częstotliwości. Działania „Z-promieni” nie opisał w żadnym patencie. Była to najbardziej tajemnicza, sekretna część jego metody. Bez niej

reszta nie działała. Prasa epatowała czytelników opisami eksperymentów Polaka. Często prowadził pokazowe doświadczenia, manipulując też z promiennikiem fal „Z”. w 1926 r. wyjechał ze Lwowa i dwa lata później osiedlił się z żoną i trzema córkami w Monte Carlo, gdzie podjął dalsze eksperymenty w tamtejszym Instytucie Oceanograficznym, którym w owym czasie kierował polski profesor Mieczysław Oxner.

Według naszego alchemika, udało mu się odkryć kilka nowych elementów nieznanymi jeszcze nauce. Mówiono o dziewięciu nowych elementach, wszystkie radioaktywne, ale żadnego nie opatentował. Rządowi francuskiemu proponował swój kolejny wynalazek – „emiter Z-promieni”, który byłby wykorzystany jako broń dla strącania samolotów (być może był to prototyp armatki laserowej).

Na kosztowne eksperymenty potrzebne były znaczne pieniądze, ale konkretnych rezultatów nie było. W 1931 r. został aresztowany przez policję francuską pod zarzutem defraudowania znacznych sum, powierzonych mu przez bogatych inwestorów. Na żądanie śledztwa przygotował w więzieniu eksperyment, który miał oczyścić go od zarzutu oszustwa. 16 stycznia 1932 r. ten eksperyment przeprowadzono w paryskim École Centrale, a następnego 4 lutego 1932. Eksperymenty trwały każdy po 22 godziny, ale wyniki były niejednoznaczne. Chociaż nikt z naukowców nie mógł też oświadczyć, że są one całkiem negatywne, że są oszustwem. Sąd jednak orzekł, że metoda Dunikowskiego to „niepraktyczna kombinacja absurdu i sprzeczności”. Nasz alchemik został skazany na 2

lata więzienia i zwrot 2.792.417 franków osobom poszkodowanym finansowo. Dzięki zainteresowaniu prasy przebieg procesu i eksperymentów otrzymał rozgłos w Europie, nazwano go „niedocenionym geniuszem”. Dunikowskim zainteresowały się pewne kręgi brytyjskiego i amerykańskiego biznesu. Od tego czasu naukowe działania Dunikowskiego są coraz rzadziej naświetlane w prasie.

26 maja 1933 roku wychodzi z więzienia. Jedzie do faszystowskich Włoch, do San Remo, gdzie kontynuuje swoją pracę. Jego laboratorium odwiedził sam Mussolini. Z Paryża przybył uznany chemik prof. Albert Bonn. Na nowej aparaturze Dunikowski osiągnął niezwykle rezultaty. W próbkach piasku lub skał zmieniła zawartość złota o 50–150 razy. Odwiedzali go znani polscy artyści, pisarze przebywający we Włoszech – Janina Olszewska, Jalu Kurek. Ostatni wspominał po latach, że na jego oczach w ciągu trzech godzin „ze złotodajnego piasku abisyńskiego alchemik polski Dunikowski otrzymał szczerozłotą kulkę”.

A dalej – wszystko jak w historii szpiegowskiej czy kryminalnej. Jest nawet kilka wersji jego dalszej kariery, każda wyklucza następną. Według jednej, za pieniądze angielskich i belgijskich inwestorów Dunikowski zorganizował fabrykę nad jeziorem Neuchatel w Szwajcarii oraz w laboratorium na południowym wybrzeżu Anglii. Wszystkie prace trzymano w ścisłej tajemnicy. Prasa angielska donosiła o wielkich ilościach rudy dostarczanej z Afryki Południowej. Inna wersja przypuszcza, że w 1939 roku Dunikowskiego z Anglii porwały służby specjalne hitlerowskich Niemiec na polecenie samego Führera. Ślad po nim zaginął. Co on robił w Niemczech i czy przeżył wojnę – pozostaje nadal tajemnicą.

Kolejny ślad znajdujemy na dalekich Filipinach. Dunikowski z rodziną miał jeszcze w 1939 roku opuścić Europę i osiedlić się w Baguio, opodal Manili. Był to wówczas najważniejszy na Filipinach ośrodek wydobycia złota. Tam wybudował nowe laboratorium i kontynuował eksperymenty. W 1941 r. Filipiny zostały okupowane przez Japończyków. Prace z „transmutacji” metali prowadzono też na Uniwersytecie Tokijskim. Ale czy doszło do współpracy z Japończykami – o tym nie ma żadnych informacji. W 1950 r. spotykamy członków rodziny Dunikowskich w Nowym Jorku, gdzie po różnych skomplikowanych biurokratycznych procedurach emigracyjnych otrzymali obywatelstwo amerykańskie. A dalej... w ogóle nie ma nawet pogłosek.



Współczesna rekonstrukcja pracowni alchemika

Przygotowania do obchodów Świąt Wielkanocnych

Wielkanoc (Niedziela Wielkanocna, Wielka Niedziela, Zmartwychwstanie Pańskie, w prawosławiu Pascha) – najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie, upamiętniające zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W chrześcijaństwie każda niedziela jest pamiątką zmartwychwstania Chrystusa, ale Niedziela Wielkanocna jest z nich najbardziej uroczysta. Święto to w obrządku rzymskim rozpoczyna się w sobotę wieczorem.

STEFANIA ŁABAZIEWICZ

Ważne momenty poprzedzające Święta Wielkanocne: karnawał i ostatki, Popielec, Wielki Post, Niedziela Palmowa, Wielki Czwartek, Piątek, Sobota.

Ostatki to karnawał i również ostatnie dni karnawału od tłustego czwartku, kończące się zawsze we wtorek. Następnym dniem – Środa Popielcowa, oznacza początek Wielkiego Postu i oczekiwania na Wielkanoc. Obydwa święta są świętami ruchomymi. W ostatki urządza się huczne zabawy, bale przed okresem wstrzemięźliwości. Największy bal karnawałowy na świecie odbywa się w Rio de Janeiro. Rozpoczyna się w piątek przed Środą Popielcową i trwa 5 dni, aż do Środy Popielcowej nad ranem.

Tego dnia, według obrzędów katolickich, kapłan posypuje głowę wiernych popiołem. Popiół pochodzi ze spalonych palm, poświęconych w Niedzielę Palmową w ubiegłym roku. Obrzęd posypania głowy popiołem nie wywodzi się z katolicyzmu. Znany był w wielu kulturach i tradycjach, np. w starożytnym Egipcie i Grecji. Rytuał ten miał miejsce również u plemion indiańskich. Przed wiekami ludzie posypywali sobie głowy popiołem na przykład wtedy, gdy spotykało ich nieszczęście. Także wtedy, gdy błagali Boga o przebaczenie win lub chcieli uprosić jakąś łaskę. W Środę Popielcową katolików obowiązuje post: jeden posiłek do syta i dwa skromne posiłki. W różnych krajach obchodów Popielca towarzyszą ciekawe uroczystości. W Hiszpanii odbywa się pogrzeb wielkiej kukły w kształcie sardyńki, w Peru zaś miejsce sardyńki zajmują skrzypce, symbol hucznych okrusów karnawału.

Niedziela Palmowa w tym roku przypada 25 marca. Jest to święto ruchome, przypadające 7 dni przed Wielkanocą. Jest to pamiątka uroczystego wjazdu Chrystusa przed jego meką do Jerozolimy. Z Jerozolimy procesja rozprzestrzeniła się na kraje chrześcijańskiego Wschodu. Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Jest to okres wyciszenia, skupienia i przeżywania męki Chrystusa.

W Polsce Święta Wielkanocne obchodzono od średniowiecza. Według obrzędów katolickich, w Niedzielę Palmową ludzie przynoszą do kościoła palemki – symbol odradzającego się życia. Istnieją bogate tradycje z wykonaniem palm. W wielu miejscowościach odbywają się konkursy na najdłuższą i najpiękniejszą palmę.

Wielki Czwartek – 29 marca

Obchodzony jest trzy dni przed Wielkanocą. Wieczorem rozpoczyna się święte Triduum Paschalne. Wielki Czwartek w Kościele katolickim jest obchodzony jako pamiątka ustanowienia przez Chrystusa podczas ostatniej wieczerzy sakramentów kapłaństwa i Eucharystii. Wieczorem tego dnia odprawia się Msza Wieczerzy Pańskiej. Podczas mszy, w trakcie śpiewu „Chwała na wysokościach...” biją dzwony, następnie milkną orga-

ny i używane są kołatki bez gongu. Odbywa się obrzęd umycia nóg 12 mężczyznom, czyli tzw. „mandatum”. Podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej konsekruje się dostateczną ilość komunikantów. Po zakończeniu liturgii Najświętszy Sakrament przenosi się do kaplicy, zwanej „ciemnicą”, gdzie jest adorowany przez całą noc i cały Wielki Piątek. Z ołtarza zdejmują się świece, mszał, krzyż, obrusy – jest to symbol końca wieczerzy, odcarcia Chrystusa z szat i opuszczenia Go przez Apostołów.

Wielki Piątek – 30 marca

Jest to dzień upamiętniający śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu. W tym dniu używa się czerwonych szat liturgicznych, symbolizujących miłość zwyciężającą na krzyżu. W tym dniu nie odprawia się mszy św. Jest to dzień wyciszenia, nawiedzenia kościołów przez wiernych, czuwania przy Grobie Jezusa. Straż noszą harcerze, żołnierze, strażacy.

Wielka Sobota, czyli wigilia Wielkanocy

Jest to dzień wyciszenia i oczekiwania na przyjście Chrystusa. Od rana wierni adorują Najświętszy Sakrament w kaplicy zwanej „Groblem Pańskim”. Uroczysta liturgia celebrowana jest w godzinach wieczornych. W tym dniu święci się pokarmy.

Do koszyka wkładamy:

baranka – symbol zmartwychwstałego Chrystusa;
jajko – symbol rodzącego się życia;
chrzan – symbol sily;
wędlinę – symbol płodności i dostatku;
chleb – symbol Chrystusa;
ser – symbol zdrowia;
sól – symbol oczyszczenia domostwa od złego, istota prawdy;
babka – symbol wszechstronnych umiejętności.
Zawartość i wygląd koszyczka różni się regionalnie.

Wielkanoc

Jest to święto ruchome. Datę ustalono na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, co miało odpowiadać dacie 14 Nisan według kalendarza hebrajskiego, która oznacza początek żydowskiego święta Paschy. Dokładnie 46 dni przed Wielkanocą rozpoczyna się okres Wielkiego Postu, który kończy się w momencie rozpoczęcia Mszy Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek. Triduum Paschalne – kulminacja Świąt Wielkanocnych obejmuje Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielką Sobotę i Niedzielę Wielkanocną.

Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego (Zielone Świątki), Boże Ciało (uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej) – są to święta również ruchome, zależne od daty Wielkanocy.

Malenki baranek, co ma złote różki, pilnuje pisanek na trawie rzezuszki. Kiedy nikt nie widzi, chorągiewką buja I beczy cichutko... Wesolego Alleluja.

Zmiana czasu

Z pewnym lękiem oczekujemy zbliżającego się ostatniego weekendu marca. – Znów zabiorą nam godzinę – myślimy. A potem kilka tygodni nasz organizm będzie przyzwyczajał się do nowego czasu, dłuższego wieczorem dnia świetlnego itd. Niestety...

opracował KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Początek propozycji zmiany czasu dały Antypody w 1895 roku. Za ojca zmiany czasu najczęściej uważany jest angielski wynalazca z Nowej Zelandii William Willett. Jego propozycja, umieszczona w opublikowanym w 1895 r. artykule, spotkała się z dużym zainteresowaniem. Jako zamożny właściciel dobrze prosperującej firmy budowlanej Willett całe dni spędzał w biurze, a kiedy wreszcie mógł wyjść i oddać się ulubionej rozrywce – jeździe konnej – najczęściej zapadał zmierzch. Jednocześnie zauważył, że latem słońce wstaje o wiele wcześniej niż on, a zachodzi wkrótce po tym, gdy większość z nich wraca z pracy do domu.

Willett szybko wpadł na pomysł jak zaradzić temu „marnotrawstwu światła dziennego”. Wystarczy przesunąć wskazówki zegarów wiosną o godzinę do przodu i voila – odzyskujemy godzinę dziennego światła w letnie popołudnie. Odwrotne postępowanie jest konieczne jesienią i zimą, kiedy słońce wschodzi później i utrzymanie czasu letniego sprawiłoby, że ludzie musieliby wstawać przed świtem.

Korzystając z własnych środków finansowych, w 1907 roku opublikował broszurę „The Waste of Daylight”, w której zaproponował, aby w okresie letnim zegary były przestawiane o 80 minut, co jego zdaniem przyniosłoby oszczędności na oświetlaniu rzędu 2,5 mln funtów. Przedstawiony pomysł Willetta szybko zyskał dużą popularność i stał się przedmiotem prac Izby Gmin. Wielkim zwolennikiem wprowadzenia czasu letniego był Winston Churchill, którego najwyraźniej przekonały argumenty Willetta o zbawiennym wpływie tego rozwiązania na zdrowie Brytyjczyków. Jednak pomysł spotkał się z silną opozycją obawiającego się o swoje wpływy przemysłu rozrywkowego (teatru, kina oraz puby pracowały zwykle po zapadnięciu zmroku) i nie udało się go wprowadzić do śmierci Williama Willetta w 1915 r.

Na podobny pomysł wpadł mieszkający w Wellington (znów Nowa Zelandia!) entomolog George Vernon Hudson. Pasją Hudsona było zbieranie rzadkich gatunków owadów. Nie była ona szczególnie zyskowna i dlatego musiał dorabiać sobie na poczeku. Jednak kiedy wychodził z biura, najczęściej było już zbyt ciemno na poszukiwanie owadów. Zrozpaczony badacz wpadł na świetny i zarazem bardzo prosty pomysł – żeby wychodzić z pracy za dnia należało sprawić, by wszyscy zaczęli wcześniej, a w tym celu cofnąć zegarki o godzinę. Wobec tego w 1895 roku, przedstawił odpowiednią propozycję na zebraniu Towarzystwa Filozoficznego w Wellington. Proponował przesunięcie zegarków nawet o 2 godziny.

Wszystko zmieniła I wojna światowa. Obciążone wojenną produkcją gospodarki nie radziły sobie z wciąż rosnącymi potrzebami energetycznymi. Chwytające się każdej możliwości zaoszczędzenia choćby odrobiny

energii rządy zaczęły z zainteresowaniem przyglądać się pomysłowi zmiany czasu. W 1916 r. jej wprowadzenia zażądał niemiecki sztab generalny. Za Niemcami poszli najpierw ich austriaccy sojusznicy, a potem inne państwa zaangażowane w wojnę, w tym Wielka Brytania.

Czy rzeczywiście korzystamy?

Przeprowadzana dwa razy w roku zmiana czasu ma przyczynić się do efektywniejszego wykorzystania światła dziennego i oszczędności energii, choć opinie co do tych korzyści są podzielone. Nawet, jeśli korzystamy o godzinę krócej z energii elektrycznej, to potem o godzinę dłużej używamy innych urządzeń wymagających zasilania – np. klimatyzacji, która jest jeszcze bardziej energochłonna niż żarówka.

Badania zużycia energii elektrycznej w stanie Indiana (USA) wykazały, że po wprowadzeniu czasu letniego rachunki mieszkańców za prąd wzrosły. Z kolei Japończycy wyliczyli, że stosowanie czasu letniego przyczynia się do spadku liczby ulicznych kradzieży o 10 proc.

Zmiana czasu może być problematyczna dla wielu branż, takich jak: banki, szpitale oraz przewoźnicy. Niektóre banki zwracają uwagę na potrzebę modernizacji swoich systemów bankowości internetowej.

W związku ze zmianami mogą pojawić się trudności w korzystaniu z bankowości mobilnej, dostępie do serwisów transakcyjnych. W niektórych przypadkach może być trudno nawiązać kontakt z infolinią, dokonywać wypłat z bankomatów, a nawet płacić kartą.

Komu jest z tym dobrze

Korzystać na zmianie może branża turystyczna.

- Dzięki temu, że wieczorem mamy godzinę więcej czasu ze słońcem, turyści o godzinę dłużej korzystają z atrakcji turystycznych, siedzą dłużej w restauracjach, na imprezach. I przez godzinę więcej w ciągu dnia wydają pieniądze – tłumaczą właściciele biur turystycznych i hoteli.

- Podnoszono także argument, że dla rolników mogłoby to być korzystne – mogliby pracować o godzinę dłużej w polu i lepiej wykorzystywać swój czas – chciałby minister rolnictwa. – Tam jest jednak problem z zwierzętami, które nie potrafią przystosować się do zmiany. One wstają tak, jak wstawały i jeść chcą też wtedy, kiedy jady wcześniej. W ogóle nie zauważają, że czas się zmienił.

Przestawiać czy nie – oto jest pytanie

Zmiana czasu nam nie służy – twierdzą specjaliści. – Dla nas właściwym czasem jest czas zimowy, czyli środkowoeuropejski. To dlatego, że odpowiada on naszemu czasowi geograficznemu. U nas godzina 12 pokrywa się z czasem kiedy słońce nad Polską góruje.

Zmiana czasu ma szereg konsekwencji zdrowotnych. Zdaniem na-

ukowców utracona w trakcie weekendu godzina snu może zwiększyć liczbę wypadków w poniedziałek po zmianie czasu. Z drugiej strony osoby, które planują tego dnia dłuższą podróż samochodem, powinny szczególnie uważać na drodze.

- Zaburzenia snu mają ogromny wpływ na funkcjonowanie człowieka, niestety wciąż tego nie doceniamy. Sen jest bardzo istotnym elementem naszego życia, nie chodzi tu wyłącznie o ilość snu, ale również o jego jakość. Efekty zmiany czasu i odebrania godziny snu mogą mieć wpływ na cały następny tydzień – zauważa dyrektor ds. medycznych Sleep and Fatigue Institute w Toronto, dr Adam Moscovitch.

Z badań specjalistów University of Alabama w Birmingham (USA) wynika, że przesunięcie wiosną wskazówek zegara o godzinę do przodu może o 10 proc. zwiększać ryzyko zawału serca. Główny autor badań, kardiolog prof. Martin Young twierdzi, że odwrotne działanie wykazuje cofnięcie wskazówek o jedną godzinę jesienią – wtedy ryzyko zawału spada o 10 proc.

Naukowcy z fińskiego Uniwersytetu w Turku wykazali, że przestawienie zegara o godzinę do przodu i zakłócenie rytmu dobowego zwiększa ryzyko udaru niedokrwiennego mózgu, jednak tylko tymczasowo.

Co na to prawo?

W całej Unii Europejskiej czas letni zaczyna się w ostatnią niedzielę marca, a kończy w ostatnią niedzielę października. Mówi o tym obowiązująca bezterminowo dyrektywa UE ze stycznia 2001 r.: „Począwszy od 2002 r. okres czasu letniego w każdym państwie członkowskim zaczyna się o godz. 1 czasu uniwersalnego (GMT) w ostatnią niedzielę marca, a kończy się o godz. 1 czasu uniwersalnego (GMT) w ostatnią niedzielę października”. Koniec.

Czyżby koniec ze zmianą czasu?

Parlament Europejski 8 lutego br. przyjął wreszcie rezolucję w tej sprawie. Europosłowie wzywają Komisję Europejską do przeprowadzenia dogłębnej oceny wpływu zmian czasu na nasze zdrowie. Jeśli KE uzna to za konieczne, przepisy dotyczące tej kwestii, powinny – zdaniem europosłów – być zmienione.

Wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego Heidi Hautala, która wspiera także inicjatywę „Stop zmianie czasu” twierdzi, że przestawianie zegarków o godzinę jest zbędnym anachronizmem. W jej opinii, oszczędność energii jest niezauważalna. Tymczasem dla ludzi zmiana czasu wiąże się ze zbędnym stresem. – Doskonale wiemy, że ludzki organizm ma swój wewnętrzny „zegar”. Umysłne zakłócenie go dwa razy w roku można uznać za działanie szkodliwe dla zdrowia – powiedziała Hautala.

Wnioski o uregulowanie kwestii zmiany czasu trafiają do Parlamentu Europejskiego co rok. Komisja jednak, nie chce się nimi zajmować. Przyjęcie przez PE odpowiedniej rezolucji, choć nie jest ona wiążąca prawnie, jest jednak wyraźnym znakiem dla KE do ponownego rozpatrzenia problemu. Dokument przyjęto 384 głosami „za”, przy 153 głosach „przeciw” i 12 wstrzymujących się od głosu.

No, może już po raz ostatni w tym roku przechodzimy na czas letni. Oby...

Jak Polacy Charków budowali (cz. XXIV)

Charkowskie losy dzieci wygnańców I wojny światowej

Wybuch I wojny światowej przyniósł ogromne spustoszenie. Na terenie Galicji i Królestwa Polskiego wywołał niepokój wśród ludności cywilnej. Ludzie podejmowali decyzję opuszczenia miejsc zamieszkania w obawie przed zbliżającymi się działaniami wojennymi, co zrodziło ruch migracyjny. Od wiosny 1915 roku drogi wypełniły się wygnańcami. Tułaczy los podzieliły dziesiątki i setki tysięcy ludzi, którzy straciwszy dorobek całego życia, udawali się w nieznane.

MARIAN SKOWYRA

tekst

ilustracje z archiwum autora

W publikacji pt. „Uchodźcy polscy w księgach metrykalnych parafii rzymskokatolickich archidiecezji i diecezji tyraspolskiej” autorzy tak relacjonowali ruch migracyjny: „Masowa przymusowa migracja ludności, pozbawiona jakiegokolwiek organizacji, doprowadziła m.in. do sparaliżowania szlaków komunikacyjnych. Przepływ ludzi odbywał się również bez zapewnienia przez władze rosyjskie elementarnej pomocy, zwłaszcza wystarczającej ochrony sanitarnej. Katastrofalne warunki higieniczne prowadziły do szerzenia się wśród ludności uchodźczej epidemii chorób zakaźnych, a w konsekwencji do śmierci tysięcy uczestników wygnańczego exodusu”.

Najbardziej narażone na zachorowanie i śmierć były dzieci. Dokładna analiza dokumentów archiwalnych i opracowań ukazuje ogrom tragedii w odniesieniu do dzieci, które doświadczyły gehenny, zgotowanej im przez zwaśnione strony.

Dorośli, po szybkim zebraniu uratowanego dobytku, przygotowywali do podróży wozy, na które kładziono zmienne ubranie, paszę dla bydła i najbardziej potrzebne narzę-



Samotna matka z trojgiem dzieci

ra opowiadała: „W ciągu dnia i nocy płakała, nadrywając się, niemowlę. Było zachrypnięte od krzyku, zsiniałe, ruszało chudymi, zzieleniałymi nóżkami. Przesuwało nimi i już nie płakało, a stękało, jak dorosły. Mama ze zmęczonym, zapłakany obliczem krzyczała: „Umrzyj! Nie mam mleka! Oh! Nie mogę już. Schwytawszy się za głowę – błagała: „Już tak dalej nie mogę! Boże zabierz go! Już nie mogę!”. Nocą dziecko niespodziewanie zmarło. Już więcej nie krzyczało. Nie ruszało nóżkami. Matka siedziała nad martwym ciałkiem i biła głową o ścianę”.

Pracownica jednego z punktów postojów opowiadała następującą historię: „Schyliłam się nad dzieckiem i w szoku odstąpiłam: wychudzone oblicze było pokryte charakterystyczną wysypką. „Pani dziecko ma odrę” – powiedziała. Kobieta przycisnęła jasną główkę dziecka do piersi. „Troje starszych pochowałam po drodze, ona jedna mi została, moja maleńka” – zawołała kobieta. Głuchą ciszę przerwały skargi innych na przeżyte tragedie. „Póki jechaliśmy, oddałam ziemi pięcioro dzieci”. „Syna nawet nie zdążyłam pochować, tak na drodze pozostał, może dobrzy ludzie znajdą i pochowają”. „Ja pozostawiłam chorą żonę w mieście, nazwy jego już nie pamiętam, a pojechałam sam z maleńkimi dziećmi”. Zmarłych w drodze, nikt nie liczył”.

To jedynie nieliczne relacje, które ukazują tragizm dziecka I wojny

światowej. W trakcie drogi wygnańcy spotykali się z nieprzyjaznym nastawieniem miejscowej ludności, gdyż podróżujących porównywano do szarańczy, zmiatającej wszystko po drodze. Rzeczywiście ludzie z głodu i rozpaczliwie rzucaли się na wszystko, co mogło ulżyć ich doli. Niszczono ludzkie płoty, którymi starano się ogrzać zmarzniętą rodzinę. Kradziono siano dla bydła, koni, a także żywność dla wygłodzonych dzieci.

404 było wiekiem poniżej siódmego roku życia.

Dla dzieci sierot i niepełnosprawnych na terenie Imperium Rosyjskiego zostały zorganizowane, przez rządowe i charytatywne towarzystwa, sierocińce. Ważną funkcję pełnił polski Wydział Opieki nad Dziećmi, powstały w listopadzie 1915 roku przy Centralnym Komitecie Obywatelskim w Rosji, którego głównym celem była akcja ratowania polskich dzieci oraz



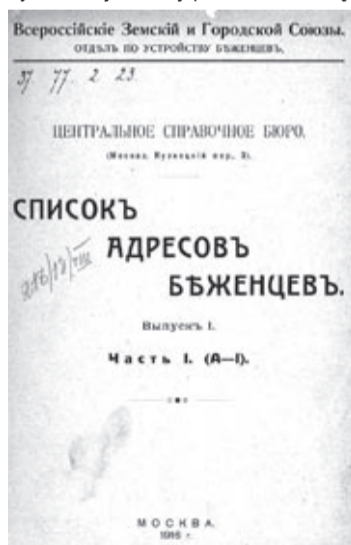
Rejestracja dzieci wygnańców

Najtrudniej było samotnym matkom, których mężowie zmarli lub wcześniej otrzymali pobór do wojska. Wszędzie, gdzie przybywały, starały się zdobyć pożywienie i odzież dla dzieci. Wiadomo, że 3 marca 1915 roku do Charkowa przybyło 37 kobiet ze 148 dziećmi, w wieku od 1 miesiąca do 16 lat. Następnie w dniach od 28 lutego do 15 marca do Charkowa przybyło 806 dzieci, z których

dzieci polskich było po klasztorach prawosławnych. Bardzo wiele dzieci już parę miesięcy po opuszczeniu kraju zaczynało mówić po rosyjsku, pod wpływem obcowania z dziećmi rosyjskimi na ulicach, gdzie przebywały dłużej niż w domu. Ubożsi rodzice, nawet mający niejaki zarobek, nie umieli dać dzieciom ani części tej opieki fizycznej i moralnej, jaką miały one w kraju – w swoich wsiach rodzinnych. Zorganizowanie wielkiej akcji opieki nad dziećmi stało się przeto rzeczą konieczną, ażeby choć w części zażegnać straty, wynikłe w tej mierze z opuszczenia kraju”. Członkowie zatem tego stowarzyszenia w głównej mierze zajmowali się poszukiwaniem w rosyjskich placówkach dzieci polskiego pochodzenia wraz z poszukiwaniem możliwości „gorliwego zajęcia się” tymi dziećmi.

W rosyjskich ośrodkach umieszczano dzieci zagubione lub te, które straciły rodziców. Sierocińce i domy dziecka z Królestwa Polskiego oraz Galicji likwidowano. Przywożone do Charkowa dzieci, w pierwszej kolejności były rejestrowane, a następnie rozsyłane do różnych nowych sierocińców. Często w ten sposób rozłączano rodzeństwo. Takie sytuacje miały miejsce mimo ogromnych starań miejscowych Polaków, aby ratować najmniejszych, bezbronnych.

W nowej sytuacji, w rosyjskich domach dziecka, dzieci były poddawane rusyfikacji. Można dziś śmiało powiedzieć, że obecnie w Charkowie i innych miastach, dokąd kierowano sieroty, wciąż mieszka wielu Polaków, nieświadomych swojego pochodzenia i narodowości. Tak, dla przykładu, w grudniu jeszcze 1914 roku do Charkowa przybył pociąg ze Lwowa, którym przywieziono 77 dzieci-sierot w wieku od 2 do 18 lat. Wykazy dzieci zostały spisane we Lwowie, kolejna rejestracja odbywała się już w Charkowie. Dzieci znaly często jedynie swoje imię, i w rejestrach zapisywano tylko np.: „Józef, Polak, katolik”. Dalej los takiego dziecka całkowicie zależał od miejscowej władzy. Odnosnie do dzieci sierot z Galicji postanowiono, aby 38 oddać na wychowanie do rodzin zastępczych, a 39 umieszczono przy prawosławnych klasztorach, poddanych szczególnej trosce prawosławnego arcybiskupa Antoniego. Trudno dziś jednoznacznie ocenić rolę tego hierarchy i motywy jego działania. Jednak po 1917 roku te i inne dzieci zostały zrusyfiko-



Lista adresów uchodźców

dzia. Na wozach, zaprzęgniętych w konie lub psy, jechały dzieci. Chcąc oszczędzać konie, dorośli szli pieszo. Jak podawała L. Żwanko na temat losu kobiet: „Droga dla uciekinierki była prawdziwym wypróbowaniem. Kobieta rodziła i grzebała swoje dzieci. Jej szlak był naznaczony górkami zmarłych w drodze niemowląt i starych rodziców”. Zachowała się jedna relacja z jesieni 1915 roku, któ-

wane i pozbawione własnych korzeni. Oczywiście nie był to pojedynczy przypadek transportu dzieci-sierot na Ziemię Słobożańską.

Według danych z 1916 roku w 17 charkowskich sierocińcach przebywało 786 polskich dzieci. Natomiast jeden z dokumentów Państwowego Archiwum Charkowskiego Województwa informował, że pod koniec 1916 roku w 12 sierocińcach na terenie województwa znajdowało się 881 polskich dzieci. Sześć z tych sierocińców należało do Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Dwa z tych przytułków znajdowało się w Bohoduchowie i po jednym w Sumach, Biłopilli, Kupiańsku i Wolczańsku. W tych domach ogółem przebywało 155 dzieci.

Wiele na temat polskich dzieci-wygnanców w Charkowie podawały miejscowe gazety, w tym szczególnie „Jużnyj Kraj”, która podając statystykę od lipca 1915 do 1 stycznia 1916 roku, informowała, że przez Charków w tym czasie przeszło ponad 180 000 wygnanców z tego 26 694 osoby pozostały w mieście. Z tego w tym okresie zmarło 30 dorosłych i 136 dzieci. Dane wydają się daleko nieprecyzyjne. W kolejnych numerach tej gazety spotykamy informacje o otwarciu sierocińca dla dzieci w Pomerkach, a także przy bałaszowskim dworcu kolejowym, gdzie na początku czerwca 1916 roku była erygowana szkoła-sierociniec dla dzieci sierot i dzieci ulicy, mieszcząca ok. 80 osób.

Nie brakło też gestów wielkiej dobroczynności. Tak oto 25 sierpnia 1916 roku charkowski kupiec niejaki G. Golberg przekazał miejsce oraz odpowiednie fundusze na wybudowanie sierocińca dla dzieci-sierot, ofiar wojny. Brak dalszych wiadomości na temat sfinalizowania tego

Należy zauważyć, że w guberni charkowskiej znajdowało się trzy takie państwowe sierocińce: Wielokobludzki, Chatniański i największy znajdujący się na Starym Sałtowie, gdzie mieszkało ponad 60 chłopców.

Dzieci, które dotarły do miejsca przeznaczenia i pozostawały wraz z rodzicami, dzieliły tułaczy los. W Charkowie mieszkaly w wynajętych mieszkaniach lub w drewnianych barakach w pobliżu bałaszowskiego dworca kolejowego. W nowych warunkach i sytuacji geopolitycznej wy-



Dzieci z Galicji oddane pod opiekę prawosławnego biskupa Antoniego w Charkowie

gnający starali się w miarę możliwości prowadzić normalne życie. Zakładali rodziny, borykali się z trudnościami finansowymi, wychowywali dzieci oraz grzebali swoich zmarłych.

We wspomnianej już publikacji na temat uchodźców polskich, w metrykach kościelnych, autorzy stwierdzali, że „O ile wiele osób nie miało wpływu na kres swojego życia doczesnego, to pomimo oderwania od miejsc stałego zamieszkania w Królestwie Polskim decydowano się na zakładanie rodzin. Zdarzały się przypadki, że w trakcie tułacznej drogi w głąb Rosji dochodziło do poznania przyszłego męża lub żony. Bardzo

ochrzczono 422 dzieci, a w 1916 ten sakrament otrzymało 927 osób. Można śmiało stwierdzić, że większość ochrzczonych była dziećmi wygnanców, gdyż w 1899 roku chrzest przyjęło zaledwie 46 dzieci, a w 1913 roku 184 dzieci.

Autorzy cytowanej publikacji wskazują także na wysoki procent śmiertelności wśród dzieci. „Obok radości z narodzonego dziecka nierzadko dochodziło do dramatycznych wydarzeń – śmierci niemowlęcia, a niekiedy nawet kilkorga dzieci w jednej

rodzine wskutek nieuleczalnych w ówczesnych czasach chorób”. Powyższą hipotezę potwierdzał również rosyjskojęzyczny „Wykaz dzieci-uciekierów, sierot i zgubionych rodziców”, wydany w Moskwie 1916 roku, gdzie zawarto informację o dzieciach w sierocińcach w Imperium Rosyjskim. W metrykach kościelnych rzymskokatolickiej parafii w Charkowie zapisano, że w 1916 roku ogółem zmarło 924 osoby. W tym nie osiągnął 18 roku życia, odeszło 372 osoby, czyli ponad 40 procent od ogólnej liczby zgonów. W tej liczbie dzieci do pierwszego roku życia zmarło 145, w wieku od 1 do 7 roku życia – 148, a w wieku 8–18 lat

79 osoby. Podobna statystyka miała miejsce w roku poprzednim. Miejscowi Polacy w tym czasie zabiegali także wszelkimi sposobami o godziwe warunki dla tych dzieci. Starano się, by nie było przerwy w edukacji, z tej też racji organizowano szkoły i lekcje, drukowano polskie książki, o czym będzie mowa w kolejnych artykułach.

Przedstawione wyżej zagadnienie potrzebuje dalszego naukowego opracowania, gdyż autor ma świadomość, że to zaledwie próba uchylenia rąbka ogromnego tematu, jakim jest tragizm i zagubienie dziecka polskiego na terenach dawnego Imperium Rosyjskiego w czasie I wojny światowej. Można zatem mieć nadzieję, że w najbliższym czasie będą powstawać nowe opracowania naukowe w oparciu o licznie zachowane materiały archiwalne w Charkowie, Moskwie i Petersburgu, które są coraz bardziej dostępne dla badaczy.

List do redakcji

Moje wspomnienia z dawnego Lwowa

Urodziłem się na osiedlu Kulparków. Mieszkałem przy ul. Zakładowej (ob. Włodzimierza Wielkiego). Była to długa ulica, łącząca ul. Stryjską z Kulparkowską i przebiegała na południe od szpitala dla umysłowo chorych, zwanym Zakładem Kulparkowskim. Przy naszej ulicy stał jednootłarzewy kościółek, należący do parafii Marii Magdaleny, parterowa pięcioklasowa szkoła początkowa, do której chodziłem, zagrody gospodarzy i cmentarz kulparkowski.

Zakład był samowystarczalny – wyżywienie chorych zapewniał z własnej gospodarki. Przy zakładzie były pola, dwa sady owocowe, folwark z hodowlą świń i mlecznych krów. Była też stajnia dla koni, które wykorzystywano do pracy w gospodarstwie. Przy zabudowaniach szpitalnych był też olbrzymi park, a teren oświetlały latarnie gazowe. W czasie II wojny światowej Niemcy „pozbyli” się umysłowo chorych, a w szpitalu urządzili szpital dla swoich żołnierzy.

W 1932 roku, gdy nie miałem jeszcze dwóch lat, umarła moja matka. Wzięła mnie do siebie pod opiekę jej siostra i u niej wychowywałem się do czasu, aż wyjechała do Polski. Ciocia miała mały domek przy ul. Zakładowej. Miała dwoje własnych dzieci: córkę Jankę i syna Adama. Żyliśmy biednie. Latem chodziłem pasać krowy, aby chociaż jakoś wspomóc Ciocię. W 1944 roku pracowałem w gospodarstwie rolnym na Skniłówku, które należało do Rady Miasta. Codziennie rano woziłem z tego gospodarstwa produkty do stołówki w ratuszu. Do dyspozycji miałem wóz zaprzężony w dwa kucyki.

Ciocia po wojnie wyjechała do Kłodzka, a ja zostałem we Lwowie. W 1950 roku zostałem powołany do wojska do Baszkirii, ale po roku służby – zdemobilizowany i wysłany do pracy na budowie do Kazachstanu.

W 1968 roku Ciocia przysłała mi zaproszenie do odwiedzenia jej. Byłem bardzo wzruszony i miałem

łyzy w oczach, gdy na polskiej granicy zobaczyłem żołnierza w polskim mundurze i z orzełkiem na czapce.

Po powrocie z Polski pod wpływem tych emocji napisałem taki wiersz:

*Przeszło dużo lat,
Kiedy polski kwiat
Był wyrwany pociskiem Hitlera,
Ale nie zginął kwiat,
Chociaż tyle lat
Był deptany obcasem oficera.
Dawno minął czas wojny,
Polski żołnierz zbrojny
Na granicach zwróconych Ojczyźnie
I kwitnie ten kwiat
Ponad tysiąc lat
Na sztandarach kochanej Ojczyzny.*

Po odwiedzinach Cioci zrozumiałem, ile dobrego dla mnie zrobiła i jak jej ciężko było wychowywać jeszcze mnie obok dwójki własnych dzieci. Swoją wdzięczność dla niej wyraziłem takimi słowami:

*Na cmentarzu lwowskim,
Tam na siódmym polu
Leży moja Matka, już od wielu lat.
Tyś po śmierci siostry
Wzięłaś mnie do siebie
I w swym małym domku
wychowałaś nas.
Janka była starsza,
Adam średni był
I mnie choć siostrzeńca
też kochałaś Ty.
Ile za mnie w życiu
Nocy nie dośpałaś
Skąd się brała siła w złotych rękach
Twych.
Tyś mnie wychowała,
Dzięki Ci za wszystko
I w pamięci mojej zawsze będziesz
Ty.*

Niestety, ukończyłem tylko pięć klas w szkole przy ul. Zakładowej, potem musiałem już zarabiać na życie i talerz zupy. Ale te słowa, które mi się zrymowały, pisałem sercem, bo tak czuło moje serce...

JAN OLSZEWSKI



dzieła. Wiadomo jedynie, że w maju 1917 roku w Charkowie powstał dom matki i dziecka, gdzie także przyjmowano porzucone niemowlęta. Podobnie też na kanwie innych publikacji tego czasu można przeczytać suche, przepuszczone przez krytykę, informacje.

Brak w wydaniach gazetowych opisu placówek, w których znajdowały się dzieci. O charkowskich domach dziecka można dowiedzieć się z zachowanych dwóch listów z dnia 24 i 26 maja 1916 roku niejakiego chłopca Piotra Sacharuka z domu dziecka na Starym Sałtowie pod Charkowem, które zachowały się w Rosyjskim państwowym wojskowo-historycznym archiwum. Sacharuk tak w nich pisał: „Jest mi tu źle i bardzo tęsknię. Tutaj chłopców biją bardzo silnie, jeśli cokolwiek zrobią, tak 30 plotek, krew leje się, ja jeszcze nie zasłużyłem ani razu”. W podobnym duchu był pisany i kolejny list.

często właśnie daleko na wschodzie decydowano się na zalegalizowanie związku małżeńskiego. Stąd analizując informacje o zawartych małżeństwach, można się przekonać, jak pobyt na wychodźstwie łączył w rodziny np. osoby z różnych zakątków Królestwa Polskiego. Paradoksalnie, gdyby nie przymusowy wyjazd na wschód, to losy wielu osób potoczyłyby się zupełnie inaczej”. Ta też sytuacja sprawiała, że wielu decydowało się na zwiększenie własnej rodziny. Z jednej strony, niektórzy członkowie rodzin decydując się na urodzenie dziecka, chcieli rekompensować stratę dziecka lub dzieci w czasie drogi. Z drugiej strony, mogło to też wynikać z pewnej stabilności materialnej, jaką osiągnęli wychodźcy. Zgodnie z zapisami metrykalnymi przy kościele parafialnym w Charkowie oraz w innych miejscowościach, gdzie znajdowały się tymczasowe drewniane kaplice mszalne, w 1915

79 osoby. Podobna statystyka miała miejsce w roku poprzednim.

Miejscowi Polacy w tym czasie zabiegali także wszelkimi sposobami o godziwe warunki dla tych dzieci. Starano się, by nie było przerwy w edukacji, z tej też racji organizowano szkoły i lekcje, drukowano polskie książki, o czym będzie mowa w kolejnych artykułach.

Przedstawione wyżej zagadnienie potrzebuje dalszego naukowego opracowania, gdyż autor ma świadomość, że to zaledwie próba uchylenia rąbka ogromnego tematu, jakim jest tragizm i zagubienie dziecka polskiego na terenach dawnego Imperium Rosyjskiego w czasie I wojny światowej. Można zatem mieć nadzieję, że w najbliższym czasie będą powstawać nowe opracowania naukowe w oparciu o licznie zachowane materiały archiwalne w Charkowie, Moskwie i Petersburgu, które są coraz bardziej dostępne dla badaczy.

Proszę o pomoc w odnalezieniu miejsca pochówku mojej prababci

Proszę o informację, gdzie mogę się zwrócić, aby odnaleźć miejsce pochówku mojej prababci, która uniknęła wraz z moją mamą Haliną Szmidt, wywiezienia 31 grudnia 1939 roku z Kostopola na Sybir. Mama wróciła po wojnie do Polski, a prababcia została na wschodzie.

Prababcia Stanisława Szmidt urodzona 5 września 1860 roku. Mieszkała w Kostopolu. Prawdopodobnie przy ul. 3 Maja 55 (tam mieszkała moja mama z rodzicami), po wojnie ul. 1 Trawnia 43.

Planuję pobyt we Lwowie we wrześniu 2018, gdzie po raz kolejny organizujemy kolejną konferencję polsko-ukraińską dla otolaryngologów dziecięcych. Udział strony polskiej jest bardzo znaczący i wspierający rozwój otolaryngologii dziecięcej we Lwowie.

Wiesław Konopka, wieslaw.konopka@umed.lodz.pl

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Wędrująca biblioteka

Pierwsze biblioteki w Stanisławowie pojawiły się w XVIII wieku. Wówczas mieściły się one przy kościołach i cerkwiach i składały się przeważnie z dzieł o treści religijnej. Największe z nich były przy kościele farnym (500 ksiąg) i przy kościele ormiańskim (30 ksiąg). Swoją bibliotekę miało też gimnazjum austriackie, założone w 1784 roku. Jednak wszystkie te zbiory były raczej niedostępne dla szerszego kręgu czytelników, i zwykły mieszkaniec Stanisławowa miał trudności z ich odwiedzaniem...

IWAN BONDAREW
tekst

ilustracje z kolekcji
ZENOWIJA ŻEREBECKIEGO

Paryskie korzenie

Pierwsza otwarta dla wszystkich, czyli publiczna, biblioteka pojawiła się w naszym mieście dopiero w 1872 roku. Przyjechała do Stanisławowa z dalekiego Paryża, a poprzedziła ten fakt bohaterokromantyczna historia. W 1859 roku emigruje do Paryża urodzony w Brodach Wincenty Smagłowski. Ma za sobą walki powstania listopadowego 1831 roku i rewolucji 1848 roku, austriackie i rosyjskie więzienia. W Paryżu zostaje nauczycielem języka polskiego w szkole na Montparnassie, otrzymując dodatkowo niewielką pensję od rządu. Wspólnie z dwoma przyjaciółmi-emigrantami, Janowskim i Kulawskim, stary powstaniec zaczyna zbierać bibliotekę. Książki skupują u bukinistów, na rynkach, w antykwariatach, a nawet na wyprzedających zastawionego mienia. Po franko-pruskiej wojnie sytuacja emigrantów znacznie pogorszyła się. Przyjaciele Smagłowskiego umarli z głodu, a i on sam podzieliłby ich los, gdyby nie nieoczekiwana wiadomość ze Stanisławowa.

Ówczesny burmistrz, Ignacy Kamiński (sam były powstaniec) dowiedział się z gazet o ciężkim losie wygnańca i zaprosił go do Stanisławowa



Pierwszą stanisławowską bibliotekę otwarto w 1872 roku w pomieszczeniach Szkoły Realnej

razem z biblioteką. I oto w 1872 roku Smagłowski przybywa do miasta z 14 skrzyniami wypełnionymi 1800 książkami. Wśród tego zbioru były „książki klasyków polskich i światowych od najdawniejszych czasów do najnowszych w oryginale, medyczne i filozoficzne książki, liczące kilkaset lat, historia Kromera w oryginale (XVI wiek), książki o roślinach leczniczych, polskie numizmatyczne folianty z interesującymi litografiami” i wiele innych.

Wszystko to Smagłowski przekazał miastu i nic na tym nie stracił. Wdzięczni urzędnicy mianowali go

dożywotnim bibliotekarzem i archiwariuszem z pensją 300 złotych reńskich wraz z zapewnieniem mieszkania. Mieszkał główny bibliotekarz miasta w budynku Szkoły Realnej (dziś ul. Niezależności 17). Tam też, w kilku komnatach, mieścił się jego

Język	Ilość tomów
Polski	2990
Łacina	320
Rosyjski	5
Czeski	3
Niemiecki	667
Francuski	1331
Włoski	15
Angielski	220
Ogółem	5551

księgozbiór. W styczniu 1883 roku Smagłowski umiera i zostaje z honorami pochowany na starym cmentarzu. W tym roku biblioteka otrzymała też jego imię, które nosiła do 1939 roku.

Największy księgozbiór

Jeszcze za życia założyciela bibliotekę wzbogacały prywatne zbiory mecenasów. Pośród nich był też wuj burmistrza, pisarz Jan Nepomucen Kamiński (przekazał około 4000 ksiąg), bibliofil Petro Szarin (około 3000 ksiąg) i wielu innych. W 1886 roku ułożony został pełny katalog zbioru. Oto jakie księgi posiadała biblioteka:

Już w roku następnym ogólna ilość ksiąg liczyła 5,7 tys. dzieł w 8 tys. woluminów. Dziwi, rzecz jasna, fakt, że pośród tak licznych zbiorów zabrakło publikacji w języku ukraiń-



Pierwszego dyrektora radzieckiej stanisławowskiej biblioteki wojewódzkiej NKWD rozstrzelało w czerwcu 1941 roku

skim. Niestety, takie były realia XIX wieku.

Szczury, żołnierze i inne nieprzyjemności

Po śmierci Smagłowskiego rozpoczyna się wędrówka biblioteki. Początkowo przeniesiono ją do gmachu szkoły im. Mickiewicza (obecnie centrum przygotowania nauczycieli) na placu imienia wieszczka. Tutejszy lokal zupełnie nie nadawał się do przechowywania książek. Wilgoć, grzyb i liczne szczury niebawem zagroziły samemu istnieniu księgozbioru.

Aby przechować książki, postanowiono przenieść je do lokalu magistratu przy ul. Halickiej 7 (obecnie biblioteka uniwersytetu medycznego). Niestety książki przechowywano tu w szafach, obszytych płótnem,

szkołom i gimnazjom miasta. Byłby to koniec całości księgozbioru. Na szczęście w 1906 roku jej dyrektorem zostaje Justyn Sokulski. Systematyzuje zbiory, tworzy katalog biblioteki i odnawia jej publiczną działalność. Pan Sokulski okazał również dobrym historykiem, wzbogacając krajoznawczą spuściznę miasta kilkoma interesującymi pracami. W 1919 roku po jego przeniesieniu (był to awans) do Krakowa, biblioteka znów zostaje pozabawiona opiekuna.

Pierwsza wojna światowa zadała wprawdzie szkód zbiorom, ale mniej-

medycznego), gdzie zajmowała kilka pomieszczeń.

Nareszcie „głos wołający na pustyni” został usłyszany i w 1929 roku, podczas budowy nowego ratusza, prezydent Wacław Chowaniec obiecał, że to właśnie w nim zostanie umieszczona biblioteka wojewódzka. Po tej obietnicy uskrzydleni pracownicy biblioteki w 1933 roku udostępnili jej zbiory wszystkim chętnym. Niestety, przeniesienie do nowej siedziby nie nastąpiło, gdyż z powodu chronicznego braku funduszy prace przy ratuszu trwały do 1939 roku, aż wybuchła



W szkole im. Mickiewicza książki o mały włos nie zjadły szczury

szczych niż można byłoby się spodziewać. Widocznie rosyjskim żołnierzom nie brakło drewna i gazet na opał, dlatego szkody nie były znaczne.

Pociąg do ratusza

W 1921 roku Stanisławów zostaje miastem wojewódzkim. Odpowiednio, biblioteka im. Smagłowskiego otrzymuje status wojewódzkiej. Jej nowy dyrektor, histo-

wojna. W tym czasie biblioteka zmieniła kilka adresów: gmach magistratu, następnie znana nam już ul. Halicka 7, II Gimnazjum i znów Halicka 7.

Radzieckie perturbacje

Według stanu na wrzesień 1939 roku ilość ksiąg w bibliotece sięgała 35 tys. tomów. Ale taki spadek nie zadowolił ambicji bolszewików. Umyśliłi utworzenie własnej biblioteki i na



Przed I wojną światową biblioteka mieściła się przy ul. Halickiej 7

stał dostęp do nich był niemożliwy. W prasie lokalnej pojawiły się głosy z apelem, by przekazać najbardziej cenne księgi biblioteki do lwowskiego Ossolineum, a resztę – rozdać

ryk Henryk Cepnik, zarzuca władze podaniem z prośbą o przydzielenie biblioteki osobnego lokalu. Wówczas tuliła się ona w siedzibie magistratu (gmach główny uniwersytetu

jej dyrektora wyznaczili pedagoga Wasyła Pasznickiego. Był to paradoks – dyrektor był, a biblioteki nie było. Jego zadaniem było utworzenie księgozbioru, ponieważ biblioteka

Smagłowskiego składała się przede wszystkim z książek w języku polskim. Głównym źródłem powstającej biblioteki stały się prywatne zbiory mieszkańców miasta, którzy uciekli przed sowiektami. Aż wreszcie dyrektor zameldował do Kijowa o powstaniu nowego księgozbioru. W odpowiedzi na to Rada Komisarzy Ludowych USRR 8 maja 1940 roku wydała decyzję nr 635 o utworzeniu stanisławowskiej biblioteki wojewódzkiej. Już wkrótce do Stanisławowa zawitała ze stolicy komisja. Cóż zobaczyła? „Ponad 100

ne egzemplarze zostały wywiezione pociągiem do Ługańska. Czy jednak skład dotarł do miejsca przeznaczenia, czy po drodze nie zbombardowało go lotnictwo niemieckie – nie wiadomo. W czasie okupacji niemieckiej siedzibę biblioteki zajęli Niemcy i węgierscy oficerowie. Książki po prostu zrzucano do wilgotnej piwnicy, gdzie wiele z nich po prostu zgniło.

Gdy dyr. Chorunżyj powrócił po wyzwoleniu do miasta, naliczył jedynie 60 tys. książek, i to w strasznym stanie. Niestety ucierpiał też lokal



W okresie międzywojennym biblioteka zajmowała kilka komnat w magistracie

tomów „Pism naukowych” Towarzystwa im. Szewczenki, 8 tomów „Historii Ukrainy-Rus” Hruszewskiego, ukraiński przekład „Biblii”, wydanej przez Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, 16-tomowe wydanie dzieł Szewczenki i inne dzieła”.

Było to absolutnie wystarczające, by oskarżyć Pasznicznego o brak fachowości w gromadzeniu książek. Wiele ksiąg uznano za „makulaturę”, inne określono jako „kontrewolucyjne”, „burżuazyjnie-nacjonalistyczne” i „kterykalne”. Część ksiąg wyłączono ze zbioru, samego zaś Pasznicznego zdegradowano do zastępcy dyrektora biblioteki, a potem został zwykłym nauczycielem języka ukraińskiego w Stanisławowskim instytucie pedagogicznym. 22 czerwca 1941 roku został aresztowany i po trzech dniach – rozstrzelany na dziedzińcu więzienia.

Czterdzieści lat przy ulicy Puzkina 1

Na początku sierpnia 1940 roku dyrektorem biblioteki został Iwan Chorunżyj. Nowy kierownik zadbał przede wszystkim o godną siedzibę dla biblio-

teki tak, że straty wyceniono na ponad 632 tys. rubli. Pomoc w utworzeniu biblioteki okazali zarówno mieszkańcy miasta, jak i instytucje państwowe. Szczodrze podzieliła się zbiorami charkowska biblioteka im. Korolenki, przesyłki nadchodziły też z Moskwy i Kijowa. Już 25 września 1944 roku biblioteka otworzyła swe podwoje czytelnikom. Zatrudnionych w niej wówczas było jedynie 13 osób, z pośród których jedynie dwie miały wyższe wykształcenie.

W 1956 roku z okazji 100 rocznicy urodzin Iwana Franki bibliotece nadano jego imię. Kolejne podniesienie statusu biblioteki nastąpiło w 1966 roku, gdy nadano jej tytuł „naukowej”.

Przez klasztor do sądu

W 1980 roku pod wagą stelaży z książkami pękła ściana budynku. Rozpoczęto poszukiwanie nowego odpowiedniego lokalu i już w 1982 roku biblioteka przeniosła się do prawego skrzydła byłego klasztoru ss. bazylianek, na miejsce mieszczącej się tam dotąd szkoły partyjnej.



Przedostatnią siedzibą biblioteki był dawny klasztor ss. bazylianek

teki. We wrześniu zbiory przemieszczono do gmachu przy ul. Puzkina 1. Równolegle prowadzone są prace nad zgromadzeniem „poprawnych” zbiorów literatury i już wkrótce zasoby biblioteki osiągają 240 tys. tomów. Ten dynamiczny rozwój przerywa wybuch wojny sowiecko-niemieckiej.

Powiadają, że podczas ewakuacji Armii Czerwonej najbardziej cen-

W czasach niezależności zabudowania klasztorne zwrócono prawowitym właścicielkom i w 1996 roku biblioteka po raz kolejny zmienia adres – przenosi się do gmachu byłego sądu przy ul. Czornowola 22.

Na tym chyba zakończyły się wieletnie uciążliwe wędrówki księgozbioru, zapoczątkowanego w Paryżu przez Wincentego Smagłowskiego.

Przedwiośnie

We Lwowie przedwiośnie! Jak zwykle w naszej strefie klimatycznej nasypało trochę śniegu – bo na świętego Józefa boćki wracają i śnieg niosą. Ale o tym ludzie już zapomnieli, więc na FB ogólne totalne narzekanie na cały świat: ŚNIEG! W marcu? Ale przecież każdego roku w marcu śnieg pada, bo „w marcu – jak w garncu”.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

Koty obsiadły drzewa. A te domowe sierść zrzucają po kątach i miauczą, bo zazdroszczą kolegom z ulicy. Skrzeczące głośno sroki walczą o gniazdo na lipie.

Kilka dni mroźnych. Jedni ratują i dokarmiają bocianów, inni kotów i bezdomnych piesków. Jeszcze inni sówki i sikorki. Z dachów znowu zwisają sople lodu, które na wąskich ulicach spadają na przechodniów. Służby komunalne – przeważnie to kobiety w starszym wieku i w jeszcze bardziej starszym nieliczni panowie – odśnieżają chodniki. Za nimi idzie postać jak z plakatu „Siewca” i zamaszycie sieje – sól.

Młodzież przeważnie płci męskiej znowu podejmuje się zadania zmieniać świat. W Warszawie pali portrety Szuchewycza i Bandery pod ambasadą Ukrainy. Dwa tygodnie wcześniej maszeruje przez miasto Lwów z transparentami, że Lwów nie jest dla polskich panów. „Polskie pany” nie zwlekając natychmiast zarezerwowali wszystkie możliwe hotele i wszystkich możliwych przewodników, nawet tych ledwo mówiących po polsku, na majówkę i Boże Ciało. Tłumnie pójść zwiędzić knajpę pod nazwą dostarczającą nieco dreszczyku – „Kryjówka”, by napić się tam nalewki.

Fejsbukowicze rozsiadli się na wygodnych kanapach i w ciepłych knajpkach komentują tytuły artykułów Kuriera Galicyjskiego, wcale nie czy-

tając owych artykułów. Za każdym razem zawiązuje się wciągająca dyskusja, którą niestety z braku staropolszczyzny lub bałaku lwowskiego musimy czas od czasu ukracać.

W Rosji w wyborach Putina wybrali – proszę sobie wyobrazić! – Putina.



W kolejnej małej wiosce pod Karpatami powstała nowa firma. Sprzęt i zamówienia z Polski. Wyroby będą się sprzedawać na całym świecie jako produkt włoski.

Jedna Polka, totalnie niespełniona i niezadowolona ze swego życia, doniosła do odpowiednich władz na sąsiadkę-Ukraińkę, że mąż jej ukrywa się przed wojskiem. Sąsiadka-Ukraińska innej Polce opowiada o tym na schodach czteromieszkańcowej kamienicy i pyta: co ja będę robić z dwójką małych dzieci, jeśli go wezmą? Stoję, słucham, a w duchu rozmyślam nie o podniosłych rzeczach, ale o zwykłym ludzkim życiu i liczę, ileż to lat minęło od czasów,

kiedy w różnych wariantach narodowościowych wydarzyły się w różnych miejscowościach podobne historie? Od tych, które znam – to dokładnie 104 lata, potem 100, 68. Powtórzyła się podobna historia raz jeszcze 64 lata temu. Wiosenna cykliczność wydarzeń?

Na targach już sprzedają pierwsze palmy – za kilka dni „polska Niedziela palmowa”, po tygodniu „ukraińska werbna nedila”. Palmy, jak zwykle, wszyscy pójdziemy kupować na tym samym targu od tych samych sprzedawców.

Prognoza obiecuje, że za dwadzieścia dni śniegi zejść. Lwowianki jeszcze otulają się w futra, wiedząc że za kilka dni te futra będą już odwieszane do szaf. Ospale szykujemy się do wielkiego sprzątnięcia. Na targu zakwitły stopy odpowiednich sprzętów i całe naręcza rozmaitych niesamowicie kolorowych szcotek.

A w tle Radio BBC gra: „Aj loooow juuu, pam-para-para!”

Akt Unii Lubelskiej na liście UNESCO

Akt Unii Lubelskiej z 1569 r. został wpisany na Światową Listę Programu UNESCO „Pamięć Świata”. O wpisanie dokumentu wspólnie zabiegały Polska, Litwa, Łotwa, Białoruś i Ukraina. Dokument został zaprezentowany 22 marca br. w siedzibie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. W uroczystości wzięli udział m.in. wicepremier, minister kultury prof. Piotr Gliński, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, przewodniczący Polskiego Komitetu Programu UNESCO „Pamięć Świata” Wojciech Woźniak oraz przedstawiciele Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy.

- Akt Unii Lubelskiej stanowi wyjątkowe świadectwo ustanowienia wspólnoty dwóch państw, w wyniku którego z Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego powstał nowy, trwały organizm państwowy pod nazwą Rzeczpospolita Obojga Narodów. Ten akt przenosił unię personalną na poziom unii realnych, wspólnego króla; ustanawiał także wspólny parlament, wspólną politykę zagraniczną, wspólną politykę obronną, wspólne wojsko i monetę – powiedział podczas uroczystości wicepremier Piotr Gliński.

Minister kultury podkreślił, że wpisanie aktu Unii Lubelskiej na listę światowego dziedzictwa UNESCO „Pamięć Świata” „to rzecz bardzo istotna”. „Na tę listę wpisuje się najcenniejsze dokumenty. Do tej pory od 1997 r. ponad 350 obiektów zostało

wpisanych, w tym 17 z Polski” – podkreślił Piotr Gliński. Zwrócił również uwagę, że uroczystość poświęcona jest także przekazaniu do zasobów Archiwum Akt Dawnych kopii cyfrowych z archiwów z Oławy w ramach umowy z Centralnym Archiwum Historycznym w Mińsku, polegającej na wymianie archiwów cyfrowanych w obu krajach.

Program „Pamięć Świata” (Memory of the World) został zainicjowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) w 1992 r. Był on odpowiedzią społeczności międzynarodowej na dotkliwe straty, jakim dziedzictwo dokumentacyjne uległo w XX w. m.in. podczas dwóch wojen światowych oraz reakcją na wyzwania i zagrożenia, które przyniósł ze

sobą intensywny rozwój technologii informacyjnych.

W ramach Programu od 1997 r. prowadzona jest lista światowa bezcennych zabytków piśmiennictwa, na którą do chwili obecnej trafiło ponad 350 obiektów z całego świata, w tym 17 dokumentów lub zbiorów źródeł z instytucji w Polsce. Archiwum Główne Akt Dawnych zostało uhonorowane po raz piąty. W poprzednich latach na wymienioną listę z zasobu AGAD trafiły tak unikalne materiały historyczne jak: akt Konfederacji Warszawskiej z 1573 r., dokumenty Archiwum Komisji Edukacji Narodowej, część Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża oraz traktaty pokojowe zawarte od XV do XVIII w. między Rzeczpospolitą a Imperium Osmańskim.

źródło: Kresy24.pl

1 kwietnia – Alleluja!

W 1923 roku Wielkanoc przypadała też na dzień 1 kwietnia. Oto co zamieszczała prasa lwowska z tej okazji w przededniu święta...

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Gazeta Lwowska zamieściła artykuł redakcyjny zatytułowany „Alleluja!”.

Obchodzimy znowu radosne, w swym przepięknym religijnym symbolizmie wzruszające, Zmartwychwstanie Pańskie.

Boskie i religijne znaczenie tego święta kulturowe w sercach wiemych Kościoła katolickiego, charakter ideowy i znaczenie ogólnonarodowe kultu Zmartwychwstania podnosiła w mrokach niewoli naszej publicystyka polska, a wskazuje nań również w latach państwowego odrodzenia.

Dziwnie bowiem głęboki sentyment tkwi w sercach polskich do uroczystości Wielkanocy. W latach niewoli szukaliśmy w Święcie Zmartwychwstania tajemnych pierwiastków wytrwania, natchnień i nadziei. Dziś Święto Wielkanocy stanowić winno dla nas symbol narodowego zwycięstwa. Wiosennego, słonecznego tchnienia ku nowym wysiłkom nad umocnieniem świętności Rzeczypospolitej. Na przelomie zimy i wiosny staje przed nami Wielkanoc, jako objaw tryumfu nad złem, nad mroźnym podmuchem uchodzącej pory zimna. Uśmiechy budzącej się z odrętwienia przyrody towarzyszą Świętu Zmartwychwstania, znak wiecznej zdolności odradzania się życia.

Czujemy w Święcie Wielkanocy krzepiące symbole, za mało jednakże żywo i zbyt powierzchownie przeżywamy je w świadomości naszej.

Jeśli się pokusimy o odtworzenie wyrazu zbiorowej psychiki narodu na tle Święta Wiosny, to narzuca się określenie: szarżyzna. Nie umiemy się weselić, radować pełną pierśią, nie przeżywamy gorąco sukcesów Państwa. Góruje atmosfera trosk, niechęci, podejrzeń, brak dostatecznego zaufania w kierownictwo naszego państwowego życia.

A przecież wystarczy tylko nieco głębiej rzucić okiem na bieg spraw publicznych ostatniego okresu, by umieć z masy codziennych braków, potrzeb i niedomagań, wydobyć objawy naszej państwowej żywotności, naszego stałego, choć na pozór powolnego dążenia naprzód ku dobie lepszej, świetniejszej.

Gdy się więc zbierzemy przy tegorocznym, choć może niezbyt sutym wielkanocnym stole, nie zaniechajmy zwrócić naszej myśli ku lepszym objawom naszego życia, nie zaniechajmy życzeń na rzecz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej współczesnych wódaty. Krzepiąc się życzeniami na drogę osobistych trosk i zabiegów, rzućmy również szczerze życzenia pod adresem tych, którym dane jest prowadzić ster naszego Państwa. Pocujmy się w atmosferze Święta Wielkanocy wspólną gromadą obywateli. Krzeszmy poczucie współodpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej. Niech obywatel czuje się

żywą częścią wielkiej całości, niech uświadamia sobie, że jest jednym z kółeczek olbrzymiego aparatu państwowego, niech uzna szczerze swe podporządkowanie się interesom Narodu i Państwa.

Gazeta Poranna też daje krótki artykuł redakcyjny „Wesoły dzień nam dzień nastal!”.

Święto Bożego Zmartwychwstania, jednoczące się z wiosenną odnową życia, przez długie lata polskiej niewoli było nam czemś stokroć więcej, aniżeli abstrakcyjnym tylko, religijnym symbolem. Teoria mesjanizmu, która z poezji wniknęła głęboko w umysł całego narodu, kazala nam łączyć w mistycznej symbiozie te dwa pojęcia: Chrystus i Polska. Teoria ta kazala nam wierzyć niezachwianie, że grób naszej narodowej niepodległości pięknie, podobnie jak pękł grób Chrystusowy i tak jak On, Syn Boga, tak Ona, Polska, zmartwychwstanie kiedyś w chwale.

I wiara ta kazala sercom strwożonym i osłabłym krzepić się i czuwać i czekać, kiedy nadejdzie godzina. Wiara ta nie dała im zamrzeć w jednej martwocie, z której nie masz przebudzenia, to jest w martwocie ducha. I oto hymn zmartwychwstania zabrzmiał nad ziemią naszą. Już po raz piąty dzwony wielkanocne obwieszczają po zjednoczonych ziemiach polskich nie tylko rezurekcję Chrystusa, ale i rezurekcję niepodległej Ojczyzny.

Lecz oto ten mesjanistyczny idealizm, który nam był dźwignią w chwilach ujarzemia, obecnie przeszkadza nam widzieć fakty jasno i oceniać



według ich rzeczywistej wartości. Według jego wysokiej miary, zmartwychwstanie nasze, za mało świetne, nie zasługuje na tę nazwę, bo nie dość chwalebne, nie dość dostojne. Lecz ponad te jałowe biadania i teoremy wznosi się wielkie prawo ewolucji, która nie tworzy od razu dzieł skończonych, ale daje natomiast żywym ziarnom moc progresywnego rozwoju.

Wszeczeńświat – to dzwon olbrzymi. Rytmem odwiecznym uderza jego serce. Prawy rytmiki ulega zarówno obieg ziemi dookoła słońca, jak i uderzenie ludzkiego serca, jak falowanie światła. W tym nieskończonym hymnie istnienia, w tej nieogarnionej pieśni bytu, spletają się z sobą akordy i dyso-

nansę jak paciorki różańca, jak dzień i noc, jak lato i zima, jak dobro i zło...

Z chorągwią zwycięstwa w ręce dźwignął się naród, sławą przodków i bohaterstwem współczesnych promienny poszedł na Wawel i uderzył w Zygmuntów dzwon. Alleluja – rozbrzmiało w czystem wiosennem powietrzu aż fale Wisły drżą i drżą granity Tatr i ziemia cała od płyty podolskiej po spienione fale Bałtyku. Zmartwychwstała Polska, mocą Bożej łaski, siłą swego ducha ubezwładniła grobowe strażę, skruszyła glazy, przygniatające jej pierś. Ukazała się pełnej jasności – wolna.

Dziś w święto Zmartwychwstania Pańskiego, w święto Bóstwa Chrystusa niech zjednoczy się bicie wszyst-

kich polskich serc w jeden potężny akord, w jedną pieśń tryumfu, pieśń miłości i zgody. Alleluja!

Dziennik ten zamieszcza również tekst o tradycyjnych świątecznych pisankach. **Barwne pisanki wielkanocne.**

Jedną z pięknych tradycji wielkanocnych to zwyczaj naszego ludu malowania jaj na rozmaite sposoby i wzory. Według sposobu malowania noszą te jaja rozmaite nazwy: pisanek, malowanek, kraszane, skrobane i t. p. Najpopularniejsza jednak jest nazwa pisanki.

Pisanki bywają bardzo rozmaite i świadczą chlubnie o inwencji artystycznej naszego ludu. Do najwykleszych należą t. zw. malowanek, to jest jaja ufarbowane na jeden kolor. Barwy pisanek są bardzo urozmaicone, a do ich przyrządzania używa się zwykle farb roślinnych, spreparowanych domowym sposobem. Przygotowanie tych farb jest sekretem przekazywanym tradycyjnie z pokolenia na pokolenie. Np. jaja, które mają być ubarwione na żółto, farbuje się w łupinach cebuli, ciemniejszy kolor brunatny uzyskuje się przez moczenie jaj we wodzie w wydrążeniu pnia dębowego, lub gotowanie w wywarze z liści orzechowych. Zielony kolor – przez dodanie alunu do wywaru z kulek olchowych, a czarny – kory olchy i młodych liści czarnego koloru, fioletowy z kwiatu malwy, czerwony – z odwaru czerwczyków.

Co prawda w ostatnich latach dziewczęta wiejskie coraz częściej przekładają łatwiejszy zakup barwników do pisanek w sklepach nad przyrządzanie ich według starych recept. Monotonne jednokolorowe malowaneki bywają urozmaicone wzorów. Jeżeli wzory te rysuje się igłą przez zeszkrobienie barwy, to są to rysowanek albo skrobanki. Bardziej kunsztowne jest natomiast „pisanie” jaj woskiem, a następnie gotowanie w rozmaitych farbach przez co uzyskuje się pisanki w kilku kolorach.

To zdobnictwo pisankowe dało początek tak modnemu batikowi, który przeniósł sposób zastosowany przy malowaniu jaj na tkaniny różnego rodzaju. W ostatnich latach przyjmuje się też zwyczaj dekoracji jaj wielkanocnych kolorowymi naklejkami lub obszywaniami materiałem oraz oklejania pozłótką. Zdobnictwo pisankowe jest dla wsi naszej ważną gałęzią sztuki, a dobre pisanki zażywają sławy po całej okolicy.

Gazeta Poranna przedstawia jak to obchodzono święta: **Jak święcono Wielkanoc w Polsce.**

Święta Wielkanocne w Polsce bywają tradycyjnym zwyczajem obchodzone z wielkim sumptem i wystawnością, które wzbudzają podziw u innych narodów.

Święcone jadlo, przy którym nie może brakować wędlin, jajek i słody-



Humor żydowski

Herszel, umierając, zwrócił się do jedyne syna z następującą radą:

- Wiadomo z naszych ksiąg świętych, że z chwilą przyjścia Mesjasza wszyscy ludzie, żywi i umarli, wyruszą zaraz do Ziemi Świętej: synowie Izraela przejdą przez most z pajęczyny i nie uszkodzą w nim ani jednej nitki. Ludy pogańskie natomiast wybiorą most żelazny i on się pod nimi zawali. Ale ty jesteś moim jedynakiem i dlatego ci radzę w obliczu śmierci: idź ty na wszelki wypadek raczej po żelaznym moście!

Dlaczego Żydzi z Chełma uchodzili za głupich? Dlaczego krążyło o nich za moich czasów tyle uwłaczających ich rozszkodki anegdota?

Miasto Chełm leży, jak wiadomo, na wzgórzu. Za dawnych lat, kiedy nie tylko rurociągi, ale i zwykłe pompy studienne były takie, że i goj by z nich nie zacerpnął, brano wodę z rzeki, która przepływała u stóp wzgórza.

Mawiano powszechnie: „Jacy ci Żydzi niemądry! Schodząc na dół niosą puste wiadra, a z pełnymi wspinają się do góry...”

W Chełmie budowano łaźnię. Gdy doszło do robót stolarskich, społeczność żydowska rozbiła się na dwa obozy. Kością niezgody stała się podłoga.

Jedni utrzymywali, że powinno się ją sporządzić desek heblowanych, w przeciwnym bowiem razie drzazgi mogą pokaleczyć stopy. Drugi twierdził, że gładka, śliska, drewniana tafa nie mniej łatwo może spowodować złamanie kończyn dolnych.

Odwołano się wreszcie do rady kahalnej. Dygnitarze gminy, roztrąsając wnikiwie argumenty stron, wysnuli zgodny wniosek: podłoga winna być sporządzona z desek heblowanych, aliści deski te należy ułożyć heblowaną stroną na dół...

Pewnego dnia przybył do Chełma Żyd z Litwy. Ponieważ wyrażał się pogardliwie o pięknie „grodu na wzgórzu”, nazywając go „miastem głupców”, na mocy uchwały rady kahalnej został osadzony w areszcie gminnym. Nie upłynęła godzina, gdy aresztant zwrócił się do wartownika:

- Drogi przyjacielu, jestem bardzo głodny. Masz tu trzy kopiejki i skocz do grajzleri po bułkę...

Wartownik skoczył do grajzleri po bułkę, a „litwak” opuścił areszt.

Ujęto go jednak i uwięziono ponownie. Tym razem postawiono przy drzwiach dużo mądrzejszego wartownika. Kiedy aresztant poprosił o kupno bułki, wartownik zaśmiał mu się w oczy i powiedział:

- Ty mnie nie nabierzesz, mądralo! Ja się stąd na krok nie ruszę. Jeżeli jesteś taki głodny, jak mówisz, to idź sobie sam do sklepu...

W Chełmie wybuchł pożar. Kiedy na miejsce wypadku przybyła gmina straż pożarna, wyposażona w sikawkę i beczkowóz, okazało się, że wąż tej sikawki podziurawiony był tak mocno, iż nie nadawał się do użytku. Wtedy to rada kahalna powzięła historyczną uchwałę: „Należy kontrolować sikawkę w przededniu każdego pożaru!”

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

czy, mało jest znanem na Zachodzie. Wyrobiły sobie tę tradycję tylko wyłącznie ludy słowiańskie. Ale zarówno jak luksus wielkanocnego stołu jest naszym specyficznym obyczajem, tak z drugiej strony i surowe przestrzeganie Wielkiego Postu nigdzie nie miało tak wielkiego poszanowania, jak u naszych przodków. W prawdziwie pobożnym domu staropolskim przez cały czterdziestodniowy ten okres wstrzymywano się od potraw

galanterijnych i t. d., byle tylko dać folę zasadzie „zastaw się, a postaw się...”

Przedsiębiorstwa teatralne, kina etc. przygotowują nowe programy, a m.in. odbędą się w sali „Sokoła – Macierzy” przy ul. Zimorowicza w oba dni Świąt dwa wielkie przedstawienia z dochodem na Obrońców Lwowa, na które tłumnie wybiera się publiczność, zwłaszcza, że wyborny zespół artystów i rewia satyryczna „Ach, ta



Ilustrowany Kurier Codzienny

mięsnych, zaś w Wielkim Tygodniu od Wieczery Pańskiej, którą obchodzono we Wielki Czwartek, aż do Rezurekcji, zachowywano post tak ścisły, że prócz herbaty i co najwyżej suchego chleba, żadnego pożywienia nie przyjmowano.

Za to po Rezurekcji obsiadano stoły, uginające się pod ciężarem jada i napojów i rozpoczynano suto libacje. Niejednokrotnie (co prawda) miały one niezbyt wesołe następstwa, gdyż organizm po długim poście nie mógł od razu podolać stawianym mu wymogom. Jednakowoż silna struktura naszych dziadów dawała sobie z tym oporem radę i przy huku młotów i wiatrowych strzałów z fuzji i pistoletów radowano się hucznie i buńczucznie, że Chrystus Zmartwychwstał.

Wiek Nowy relacjonuje ruch przedświąteczny w mieście: **Ruch świąteczny we Lwowie.**

Cały Lwów żyje od kilku dni pod znakiem Wielkanocy. Na placach wzmożony ruch, w kościołach koło Bożych Grobów tłumy wiernych, którzy modlą się przy nich. W urzędach od wczoraj kończy się praca już o godz. 12-tej.

Zakłady fryzjerskie przepelnione, podobnie sklepy z wódką i innym spirytusem, który ma masowy zbył. Żarłoczniejsi znów obywatele zapelniają gromadnie wędliniarnie. Inni znów tłoczą się w sklepach spożywczych,

wiosna!”, dają gwarancję doskonałej rozrywki. Cel szlachetny powinien zainteresować każdego, chodzi tu bowiem o żołnierzyków naszych, którzy bronili Lwowa.

W prasie nie mogło zabraknąć również stosownego kącika poetyckiego. Oto wiersz Henryka Zbierzchowskiego, zatytułowany „Alleluja!”, opublikowany w Gazecie Porannej:

*Tysiąc się dzwonów rozbuja,
Tysiąc spiszowych serc,
Tysiąc się dzwonów rozdzwoni
W jakiejś potężnej harmonii
Z kościołów – tych polskich twierdz
Słysz duszo polska słysz!
Niech będzie czystym spisz,
I niech się nic nie uroni
Z tych lotów serdecznych wzwyz.
Z łąki, co w słońcu tonie
Cudowne płyną wonie,
Serdeczna wije się nieć!
Cokolwiek jeszcze będzie,
Przecież na polskiej grzędzie.
Wolno nam, wolno żyć!
Ach kiedyż polskie serce
Po ciąglej poniewierce
Zacznie nareszcie bić?
I kiedyż się rozbuja
I kiedyż się rozdzwoni
W potędze i harmonii
I zacznie bić i bić?
Alleluja!*

Została zachowana oryginalna pisownia

Poszukuję informacji o moim dziadku

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenycz)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie miesz-

kał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniac wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

**Z poważaniem
Wołodimir Olenycz
olenuch_lyubov@ukr.net**

Szkolenia dla kierowców

Centrum Biznesu przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej wspólnie z partnerem z Polski organizuje szkolenia dla kierowców według programu Kod 95.

До уваги професійних водіїв!

Плануєте працювати в Польщі або в інших країнах ЄС? Навчаємо водіїв за програмою Kod 95.

Проводимо медичні огляди та психологічні тести українською мовою. Стислі терміни.

Огляд психолога та іспит польською, англійською або російською мовою (вимога ЄС) на вибір.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr: +380935048811; +380677945480.

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Szkolenia w dziedzinie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy

Centrum Biznesu przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej organizuje szkolenia w dziedzinie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel.: +380935048811; +380677945480.

Sekcja teatralno-literacka zaprasza dzieci

Sekcja teatralno-literacka przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza nabór dzieci w wieku od 7 lat. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel.: +380935048811; +380677945480.

1% podatku na charytatywną działalność na rzecz Lwowa i Kresów

**Organizator:
Towarzystwo
Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-
Wschodnich,
oddział w Poznaniu.**



zanie 1% podatku dla TMLiKPW w Poznaniu przy okazji rocznego rozliczenia z fiskusem poprzez zaznaczenie w odpowiednim PIT i wpisanie naszego numeru **KRS: 0000107982.**

Kierując 1% podatku na wskazany numer KRS przyczyniacie się do pomocy Polakom, którzy pozostali na dawnych polskich Kresach, a także placówkom, które uczą języka polskiego, historii i geografii Polski. Pomoc charytatywna z Poznania od 1990 roku docierała do wielu miejscowości na Kresach, ostatnie lata odwiedzamy Brzeżany, Nowy Rozdół, Strzałkowie, Przemysły oraz

inne miejscowości, a głównie Lwów. Odbiorcami paczek świątecznych we Lwowie są słuchacze Uniwersytetu III Wieku, parafie rzymskokatolickie, towarzystwa kultury polskiej, które odwiedzamy w domach lub które odbierają je bezpośrednio od nas we Lwowie. Przede wszystkim paczki świąteczne docierają do ponad 130 osób bezpośrednio. Ponad 250 dzieci otrzymuje w grudniu przygotowane przez nas paczki z prezentami mikołajkowymi.

Liczymy, że dołożycie Państwo też cegiełkę na ten cel, gdyż tylko dzięki ofiarności setek darczyńców możemy dalej te akcje kontynuować.

Można również datki na ten cel wpłacić bezpośrednio na nasze konto z zaznaczeniem „darowizna na pomoc dla Lwowa i Kresów” (taką wpłatę można w następnym roku odliczyć od podatku), nr naszego konta:

**06 1020 4027 0000 1302
0293 3455.**

W imieniu obdarowanych Kresowian serdecznie dziękujemy.

**Zarząd poznańskiego
Oddziału Towarzystwa
Miłośników Lwowa i Kresów
Południowo-Wschodnich**
Szczegóły o naszej działalności w tym charytatywnej na stronie:
www.lwowiacy.pl

Przez prawie 30-letni okres działalności poznańskiego oddziału zorganizowano 33 akcje charytatywne na rzecz Lwowa i Kresów w tym 25 transportów do Lwowa oraz 12 miejscowości w woj. lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Każdy, kto pragnie przyłączyć się do naszej akcji i wspomóc organizatorów proszony jest o przeka-

Znane polskie rody na wschodzie Rzeczypospolitej: Braniccy

Rodzina Branickich znana jest od wieku XV i pochodziła z Rusi Czerwonej. Za protoplastę rodu uważany jest Jan herbu Gółbok. W wiekach późniejszych ród podzielił się na dwie gałęzie, pieczętujące się herbami Gryf i Korczak. Najbardziej znanym przedstawicielem pierwszej linii był hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki – założyciel Białegostoku. Ta linia niestety wygasła pod koniec XVIII wieku, a wówczas weszła gwiazda linii herbu Korczak. Dzięki udanemu mariażowi Franciszka Ksawerego Branickiego z Aleksandrą Engelhard (prawdopodobnie córką Katarzyny II i Potiomkina) i udziałowi w konfederacji Targowickiej otrzymał on nieprawdopodobnie olbrzymią ilość gruntów na Ziemi Kijowskiej, Wołyniu, a nawet na Krymie. Stolicą tych Branickich była Biała Cerkiew, która swoje dzisiejsze stare miasto całkowicie im zawdzięcza...

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Wzorując się na Stanisławie Potockim, Branicki zakłada dla swej małżonki w Białej Cerkwi wspaniały park i nazywa go jej imieniem – Aleksandria. Okrążone parkiem, stały tam letnie rezydencje rodu. Zimą Branicy przenosili się do miasta do zabudowań, stojących obok kościoła św. Jana Chrzciciela (kościół służy dziś jako sala organowa, w niedzielę zaś odprawiane są tam nabożeństwa).

Nie będę tu opisywał parku, bo tego rodzaju zabytki wymagają oddzielnego artykułu. Zaznaczę jedynie, że po letnich pałacach Branickich, stojących w parku przed rewolucją bolszewicką, i noszących

służebnic Krzyża, które opiekuje się ociemniałymi dziećmi.

Jeszcze niedawno po prawej od wejścia stała oficyna o podobnej pałacowej architekturze. Zabytek padł ofiarą niechlujstwa (a może umyślnego podpalenia) i spłonął. Obecnie teren otoczony jest płotem, a jego właściciel od kilku lat obiecuje odbudować oficynę w jej pierwotnym kształcie. Są to na razie tylko obietnice.

W Białej Cerkwi znajduje się jeszcze kilka budowli, które są najstarsze, a jednocześnie – najbardziej interesujące w mieście. Dla przykładu – stacja pocztowa z 1820 roku, rzędy handlowe z lat 1809–1814 i unikalne magazyny z końca XVIII wieku. Zaskakujące jest to, że wszystkie te zabytki wybudował założyciel Han-



Pałac zimowy w Białej Cerkwi

legał wspólnie z Janem Sobieskim hetman Stefan Czarniecki. Przyszły król zaproponował broniącym się tu kozakom bardzo dogodne warunki kapitulacji, ale ci odmówili. Po kilku-miesięcznym oblężeniu zamek i miasteczko zostały zdobyte i spalone. W następnym wieku Stawiszczanie należało do ziem królewskich ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1774 roku Stawiszczanie wraz z całym starostwem białocerkiewskim król podarował Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu. Nowy właściciel wybudował tu olbrzymi kościół (posłużył on później jako wzór świątyni w Białej Cerkwi), dodając do jego wyposażenia drogie organy i ołtarze z karraryjskiego marmuru. Po rewolucji bolszewickiej zabytek został zniszczony. Obok kościoła, syn Franciszka – Aleksander Branicki – m.in. jeden z pierwszych polskich fotografików-amatorów, rozpoczął w II połowie XIX wieku budowę pałacu. Jego część centralna, najstarsza, była piętrowa, później została połączona krytymi galeriami z piętrowymi oficynami gościnnymi. Jak wspominają współcześni, w tej rezydencji Branickich też nie brakło przepychu, chociaż właściciele przebywali tam przeważnie latem.

W skarbcu pałacowym przechowywana była zastawa stołowa na 120 osób, wykonana przez paryskiego jubilera Odio. Na ścianach wzbudzały podziw obrazy Rubensa i dzieła mistrzów szkoły niemieckiej. Ze stropów zwisały wspaniałe żyrandole, a ze ścian świeciły kryształowe kandelabry.

W salach i salonach stała chińska porcelana i tureckie meble (czy warto tu wspomnieć, że te przedmioty trudno porównywać z dzisiejszą produkcją z tych państw?). Dziś z tego przepychu i bogactwa nie pozostało ani śladu. Grabież rozpoczęła się już podczas I wojny światowej, dzieła zaś dokonano po rewolucji.

Z samego pałacu zachowała się – jeżeli tak rzecz można – jedynie prawa, tzw. „damska”, oficyna. Obecnie w tej przebudowanej nie do poznania budowli mieści się



Zachowana część pałacu Franciszka Ksawerego Branickiego w Lubomlu

muzeum krajoznawcze i Dom twórczości dla dzieci. Obok stoi czworokątna wieża ciśniowa, podobna w architekturze do zamkowej. Natomiast w dobrym stanie dotwał do naszych czasów szpital Władysława Branickiego z 1911 roku. Do dziś funkcjonuje tu lecznica. Jeżeli spojrzymy na plany tej budowli, to przypomina ona ówczesne samoloty-biplany. Jest to danina pasji Władysława Branickiego – lotnictwu.

Miasto Luboml uważane jest za jedno z najstarszych na Wołyniu i notowane jest już w Kronice ipatiewskiej z roku 1287. Z tych czasów w centrum miasta pozostały znane wszystkim wysokie wały zamkowe. Sam zamek był drewniany. Za wałami stoi budynek szkolny, który jest pałacem Franciszka Ksawerego Branickiego, a właściwie jego południowego skrzydła.

Król Stanisław August w II połowie XVIII wieku oddał Luboml Branickim. Chociaż ich rezydencją była Biała Cerkiew, to i tu wybudowali sobie olbrzymi pałac, składający się z trzech części. Niestety nic nie wiemy o jego wyposażeniu. W połowie XIX wieku rząd carski skonfiskował rezydencję za działalność polityczną Franciszka Ksawerego Branickiego Juniora i przekazał ją różnym właścicielom. Po tym i miasto, i sam pałac zaczęły podupadać. W 1881 roku pałac spłonął, ruijnacji dokonała II wojna światowa, a w 1957 roku pozostałości zostały przebudowane.



Odbudowany pawilon w Białej Cerkwi

nazwy Austeria, Monarszy, Pierwszy, Drugi i Wielki – nie ma dziś ani śladu. Bolszewicy pozostawili jedynie wielki dom ogrodnika, w którym mieści się dziś siedziba administracji parku. Odbudowano natomiast pawilon taneczny, stojący obok fundamentów Austerii.

Ostatnią właścicielką Białej Cerkwi, Maria Branicka, uciekając przed bolszewickim pogromem, uratowała jedynie kilka cennych obrazów, obwiązując je wokół swojej parasolki.

Powracając do zimowej rezydencji Branickich – jest to typowa klasycystyczna budowla z portykiem wspartym na czterech kolumnach. Jej unikalność polega na tym, że jest drewniana. Podobnych budowli na Ukrainie są jednostki, a tym bardziej powstałych pod koniec XVIII wieku. Jej wnętrza były udekorowane nie mniej wystawnie niż letnie rezydencje w parku. Niestety wszystko to zostało rozgrabione przez bolszewików w 1920 roku. Zachowały się jedynie dwie kolumny przy wejściu do gabinetu dyrektora szkoły artystycznej, który obecnie ma tu swoją rezydencję. W sali balowej umieszczono kilka zdjęć Elżbiety Róży Czackiej, która urodziła się w tym pałacu w 1876 roku, i została później założycielką Zgromadzenia sióstr franciszkanek

dłowej konfederacji Franciszek Ksawery Branicki i do dziś pełnią one swe pierwotne funkcje.

W Białej Cerkwi był też zamek, wystawiony w 1331 roku przez księcia litewskiego Olgierda, który w XVI wieku został przebudowany przez wojewodę kijowskiego Fryderyka Prońskiego. Nie pozostało po nim żadnych śladów.

Kolejna znacząca rezydencja Branickich leży również na Ziemi Kijowskiej, w miejscowości Stawiszczanie. W XVII wieku podstarosta Rokoszy wybudował tu niewielki zamek dla obrony przed Tatarami. Krajoznawca Laurenty Pochylewicz pisze, że w 1665 roku zamek ob-



Na terenie parku Aleksandria

Budowla, oprócz czterech niewielkich kolumn przy wejściu i bocznego ryzalitu pozbawiona jest zewnętrznych ozdób. Zachowały się ruiny oficyny, połączonej niegdyś z pałacem ozdobnym murem.

Niestety, w mieście nie ocalał również główny jego zabytek – obronna synagoga z XVII wieku, zniszczona przez hitlerowców. Nie zachowały się też sukienice przy rynku, pochodzące z czasów Branickich, ani oryginalne chodniki z końskich zębów. Ale zachował się najstarszy na Wołyniu murowany kościół z 1412 roku z barokową dzwonnica, młodszą od świątyni o dwieście lat.

Ostatni z Branickich według linii męskiej – Adam Branicki, był właścicielem pałacu w Wilanowie i zmarł w 1947 roku, gdy pałac został znacionalizowany. Do rodziny należały pałace na Nowym Świecie w Warszawie (była ambasada Wielkiej Brytanii) i w Natolinie. Córka Adama – Anna z Branickich Wolska, urodzona w 1924 roku, kontynuuje linię rodową.



FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE

Anna Seniuk

**Dziedzictwo Kresowe
to również Twoje dziedzictwo!**

Zachęcam do przekazania
**1% podatku na rzecz
Fundacji Dziedzictwo Kresowe**

Anna Seniuk
Aktorka Teatru Narodowego
w Warszawie

PRZEKAŻ 1%
swojego podatku
RODAKOM NA KRESACH

KRS: 0000418931
www.kresowe.pl

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:
www.youtube.com/user/KurierGalicyjski



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2016, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2016. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**,
tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl



Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywny
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

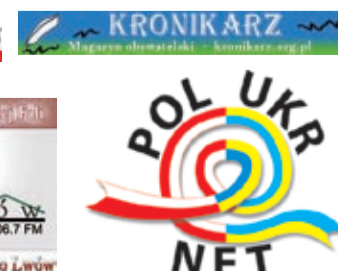
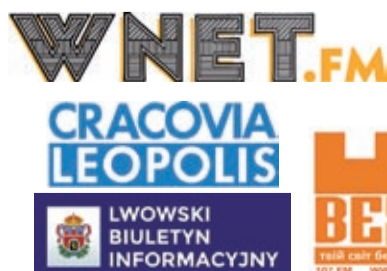
KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



Partnerzy medialni



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzesna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Bruchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowiec, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-roska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



...Nie umiera ten,
kto trwa w pamięci i sercach przyjaciół...

Z wielkim smutkiem żegnamy założycielkę i wieloletnią dyrektorkę Mokotowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Warszawie i we Lwowie

ZOFIĘ IWANICKĄ

Łącząc się w żalobie, pragniemy wyrazić głęboki żal i smutek oraz przekazać wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie i bliskim

WIECZNY ODPOCZYNEK RACZ JEJ DAĆ, PANIE!

prezes, zarząd, słuchacze
Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku
we Lwowie
Filia Mokotowskiego UTW



Wyrazy głębokiego współczucia składamy koleżance i wieloletniej nauczycielce naszej szkoły

Pani Kornelii Bujnowskiej

z powodu odejścia do wieczności po długiej chorobie
Jej męża

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Dyrekcja oraz grono pedagogiczne
Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie



Wyrazy głębokiego współczucia składamy

pani Anecie Macewicz

z powodu odejścia do wieczności Jej męża,
a naszego kolegi, byłego nauczyciela naszej szkoły.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Dyrekcja oraz grono pedagogiczne
Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie



Łącząc się w żalobie,
pragniemy wysłowić głęboki żal i smutek
oraz przekazać wyrazy szczerzego współczucia

WŁADYSŁAWOWI BUJNOWSKIEMU

z powodu śmierci
OJCA

koledzy z klasy

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,
dzieci i młodzież w grupach wiekowych
5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Centrum Oświatowe „SOWA” ogłasza nabór na kurs języka polskiego

Centrum Oświatowe „SOWA” przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza nabór na kurs języka polskiego (3 miesięczny, 6 miesięczny, 1 roczny i 3 letni) w grupach różnowiekowych na poziomie: A-1; A-2; B-1; B-2. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel.: +380935048811; +380677945480.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 26.03.2018, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,15	1 USD	26,28
32,30	1 EUR	32,50
7,62	1 PLN	7,68
36,70	1 GBR	37,30
4,49	10 RUR	4,60

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровічки М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківському відділенні
ПАТ „КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgroduvery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,
Beata Kost, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-
kowski, Michał Piekarski, Magda
Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej
Pietruszka, Sabina Różycka, Artur
Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz

Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro
Wesołowski, Leon Tyszczenko,
Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold
Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza,
Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew,
Iwona Boruszkowska, Iwan Bondar-
ew i inni.

Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rekl-
am redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia sobie prawo
do skrótów.

За доставку газети в передплаті
відповідає Львівська дирекція
УДППЗ „Укрпошта”,
тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach
sprawowania opieki Senatu Rzeczy-
pospolitej Polskiej
nad Polską i Po-
lakami za granicą
za pośrednictwem
Fundacji Wolność
i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода
Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

Drohobycz w oczekiwaniu na VIII Schulzfest

W dniach od 1 do 7 czerwca br. odbędzie się w Drohobyczu VIII Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza – unikalne i nieprzeciętne wydarzenie, które w ostatnich latach stało się dobrą reklamą naszego miasta na Ukrainie i poza jej granicami.

Honorowym patronatem Festival objęli: minister kultury i dziedzictwa narodowego RP Piotr Gliński, ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, prezydent miasta Lublina Krzysztof Żuk i mer Drohobycza Taras Kuczma. Uczestnikami tegorocznej imprezy będą ludzie nauki, literatury, kultury i sztuki z wielu państw świata: Ukrainy, Polski, Litwy, Francji, Brazylii, Hiszpanii, Szwecji, Japonii, Czech, Węgier, Chorwacji USA, Wielkiej Brytanii, Austrii i Rosji.

Inauguracja VIII Schulzfestu odbędzie się 1 czerwca w Drohobyczu o godz. 10:00 na scenie teatru im. Jurija Drohobycza. Po mowach powitalnych gości honorowych, władz miasta i Uniwersytetu Drohobyckiego odbędą się wykłady polskiego poety Adama Zagajewskiego oraz pisarza z Islandii Sjóna (Sigurjón Birgir Sigurðsson). Moderatorem wykładów będzie Jurij Andruchowycz.

Podczas festiwalu będą miały miejsce liczne spotkania literackie z przedstawicielami współczesnej ukraińskiej i polskiej literatury: Jurijem Andruchowyczem, Serhijem Żadanem, Tarasem Prohaško, Jurijem Winniczukiem, Aleksandrem Bojczenko, Andrijem Lubką, Andrijem Bodnarem, Sofią Andruchowycz, Ostapem



Taras Żadan podczas imprez VII Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza (2016 rok)

Sliwińskim, Olgą Tokarczuk, Jackiem Podsiadło, Pawłem Hille, Bogdanem Zadurą i innymi.

W tradycyjnej międzynarodowej konferencji naukowej, która jest wydarzeniem w światowych studiach nad twórczością Schulza, weźmie udział prawie pięćdziesięciu znanych filologów i historyków z różnych państw, głównie z Polski i Ukrainy. Tegoroczna konferencja przebiegać będzie pod hasłem: „Bruno Schulz: filozofia, poetyka i inne perspektywy miejsca”.

Festiwalowi będą towarzyszyć liczne imprezy artystyczne z udziałem

znanych twórców teatralnych, muzycznych, artystów-malarzy oraz imprezy plenerowe. Po raz pierwszy w Drohobyczu i na Ukrainie przedstawiona zostanie adaptacja utworów Schulza po portugalsku w wykonaniu brazylijskiego teatru „A turma do Dionísio”. Wystąpi też Teatr Studio z Warszawy i zespół muzyczny „Kroke” z Krakowa. Mieszkańcy Drohobycza i goście naszego miasta będą mogli obejrzeć wystawy prac i projekty artystyczne twórców z Ukrainy, Polski, Francji i Niemiec, również off-programy młodych artystów z Polski i Ukrainy.

Na zakończenie Festiwalu odbędzie się koncert ukraińskiego kultowego poety Serhija Żadana z zespołem „Sobaki”.

Organizatorami tegorocznego Schulzfestu są Polonistyczne naukowo-informacyjne Centrum im. Ihora Meńka Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki i Towarzystwo „Festiwal Brunona Schulza” z Lublina. Jako współorganizatorzy imprezy występują: Instytut Książki w Krakowie, Instytut Polski w Kijowie, Konsulat Generalny RP we Lwowie i woje-

wódzki teatr dramatyczny im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu.

Na wszystkie imprezy VIII Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza do Drohobycza serdecznie zaprasza mer miasta Drohobycza Taras Kuczma.

Dyrekcja Festiwalu i centrum prasowe zapraszają ukraińskie i zagraniczne media do współpracy i partnerstwa.

**Centrum prasowe
VIII Międzynarodowego
Festiwalu Brunona Schulza**

NH

NOWE HORYZONTY
Kancelaria Obsługi Cudzoziemców

Kancelaria Obsługi Cudzoziemców

NOWE HORYZONTY

jest kancelarią prawną, działającą w Polsce, świadcząca od wielu lat usługi w zakresie zezwolenie na pobyt stały w Polsce | obywatelstwo polskie zezwolenie na pobyt czasowy w Polsce | Karta Polaka zakładanie i rejestracja firm w Polsce | pomoc prawna

Pogodnych i radosnych Świąt Wielkanocnych życzy
Kancelaria Obsługi Cudzoziemców
NOWE HORYZONTY

Tel.: +48 793 686 752 | Tel. Viber: +48 534 884 388

www.nowehoryzonty-kancelaria.eu | e-mail: jtymczyszyn@o2.pl